

PORZĄDZIMY, ZOBACZYMY

„Chcę jasno podkreślić: Polska bez dużych inwestycji zagranicznych z kołan się nie podniesie. Nie mamy szans, nie mamy kapitału” - mówi w rozmowie z Jarosławem Jurkiewiczem Marek Borowski, były wicepremier i minister finansów.

(strona 5)

POLICJA STRZELA...

„Kto, kiedy i jak zginął? — o tym dowiadujemy się pocztą pantoflową, z gazet, relacji słuchaczy. Najlepszą wiedzę mamy od kursantów. Na strzelnicę mamy coś w rodzaju gleb nieoficjalnych informacji słuchawych. Nie straszmy tym, ilu policjantów ginie rocznie od kul przestępców”.

(strona 8)

DZIECKO WE MGLE

„Rozumiem każdego narkomana, szczególnie, że nie z powodów rozrywkowych bierze - mówi Ewa Komarczewska. - Dorosły jest zawsze kowalem własnego losu. A dziecko? Jeśli ucieka z domu, szuka innego, lepszego świata? Trzeba mu pomóc, wyciągnąć z tego”.

(strona 9)

FORMUŁA 5



KUPON 2

Kupony do 30 marca

Wypełniają się nasze redakcyjne kosze na kupony. Widać wyraźnie, że zainteresowanie konkursem ciągle rośnie. Czwarte już losowanie FIATA 126p odbędzie się 31 marca w oddziale redakcji w Szczecinku. Kupony (18) przyjmujemy do 30. marca do godziny 15. (std)

29 marca redakcyjny dyżur

Wojsko, praca

We wtorek (29 marca) w godzinach od 8 do 11, w Redakcji „Głosu Pomorza” dyżuować będą przedstawiciele Wojskowej Komendy Uzupełnień i Wojewódzkiego Urzędu Pracy.

Jeżeli jesteście zainteresowani kwestiami dotyczącymi tegorocznego poboru do wojska, możliwościami odroczenia bądź zastępczej służby wojskowej, a także szansą studiowania na uczelniach wojskowych zadzwonieć do Redakcji.

Czekamy na pytania pod numerem telefonu: 42-50-05. (ces)

KOSZALIN

Pożyczki dla bezrobotnych

Zgodnie z podjętą w czwartek uchwałą Rady Miejskiej, bezrobotni z Koszalina będą mogli korzystać z pomocy materialnej w tworzeniu sobie samych miejsc pracy.

Od 1 kwietnia Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej będzie udzielał pożyczek na ten cel osobom, które nie mają żadnych źródeł utrzymania lub których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza najniższej emerytury. Pieniądze (maksymalnie 40-krotność najniższej emerytury) muszą być przeznaczone na rozpoczęcie działalności produkcyjnej, produkcyjno-usługowej lub usługowej. Ważne jest to, że pożyczka jest nie oprocentowana, a okres karencji w jej spłacie może być przesunięty nawet do roku. Ponadto istnieje szansa umorzenia części kwoty, ale pod warunkiem, że działalność gospodarczą prowadzona będzie przez dwa lata. Wnioski wraz z biznesplanem należy składać w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej przy ulicy Podgórznej 16 w Koszalinie. (ces)

Hotelarze, uczcie się

Jakość usług w hotelach musi być stale podnoszona — twierdzą uczestnicy sympozjum na temat marketingu w hotelarstwie, które odbyło się w dniach 21-23 bm. w kołobrzeskim hotelu „Solny”.

Krajowi specjaliści od ekonomii i zarządzania radzili jak wychodzić naprzeciw oczekiwaniom klientów. Szczególną uwagę zwracano na duże wymagania zagranicznych turystów. Wykładów słuchało ponad 150 przedstawicieli z hoteli w całej Polsce.

Uczestnicy sympozjum mogli zwiedzać ekspozycje firm produkujących wyposażenie dla hoteli oraz urządzenia do ich sprzątania. Prezentowali się również producenci żywności.

Organizatorzy — Szczecińska Agencja Edukacyjna oraz Zrzeszenie Hoteli Turystycznych chcą zorganizować podobne sympozjum w przyszłym roku. (AG)

„Czy sceptycyzm jest wygodnym światopoglądem? Sceptycy zapartują się na to pytanie”.

(St. J. Lec)

Ukazuje się od września 1952 roku

Forum

GŁOS POMORZA

KOSZALIN - SŁUPSK

NR 72 (12921) Sobota-niedziela 26 — 27 marca 1994 r. Cena 4000 zł

Wydanie A B C

W sprawie nominacji D. Rosatiego

Koalicja — tak, Wałęsa — nie

Wczoraj przed południem premier W. Pawlak przedstawił prezydentowi Lechowi Wałęsie kandydaturę Dariusza Rosatiego na wicepremiera i ministra finansów. Po spotkaniu rzecznik prasowy prezydenta A. Drzycimski poinformował, że „prezydent uważa, iż obsada najwyższych stanowisk w państwie wymaga wielkiej rozwagi i przy takich wątpliwościach, które się pojawiają, na dzień dzisiejszy nie może zaakceptować kandydatury pana Dariusza Rosatiego na wicepremiera i ministra finansów”.

Drzycimski wyjaśnił, że prezydent „wodzi podwójne ryzyko w tej nominacji”. Rosati po 3 latach nieobecności w kraju może nie znać dostatecznie polskich realiów, co mogłoby utrudniać mu podejmowanie decyzji gospodarczych i zmuszałoby go do zdobywania informacji z drugiej ręki.

Dariusz Rosati nie chciał skomentować decyzji prezydenta, stwierdził, że czeka na pismną decyzję i wówczas się do niej ustosunkuje. Nie wykluczył rezygnacji, jeżeli decyzja o jego nominacji będzie się odwlekać.

SLD nie odstąpi od kandydatury D. Rosatiego na to stanowisko. Aleksander Kwaśniewski, lider SLD stwierdził, że Rosati jest osobą wybitną i w pełni przygotowaną, osobą której Polska po-

trzebuje. „Nie chcę komentować — powiedział Kwaśniewski — ponieważ zbyt mało wiem o decyzji prezydenta”. Ewa Wachowicz, sekretarz prasowy premiera, poinformowała natomiast, że do czasu uzyskania formalnej odpowiedzi prezydenta, premier nie będzie rozważał wyznaczenia ewentualnego nowego kandydata na to stanowisko.

Tuż przed godz. 15.00 premier Waldemar Pawlak spotkał się z liderem SLD Aleksandrem Kwaśniewskim. Po stanowionym podtrzymaniu kandydatury prof. D. Rosatiego. Kwaśniewski powiedział, iż premier uważa, że kandydatura Rosatiego jest absolutnie fachowa. Profesor — według słów lidera SLD — jest przygotowany do pełnienia funkcji wicepremiera i ministra finansów w rządzie W. Pawlaka. „Jeśli chodzi o innego typu argumenty używane ze strony pana prezydenta, to pan premier posiada oficjalnie opinie przedłożone przez prokuratora generalnego oraz szefa UOP iż nie ma jakichkolwiek przeciwwskazań w tym, aby Rosati pełnił najwyższe funkcje rządowe” — dodał Kwaśniewski.

Andrzej Drzycimski zaraz po tym powiedział, że prezydent Wałęsa nie zmienił swojego zdania i odpowiedź sformułuje na piśmie w poniedziałek.

IWONA KAPELUSZ

Potrącił pijany pijanego

— Już dawno nie było takiej sytuacji, jak w ubiegły czwartek na alei Wojska Polskiego w Słupsku o godzinie piętnastej, czyli w szczycie komunikacyjnym — powiada nadkomisarz Leon Szymański, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Rejonowej Policji.

Na przejściu dla pieszych na skrzyżowaniu z ul. Wileńską kierowca dużego fłata potrącił pieszego i uciekł z miejsca wypadku. Niedaleko, bo w okolicach ulicy Kopnickiej już go zatrzymano. Według wskazań alkometru miał w sobie 1,4 promila alkoholu, jego pasażerka też była w szampańskim nastroju. Najgorsze jednak okazało się to, że potrącając pieszego spowodował u niego złamanie nogi oraz obrażenia twarzy. Pieszego najprawdopodobniej też był pod wpływem alkoholu. Uczestnicy zdarzenia, jak widać, mieli za sobą „ciężki dzień pracy”. Zamiast do domu jeden trafił do szpitala, a drugi tam, gdzie pozostaje się do dyspozycji prokuratora. (wir)



W kopalni „Andaluzja”, dwudziestu jeden górników — przedstawicieli różnych kopalń Bytomskiej Spółki Węglowej, strajkuje na poziomie 635 metrów. Trzech rozpoczęło głodówkę. (aw)

Fot. PAP/CAF: Stanisław Jakubowski

Audi DUDOJC
Samochody Volkswagen i Audi po konkurencyjnych cenach.

Koszalin
ul. Gnieźnieńska 43,
tel. 424-236

KONTYNGENT 94

G-330-0

Ruch w centralach nasiennych

Może zabraknąć pszenicy

W centralach nasiennych woj. słupskiego rozpoczął się już przedwiosenny ruch. Do środy (23 bm.), łącznie z leśborskim oddziałem „Polcoopu”, który zajmuje się również rozprowadzaniem zbóż, sprzedano rolnikom 2550 ton ziarna nasiennego, głównie jęczmienia jarego, pszenicy jarej i owsa.

Szacuje się, że do ziemi pójdzie tej wiosny więcej kwalifikowanych nasion niż w roku ubiegłym.

Rozprowadzane jest ziarno kupowane przez centrale nasienne na południu Polski, gdyż własnego z ubiegłorocznych zbiorów mają one niewiele. Żniwa były mokre i nie sprzyjały zbiorom zbóż nasiennych. Może zabraknąć pszenicy jarej, której zapasy kończą się w krajowych magazynach, a zapotrzebo-

wanie jest duże, innych zbóż nasiennych nie powinno brakować.

Rolnicy kupujący zboże zaprawione (prosto do siewu) otrzymują 100 tys. złotych zniżki na każdym kwintalu. Różnicę tę dopłaca centralom budżet państwa w ramach dotowania dobrych zbóż.

Na jesienne siewy Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Strzelinie będzie najprawdopodobniej sam rozprowadzał zboże nasienne i przez to obniżył się jego cenę — eliminując marżę handlową. Ruch w centralach nasiennych rozpoczął się z chwilą, kiedy banki spółdzielcze zaczęły wypłacać rolnikom kredyty wiosenne, do których również (podobnie jak do zbóż kwalifikowanych) dopłaca budżet państwa. (z)

U wojewody koszalińskiego

Goście z Rosji i Anglii

Gośćmi wojewody koszalińskiego Jerzego Mokrzyckiego byli w piątek, 25 bm. konsul Federacji Rosyjskiej i brytyjski przedsiębiorca.

Konsul generalny Federacji Rosyjskiej Oleg Brykin i konsul Wacław Głazow, omówili z wojewodą między innymi możliwości i formy współpracy gospodarczej Koszalińskiego z obwodem kaliningradzkim. Ustalono wstępne zasady wymiany kulturalnej z Kaliningradem.

Dyrektor Izby Gospodarczej w Bristolu Vivian de Silva poruszył w rozmowie z

J. Mokrzyckim sprawy współpracy gospodarczej Bristolu z województwem koszalińskim. Brytyjscy przedsiębiorcy są zainteresowani tworzeniem wspólnych przedsięwzięć w dziedzinie mleczarstwa, przetwórstwa rolno-spożywczego, przemysłu drzewnego i produkcji cukierniczej. Widzą też możliwość wykorzystania naszych uzdrowisk i walorów turystycznych. (ms)

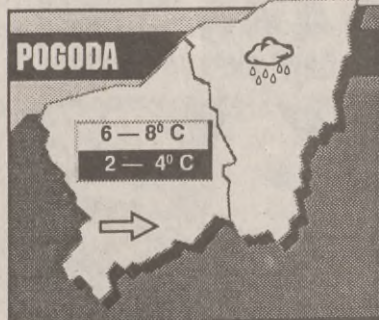
Słupsk: ciche targi

Bez pompy, uroczystego otwarcia i prawie niezauważalnie dla otoczenia, bo na frontonie hali „Gryfia” nie znalazł się nawet stosowny transparent, przedwczoraj rozpoczęły się I Słupskie Targi Konsumpcyjne, zorganizowane przez słupską firmę „Seritext”. Do tej pory nikt jeszcze prywatnie w Słupsku tego typu przedsięwzięcia nie organizował.

Handlową ofertę przedstawia ponad 60 firm z różnych branż. Można zobaczyć znanych producentów artykułów spożywczych z regionu i całej Polski, reprezentację gastronomii ze stoiskiem słupskiego „Metra” na czele, producentów mebli, wyposażenia wnętrz, elektroniki, elementów budowlanych, dealerzy wystawiający najnowsze modele samochodów.

Nie zabraknie dodatkowych atrakcji. Między innymi odbędą się pokazy mody i walorów kosmetyków „Lotonu”. Przewidziano możliwość dokonywania zakupów, są nagrody dla publiczności, konkurs na najlepszego wystawcę oraz losowanie nagrody głównej na najlepsze-

go wystawcę — telewizora i wideo. Targi potrwają do 27 marca. (maz)



ZDROWA ŻYWNOSĆ

— sklep prowadzony przez aptekę

OFERUJE

— żywność dla jaszary, żywność dla diabetyków, żywność bezglutenową

oraz APTEKA „POD ESKULAPEM”

poleca

— kosmetyki hypoalergiczne (nie powodujące uczulenia przebadane dermatologicznie) francuskiej firmy ROC — laureaci nagrody na międzynarodowych targach.

Zapraszamy od poniedziałku do piątku 8-20, sobota 8-17
Kołobrzeg, ul. Zwycięzców 1, tel. 221-66

KRONIKA DNIA

KRAJ

■ **W SEJMIE** odbyła się dyskusja nad sprawozdaniem Komisji Nadzwyczajnej, powołanej do rozpatrzenia projektów nowelizacji ustawy o trybie przygotowania i uchwalenia konstytucji. Komisja zaproponowała, aby prawo zgłaszania własnych projektów konstytucji miało grupa 500 tys. obywateli. Projekt nowelizacji przewiduje, aby Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego włączyła do swoich prac projekty ustawy zasadniczej złożone w poprzedniej kadencji. Posłowie opowiedzieli się też za jak najszerszą nowelizacją ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości.

■ **WALDEMAR PAWLAK** poinformował wczoraj o odwołaniu ze stanowiska wiceministra finansów W. Modzelewskiego i powołaniu na to stanowisko J. Kubika, posła PSL, dotychczasowego szefa krakowskiej Izby Skarbowej. Modzelewskiemu zaproponowano pozostanie w Ministerstwie Finansów na stanowisku podsekretarza stanu.

■ **ZBIGNIEW BUJAK**, przewodniczący sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych, która zapoznała się z tajnym raportem na temat afery korupcyjnej w poznańskiej policji oświadczył, że tamtejszy komendant K. Knoff, powinien ponieść konsekwencje służbowe. Minister spraw wewnętrznych A. Milczanowski zapowiedział

podjęcie decyzji kadrowych wobec poznańskich policjantów do końca przyszłego tygodnia.

■ **W OPOLU I KRAKOWIE** odbyły się przesłuchania wnioskodawców ubiegających się o koncesje radiowe i telewizyjne. Prowadzili je członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Tymczasem rzecznik prasowy prezydenta A. Drzycimski, występując wczoraj w „Sygnałach dnia” określił jako otwartą sprawę Krajowej Rady i jej raportu, który przyjęty przez Senat musi być jeszcze zatwierdzony przez Sejm. Drzycimski powiedział również, że jeśli podnoszone przeciwko Solorzowi zarzuty potwierdzą się, to nastąpi weryfikacja decyzji rady przyznającej POL-SAT-owi koncesję na nadawanie telewizji ogólnopolskiej.

■ **CZŁONKOSTWO WE WSPÓLNOTACH** krajów Zachodu, w aspekcie politycznym i gospodarczym umożliwi trwałe pojednanie Polaków z Niemcami — powiedział A. Olechowski. Według Olechowskiego członkostwo to usunie ważne źródło potencjalnego konfliktu w Europie. Utwali też demokrację w Polsce i wzmocni gospodarkę rynkową. Ustabilizuje to sytuację zarówno w Polsce jak i w całym regionie.

■ **KOLEJNI OSKARŻENI** mają składać wyjaśnienia w toczącym się od września ub.r. procesie A. Humera i 13 innych funkcjonariuszy B. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Zarzuca się im fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami politycznymi w okresie stalinowskim. (lka)

ŚWIAT

■ **PIKIETY DEMONSTRUJĄCYCH** hutników powitały przybyszki do pracy w Białym Domu w Moskwie członkowie rządu Federacji Rosyjskiej. Podobne demonstracje zorganizowano w Czelabińsku, Jekaterynburgu i innych miastach, gdzie znajduje się przemysł hutniczy. Demonstranci domagali się podjęcia kroków w kierunku ratowania hut przed upadkiem i poprawy warunków materialnych, przede wszystkim zmniejszenia podatków od funduszu plac oraz zlikwidowania zatorów płatniczych.

■ **PREMIER JAPONII** Marihiro Hosokawa rozważa możliwość połączenia ośmiu partii politycznych tworzących koalicję w jedną, spójną organizację. Taki krok zapowiadałby także decyzję premiera o rozpisaniu przedterminowych wyborów powszechnych.

■ **SERBOWIE** bośniaccy nie przestają atakować obleganego już od prawie dwóch miesięcy Bihać w Zachodniej Bośni. Pociski wyrzucane przez artylerię serbską zabijały w Bihać i okolicy wiele osób. Celem Serbów jest zdobycie kontroli nad przebiegającą przez Bihać linią kolejową, łączącą serbskie ośrodki Banja Lukę w zachodniej Bośni i Knin — w Chorwacji.

Nasz sojusznik — USA

Minister obrony narodowej Piotr Kołodziejczyk, przebywający z oficjalną wizytą w Stanach Zjednoczonych, podpisał wczoraj z amerykańskim sekretarzem obrony Williamem Perry, pierwsze w historii stosunków obu państw, porozumienie o współpracy wojskowej.

Z treści porozumienia wynika, iż Polska i USA zobowiązują się do nawiązania współpracy w zakresie szkolenia polskich wojskowych w Stanach Zjednoczonych oraz wymianie myśli technicznej i technologicznej. Ten ostatni element umowy jest szczególnie ważny dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Jak stwierdził min. Kołodziejczyk, podpisana umowa powinna otworzyć drogę do zawierania porozumień szczegółowych, które będą stanowiły o zakresie współpracy w tych dziedzinach. (mw)

NIEZWYKŁY SEKS
00-599-2706

TYLKO DLA DOROSŁYCH

Zabraknie ci powietrza! 00-599-2707

Moje tajne nagrania 00-599-2702

Seks-nagrania z hotelowego sejfów 00-599-2743

Opłata za telefon do Antyli-wg aktualnej taryfy

Czy WSInż. udźwignie szpital?

Poradźmy sobie

Na czwartkowym posiedzeniu, Rada Miejska Koszalina zadeklarowała nieodpłatne przekazanie kompleksu budynków nie ukończonego szpitala przy ul. Karola Marksa — Wyższej Szkole Inżynierskiej.

— Poradźmy sobie — zapewnia rektor WSInż, Wojciech Kacalak. — Pomoc obiecuje ministerstwo, ale największe nadzieje uczelnia wiąże z fundacją polsko-niemiecką. Wniosek przygotowywany w WSInż opiewa na 28 miliardów złotych, która to kwota „wystarczy na dokończenie inwestycji i jeszcze sporo zostanie”.

A jeśli fundacja nie da pieniędzy? — Damy radę. Jesteśmy uczelnią, która wiele zrobiła dla regionu. Myślę, że kiedy znajdziemy się w potrzebie, region nam pomoże.

Budynki szpitalne przy ul. Karola Marksa są uczelni niezbędne — twierdzi rektor. Szczupła baza nie pozwala na rozwój WSInż. Powierzchnia użytkowa, przypadająca na jednego studenta, stawia koszańskią szkołę wyżej na jednym z ostatnich miejsc w kraju. (std)

WSP reorganizuje się

Straci Słupsk, zyska Lębork?

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Słupsku reorganizuje się, aby utrzymać status akademicki. W nowym projekcie organizacyjnym nie ma miejsca dla Kolegium Języka Angielskiego. Nie chce przejąć go słupskie kuratorium. Prawdopodobnie przeniesie się ono do Lęborka.

Obecnie władze uczelni twierdzą, że Kolegium powstało w 1990 r. bezprawnie, bo uczelnia nie prowadziła i nie prowadziła magisterskiej anglistyki.

Kolegium powstało za zgodą MEN, a nadzór naukowy pełnili pracownicy filologii angielskiej z Poznania. Tam nasi słuchacze zdawali egzamin licencjacki. To, że w 1992 umowa z

UAM nie została podpisana, było kwestią niedociągnięcia formalnych. Współpracę mimo to kontynuowaliśmy — mówi Julian Stefańczyk, który dodaje, że dla MEN i Poznania nadal jest dyrektorem Kolegium Języków Obcych, a dla władz WSP — kierownikiem Kolegium Języka Angielskiego.

Niedawno o losie Kolegium Języka

Angielskiego rozmawiali: wojewoda Kazimierz Kleina, rektor WSP Stanisław Łach, kurator Zygmunt Sadowski, prezes Lęborskiego Towarzystwa Oświatowego Janusz Miklaszewski, kier. Urzędu Rejonowego w Lęborku Janusz Chałubiński i szef Kolegium Julian Stefańczyk. Ustalono, że Lęborskie Towarzystwo Oświatowe, prowadzące Zespół Szkół Anglojęzycznych, wystąpi do MEN o zgodę na prowadzenie szkoły publicznej — Kolegium Języków Obcych. Władze Lęborka obiecały pomoc w znalezieniu lokalu. Wszelkie zalety od tego, czy MEN zgodzi się dotować Kolegium. (mara)

Dziękują i przepraszają

Sztab Akcji Protestacyjnej Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” — czytamy w piśmie, przesłanym do naszej redakcji przez przewodniczącego Władysława Etca — składa serdeczne podziękowania tym wszystkim, którzy wzięli udział w manifestacji w Koszalinie, 24 marca 1994 roku. Szczególne podziękowania kierujemy również do tych wszystkich, dzięki którym udało nam się przeprowadzić manifestację w sposób nie sprawiający większych kłopotów dla mieszkańców miasta.

Chcielibyśmy przeprosić mieszkańców Koszalina za utrudnienia w pracy komunikacji miejskiej, dziękując jednocześnie za wyrozumiałość i wsparcie celów manifestacji.

Manifestanci wyrazili sprzeciw nie tylko członków NSZZ „Solidarność”, ale również wielu obywateli naszego województwa wobec faktu, iż w kolejnym roku wzrostu gospodarczego w naszym kraju — sytuacja rodzin polskich uległa dalszemu, dramatycznemu pogorszeniu.

Na koniec pragniemy zauważyć, że w wielu relacjach, które dotyczyły manifestacji, znacznie pomniejszono liczbę uczestników jak również nie przedstawiono prawdziwego obrazu jej przebiegu.

Zjazd lekarzy

Czym zajmowała się koszańska izba lekarska, jak wygląda odpowiedzialność zawodowa w tym środowisku, kto stał ostatnio przed sądem lekarskim — wiadomo będzie po sobotnich (26 bm.) obradach VI Okręgowego Zjazdu Sprawozdawczego Delegatów Okręgowej Izby Lekarskiej w Koszalinie. Podsumowana zostanie nie tylko dotychczasowa działalność OIL, ale także zostaną wytyczone zadania i przyjęty będzie budżet na 1994 rok. (ms)

Zdarzenia i wypadki

Obłowił się w „skórę”

W nocy z czwartku na piątek do sklepu z galanterią skórzaną „Orion” w Bytowie włamali się nieznani sprawcy, którzy dokonali „aktu spustoszenia”. Łupem rabusiów padło 20 kurtek skórzanych damskich i męskich, 50 toreb również ze skóry, 20 par butów męskich i 15 dziecięcych. Właściciel sklepu ocenił straty na 132 mln zł.

Kultura jeszcze biedniejsza

W Słupsku z Domu Kultury „Emka” przy ul. Zygmunta Augusta, złodziej po wyważeniu drzwi wyniósł telewizor „Samsung” o wartości 10 mln zł.

Zdemolował wystawę

W piątek rano patrol policji zatrzymał w Złocieńcu 53-letniego mieszkańca Darskowa (gm. Złocieńiec), sprawcę wybitcia kamieniem szyby wystawowej w sklepie spożywczym przy ul. Bohatów Warszawy. Straty wyniosły 1,5 mln zł.

„Oceania”... popłynęła

W Kolobrzegu przy ul. Wojska Polskiego nieznani sprawcy włamali się do pomieszczeń biurowych przedsiębiorstwa „Oceania”. Złodzieje skradli telewizor „Curtis”, telefon „Panasonic”, moni-

tor i klawiaturę komputera, zegar ścienny i odtwarzacz wideo. Łączna wartość strat to 21 mln zł.

Amator nocnych wrażeń

Nie wiadomo na co liczył 43-letni mieszkaniec Kolobrzegu, kiedy nocą wkradł się przez okno do pokoju Domu Wczasowego „Kormoran”, tym bardziej, że spał w nim czasowicz. Jak było do przewidzenia został schwytany przez mieszkańców ośrodka i przekazany policji.

Wkradł się do rajy

Nazwa sklepu mięsnego przy ul. Morskiej w Koszalinie („Paradise”) nie uchroniła go przed złodziejami. A ci dostali się tam od zalepca, wybijając fragment ściany. Z chłodziarek sklepu wyniesiono 170 kilogramów mięsa i wędlin o wartości 12 mln zł.

Przez otwór w ścianie, do sklepu

Sprawcy, którzy „działali” w Ujeździe (gm. Bobolice) włamali się do sklepu spożywczo-przemysłowego tą samą metodą jak ich „koledzy”, którzy dokonali skoku na sklep „Paradise” w Koszalinie. Wykuli więc otwór w ścianie i skradli ze sklepu 48 butelek wina, papierosy, słodycze, kawę, herbatę i kosmetyki. Straty oszacowano na 17 mln zł.

Skradzione auto

Szczecinek, ul. Kolobrzeka, w pasat, nr rej. KGH 0940, kolor: srebrny metalik. (mw)

Złodzieje samochodów

Wczoraj, (25 bm.) nad ranem, słupscy policjanci patrolowali m.in. ul. Wiatraczną na Zatorzu. W zaparkowanym tam polonezie zobaczyli dwóch podejrzanów zachowujących się osobliwie.

Policjanci nie ryzykowali postępowania w sposób uprzejmy. Dobyli broni pałecz, osobników „rozpięli” na ziemi. Przy jednym z nich znaleźli broń gazową, przy drugim — przedmioty służące działalności przestępczej. Nie było za-

danych wątpliwości: polonez był upatrzonego jako złodziejski łup.

Obaj zatrzymani okazali się mieszkańcami Gdyni, przy czym jeden z nich był już poszukiwany listem gończym. Czy mieli coś wspólnego z kradzieżą mercedesa i audi? Tego policji jeszcze nie wiadomo. Pewna jest tylko tego, że złodzieje samochodów pobudzili się z zimowej drzemki i wznowili swój proceder — także na „gościnnych występach”. (wir)

Poezja i proza po francusku

W siedzibie Nauczycielskiego Kolegium Języka Francuskiego odbyły się regionalne eliminacje XII Konkursu Recytatorskiego Poezji i Prozy Francuskiej.

Do Koszalina przyjechało 52 uczestników z województw: pińskiego, słupskiego, szczecińskiego i koszalińskiego.

W kategorii szkół podstawowych zwyciężył 9-letni Jakub Kuriata (nauczycielem jest ojciec) ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Koszalinie. Spośród licealistów najlepszą okazała się Kinga Pastuszek z LO w Szczecinku (opiekun mgr Teresa Budna). Nagrodę specjalną jury przyznało słuchaczce NKJF w Koszalinie, Monice Drywie.

Region zachodniopomorski na konkursie centralnym w Bydgoszczy reprezentować będą zwycięzcy w poszczególnych kategoriach oraz zdobywcy II miejsca wśród licealistów Magdalena Mastalerz z LO w Świdwinie, uczennica mgr Izabelli Marko. (jawro)

SUPER ekspres

KURSY obsługi komputerów i programów użytkowych. Słupsk, tel. 215-51.

SPRZEDAM kawalerkę. Kolobrzeg, Trzebiatowska 47/5.

PRZYJMĘ pomoc domową. Kolobrzeg, 288-68.

HURTOWNIA „Rojan” Magazyn Dystybucyjny Firmy „Texpol” poleca drób oraz wyroby świeżodrożkie, indyk mrożony w każdych ilościach, cena 47 000 kg. Ceny producenta! Ząbrowo, tel. 12-700.

126p, (1991) — czerwony, idealny, 46 500 000 sprzedam. Kupię zderzak przedni audi 100, (1987). Ustka, 14-64-08.

126p, (1986) sprzedam. Słupsk, 431-809.

FIATA 126p, (1993) sprzedam, zamienię na większy (dopłace). Lębork, 627-112.

POLONEZA caro na gwarancji sprzedam. Słupsk, 233-92.

SIERRE sprzedam. Słupsk, 437-598.

SPRZEDAŻ żuka, (1990) skrzynia, stan dobry. Lębork, 625-620.

JAMNIKI czarne sprzedam. Ustka, 144-911.

URZĄD Gminy w Słupsku pilnie zakupi 2 betonarki o poj. 150 l w dobrym stanie technicznym. Słupsk, 284-60.

ZATRUDNIĘ murarza — znajomość niemieckiego. Słupsk, 438-221 po 19.

Wszystkim najbliższym i znajomym za uczestnictwo w ostatniej drodze naszej ukochanej zmarłej

ŚP.
HALINY
OPORSKIEJ

z domu Hołowacz
Serdeczne podziękowania
składa
Mąż
z Rodziną.

Kursy walut

25.3.1994		dolar USA	zmiana	marka RFN	zmiana
PKO Koszalin	kupno	21 650	-50	12 830	+50
	sprzedaż	21 850	-50	12 950	+50
PKO Słupsk	kupno	21 650	-50	12 870	+40
	sprzedaż	21 800	—	12 970	+40
Kantor ul. Zwycięstwa 44 a Koszalin	kupno	21 600	-50	12 900	+40
	sprzedaż	21 750	-50	13 050	+100
Kantor „Miami” Słupsk	kupno	21 600	-30	12 900	+50
	sprzedaż	21 770	-30	13 020	+50
NBP	kupno	21 614	-41	12 852	+47
	sprzedaż	22 496	-43	13 376	+49

Uwaga!

z soboty
na niedzielę
o godz. 2
przesuwamy
wskazówki na 3!

NAJSKUTECZNIEJSZA
REKLAMA
o największym zasięgu

RADIO
KOSZALIN
67,73 MHz
tel./fax 45 28 12

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 23 marca 1994 odszedł na zawsze po ciężkiej chorobie nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek.

ŚP.
KONSTANTY PROTAS

Msza święta i pogrzeb odbędą się w dniu 28 marca 1994 roku o godz. 13 w Kaplicy Cmentarnej w Lęborku.
Pogrzebowa w smutku Rodzina.

G-1065

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 23 marca 1994 roku odszedł od nas na zawsze

ŚP.
TADEUSZ JANKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 26 marca 1994 r. o godz. 11.30 na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie przy ul. Gnieźnieńskiej o czym zawiadamia Rodzina

G-1063

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 22 marca 1994 roku odeszła po ciężkich cierpieniach

ŚP.
KRYSTYNA ROSSA

z domu RAHN córka Gustawa
Pogrzeb odbędzie się 26 marca 1994 r. o godz. 13, z Kaplicy w Miastku
Pogrzebowa w smutku Rodzina ROSSA

A-257

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 25 marca 1994 roku, odszedł od nas na zawsze po długich cierpieniach

ŚP.
JERZY
WIŚNIEWSKI

Nasz Najukochańszy Mąż, Tatuś, Dziadek
Pogrzeb odbędzie się 28 III 1994 r. (poniedziałek) o godz. 11.30, na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie
Pogrzebowa w smutku
Żona, Córki z Zięćmi i Wnuczkami

G-1064

Z PRAWA I LEWA

Uderz w stół...

— Kiedy były urodziny pana prezydenta — zwierzył się ksiądz prałat Henryk Jankowski — złożyłem mu życzenia, by miał wokół siebie przyjaciół, ludzi mądrych i dobrych. Pan Wachowski przybiegł wtedy do mnie i zapytał, czy wobec tego ma się z Belwederu wyprowadzić...

...do Pałacu Namiestnikowskiego?

Dojrzwianie

— Na razie prawica jest niemożliwym — ocenił lider Ruchu dla Rzeczypospolitej Romuald Szeremietiew. — Placze, krzyczy, czasem zrobi kupę... Ale mam nadzieję, że w ciągu tego roku urośnie na tyle, że będzie to atrakcyjna młoda kobieta.

Oczywiście — prawica?

Coś na potencję

Donald Tusk, przywódca — mającego się wkrótce połączyć z Unią Demokratyczną — Kongresu Liberalno-Demokratycznego, zdradził czytelnikom „Playboya”, że polityka nie wywołuje u niego erekcji.

Stąd ten podniecający mariaż z Mazowieckim?

Eeeeuropa...

Ruch Niezależna Inicjatywa Europejska w tygodniku „Nie” zachęca do zbiórki przed Sejmem: „Przyjdź, rzgnij na konkordat!”

A przedtem dadzą choć coś wypić i przekąski?

Niezastąpiony

— W KPN są dwie frakcje — uważa działacz tej partii, poseł Adam Słomka — twardogłowy i liberalny. Na czele obu stoi Moczulski.

— Widać mam twarzą głowę — odparł lider Konfederacji — i liberalne, miękkie serce.

Podpuchy

— Podczas przyjęć imieninowych czy weselnych staje się dzwinni małomówny — przyznał się telewizyjny językoznawca, prof. Jan Miodek. — Ileż to osób miało do mnie żal o to, że jak było jakieś przyjęcie i prozono mnie „Jasiu, wznies toast”, to odmawiałem.

Pewnie po głębszym kielichu liczyli na program „Polszczyznapierszyzna”.

JET

Ostatnie informacje polskiej telewizji o wywożeniu za granicę i wykorzystywaniu seksualnym polskich dzieci z domów dziecka, przez obcokrajowców-dewiantów, wywołały ostre reakcje Ministerstwa Edukacji Narodowej. Resort zażądał od wszystkich podległych mu domów dziecka, aby zrobiły spisy swoich wychowanków. Informacje o dzieciach przebywających za granicą domy dziecka miały przysłać do wczoraj. Na przyszły tydzień MEN zapowiedziało zorganizowanie specjalnej narady kuratorów w tej sprawie.

Wypożycz sobie dziecko

Podobno ministerstwo ma już przygotowaną decyzję min. Aleksandra Łuczaka dotyczącą wymagań, jakie muszą spełnić cudzoziemcy, którzy zapraszają do siebie wychowanków domów dziecka. Projekt przewiduje, że dzieci mogłyby wyjeżdżać tylko z opiekunami, a zapraszający musiałby pokryć koszty pobytu dziecka i opiekuńcy. Z pewnością w sposób zdecydowany ograniczy to, tak lubiane przez dzieci z domów dziecka, wakacyjne zagraniczne wyjazdy. Po pierwsze wzrośnie koszt pobytu dziecka, a po drugie dyrektorzy tych placówek z wielką ostrożnością będą udzielali zgody na takie wojaże, obawiając się ewentualnych konsekwencji.

Przypomnijmy więc co wywołało takie zaniepokojenie najpierw polskich mass mediów, a następnie Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przyczyną była decyzja pszczyńskiej prokuratury, która w miniony poniedziałek wszczęła postępowanie wyjaśniające w sprawie 7-letniego Daniela wychowanka domu dziecka, który na zaproszenie 45-letniego mieszkańca Amsterdamu wyjechał do Holandii na początku grudnia ub. r. Wrócił dopiero po interwencji holenderskiej policji.

Na początku lutego policja amsterdamska aresztowała owego „dobroczyńcę” pod zarzutem uprowadzenia oraz molestacji seksualnej Daniela. Holender przyznał się, że sprowadził dziecko w celu nadużyć seksualnych. Holenderska policja podejrzewa, że

aresztowany zapłacił za dziecko 1000 guldenów (ok. 11 mln złotych). W mieszkaniu aresztowanego znaleziono nagrany przez niego film wideo, który pokazuje, w jaki sposób wykorzystywał chłopca seksualnie.

Daniel do domu dziecka trafił w październiku 1992 roku wraz ze starszą siostrą i bratem. Niedozwolone dzieci zabrano matce-narkomance i ojcu-alkoholikowi, pozbawiając ich praw rodzicielskich. Już w listopadzie ub. r. do domu dziecka, w którym przebywał Daniel zgłosił się Holender z zamiarem adopcji chłopca. Upatrzył sobie właśnie Daniela. Do tej placówki wychowawczej mieszkaniec Amsterdamu trafił za sprawą małżeństwa holendersko-polskiego, które mieszka w pobliskiej wsi i prowadzi restaurację. Wszystko wskazuje na to, że wspomniane 1000 guldenów trafiło właśnie do ich kieszeni. Handlują także używanymi rzeczami i od czasu do czasu ofiarowywali coś dla domu, stając się „sponsorem” i wzbudzając zaufanie.

Według opinii miejscowej prokuratury oboje małżonkowie nie mają zbyt czystych rąk. On — zamieszkał w Polsce, kiedy zaczęła się nim interesować holenderska policja, zaraz potem został skazany za jazdę w stanie nietrzeźwym. Ona — „kombinowała” na sprowadzaniu do Polski samochodów.

Procedura „wypożyczenia” Daniela była bardzo prosta. Holender wypełnił stosowny druk, oraz zobowiązał się odwieźć chłopca 15 stycznia br. Dyrektorka domu dziecka popełni-

ła jednak formalne uchybienie nie starając się w takim przypadku o zgodę sądu rodzinnego. Z paszportem nie było kłopotu, bo dzieci mają wyrobione w związku z wyjazdami letnimi.

W styczniu zaniepokojona dyrektorka próbowała skontaktować się z Holenderem, lecz bezskutecznie. Dopiero z gazet dowiedziała się, że na początku lutego opiekuna Daniela aresztowała holenderska policja. Chłopiec jest już w Polsce. Został przywieziony parę dni temu przez dyrektorkę domu dziecka.

Innym przypadkiem molestacji seksualnej dokonywanej na dziecku zajmuje się polski oddział Interpolu, który wspomaga szwedzkie organy ścigania. Sprawa dotyczy Szweda, który sponzorował dom dziecka w woj. szczecińskim, a jednocześnie wykorzystywał seksualnie dziecko z tego domu. To właśnie dzieci widziały, lub były świadkami takiego zdarzenia i powiadomiły dyrektorkę placówki, a ta powiadomiła władze... szwedzkie. Sprawa jest o tyle dziwna, że dyrektorka nie poprosiła o pomoc miejscowej policji i prokuratury.

Z danych jakimi dysponuje Interpol wynika, że w ostatnich latach na świecie wzrasta zagrożenie seksualnym wykorzystywaniem dzieci. Czym więc kierują się opiekunowie wychowanków domów dziecka, tak lekką ręką wydając zgodę na ich zagraniczne wyjazdy. Można to nazwać lekkomyślnością, łatwowiernością i naiwnością. A może to zwykła chęć zysku?

MIROSŁAW WĘGLEWICZ



Niemcy. Zamieszkujący w Nieczach Kurdowie, protestujący przeciwko polityce rządu tureckiego, zablokowali 22 km. kilka autostrad w okolicach Berlina, Kolonii i Frankfurtu. (PP)

Na zdjęciu: jeden z dwóch Kurdów blokujących odcinek autostrady w pobliżu Langen, którzy podjęli próbę samospalenia.

Fot. PAP/CAF-AP

**BLACHA
TRAPEZOWA
T 45 brązowa**

1100 m² okazjnie

Stupsk
tel. 268-80, 274-15
PW „RAMM” SC

G-1055

**GABINET
STOMATOLOGICZNY**
lek. stom.
IWONA MACKIEWICZ
Stupsk, ul. Gdańska 1, tel. 227-52
(róg Gdańskiej i Nowowiejskiej)

oferuje

* szeroki zakres usług stomatologicznych

* protezy szkieletowe

* protezy bezklamrowe

* korony i mosty

* szybkie terminy

G-1061

IMPERIUM
MIĘDZYNARODOWE BIURO MATRYMONIALNE
PO BOX 205
60-959 POZNAN 2
tel. (0-61) 33-05-80
zaprasza wszystkie Panie pragnące poznać partnerów z bogatych państw europejskich. Posiadamy tysiące adresów samotnych Panów czekających na Was.
ZADZWOŃ! NAPISZ! NIE PONOSIŃ ŻADNYCH KOSZTÓW!
FAŁSZYWY WYSTYD JEST TYLKO PRZESZKODĄ W OSIĄGNIĘCIU MAŁŻEŃSTWA I RODZINNEGO CIEPŁA.

K-486-0

Senat Uniwersytetu Gdańskiego:

Odwołać wiceministra

Senat Uniwersytetu Gdańskiego przekazał nam treść uchwały w sprawie mianowania nowego wiceministra w resorcie edukacji narodowej. Powołanie na to stanowisko Kazimierza Dery spowodowało już reakcję senatów innych uczelni oraz Konferencji Rektorów.

W uchwale senatu UG czytamy m.in.: „Pan Kazimierz Dera jako były dyrektor Departamentu Kadry w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki jest współodpowiedzialny za decyzje polegające na usuwaniu ze stanowisk rektorów i dziekanów sprawujących funkcje z

wyboru. W Uniwersytecie Gdańskim w roku 1985 znacząco to np. odwołanie profesora Karola Taylora z funkcji rektora oraz dziekanów: profesora Mariana Kwapińskiego i docenta Jerzego Grzywacza. (...) Domagamy się wobec tego odwołania wiceministra Kazimierza Dery z zajmowanego stanowiska. Ugrupowania tworzące obecnie koalicję rządową mają z pewnością dostatecznie liczne kompetentne kadry i mogą powierzyć to stanowisko osobie, która nie będzie budziła sprzeciwu środowisk akademickich”. (Jas)

Oświadczenie senatora L. Czerwińskiego

25 marca br. moja żona i ja — napisał w swoim oświadczeniu przekazanym naszej redakcji senator Lech Czerwiński — dzięki pomocy przyjaciół spłaciłszy zaległe odsetki i tym samym nasz dług wobec Koszalińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” przestał istnieć.

Przypomnijmy, że nie tak dawno na łamach prasy lokalnej i krajowej pojawiały się materiały piętnujące senatora L. Czerwińskiego za zaległości mieszkaniowe wobec KSM „Przylesie”.

Tym, którzy jego sprawy użyli do walki politycznej z lewicą senator Czerwiński oświadcza, że nie ustanie w staraniach o interesy ludzi pozbawianych prawa do własnego mieszkania. Nadal będzie się identyfikować z ponad 200 tysiącami polskich rodzin, które w latach 1990 i 91 postawiono przed alternatywą — skrajna nędza albo miano złodzieja... własnego mieszkania.

L. Czerwiński zapewnia, że nie tylko w Senacie będzie nadal działał, by umożliwić tej grupie ludzi godne i należne jej prawo do własnego dachu nad głową. (ms)

Kronika tygodnia

ŚWIAT

* **CHORWACI I MUŻULMANIE** podpisali w Nowym Jorku porozumienie o utworzeniu Federacji Chorwacko-Muzułmańskiej na terytorium Bośni. Będzie ona obejmowała 30 procent obszaru republiki, zostanie podzielona na kantony. Innym ważnym, choć symbolicznym wydarzeniem było otwarcie, po długiej blokadzie, mostu przyjaźni w Sarajewie, łączącego część serbską i muzułmańską miasta.

* **RADA BEZPIECZEŃSTWA ONZ** zdecydowała się wreszcie na przyjęcie rezolucji potępiającej masakrę Palestyńczyków w Hebronie. Domaga się zapewnienia Palestyńczykom bezpieczeństwa także przy udziale międzynarodowych sił pokojowych.

* **KOLEJNE WYBORY KRAJOWE** odbyły się w Szwajcarii-Holsztynie (Niemcy). 38 procent głosów zebrała SPD, 37 procent — CDU i 5 procent — FDP. W porównaniu do wyników poprzednich wyborów wszyscy stracili: SPD — 4,9 procent głosów, CDU — 4,3 procent, FDP — 1,1 procent. Dobra passa SPD trwa.

* **OKOŁO 40 TYSIĘCY CZECHÓW** demonstrowało w Pradze przeciwko nowelizacji ustaw regulujących prawa pracownicze. Przewodzą one między innymi późniejsze emerytury, zatrudnianie na czas o-

większego lapownictwa i korupcji. Odpowiedzieli (kolejno): w administracji i urzędach, w sądach i prokuraturze, w policji i w służbie zdrowia. Natomiast — według badanych — najmniej podatne na takie praktyki są: gospodarka prywatna, prywatny handel oraz gospodarka państwowa.

* **DO POLSKI** przyjechali przedstawiciele szwedzkiej policji, która trafiła na trop producentów pornograficznych. Wypożyczano do nich z sierocińców polskie dzieci w wieku od 4 do 12 lat. Jest to dopiero początek dochodzenia, którego rozmiary mogą być mniejsze niż się mówi, ale w ogóle zatrażające.

* **ZAPEWNE** w ramach atmosfery ogólnej podejrliwości zarzucono prof. Zbigniewowi Relidze, że „swoje” Międzynarodowe Centrum Zdrowia w Zabrze/Gliwicach chce zbudować za „brudne pieniądze”. Kredytu na ten cel udzieliła bowiem firma Europeenne de Conseils aux Etats, którą trudno zidentyfikować. Profesor najpierw odrzucił zarzut, potem jednak obiecał, że nie będzie sobie brudził rąk.

* **NA GIEŁDĘ PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH** weszły akcje słupskiego „Dom-Plastu”. 700 tysięcy papierów po 140 tysięcy zł sprzedano od ręki. Kolejki ustawiły się już od grudnia. W Krakowie i innych miastach południowej Polski doszło do rękoczynów.

* **GLÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY** poinformował, że w lutym przybyło mniej niż kiedyś indziej bezrobotnych. Jest ich 2 972 800. Przeciętna płaca brutto w sześciu podstawowych działach gospodarki wyniosła 4 718 000 zł, na czysto zaś — około 3,6 mln zł.

* **CBOS PYTAŁ POLAKÓW**, gdzie — ich zdaniem — dochodzi do naj-

większego lapownictwa i korupcji. Odpowiedzieli (kolejno): w administracji i urzędach, w sądach i prokuraturze, w policji i w służbie zdrowia. Natomiast — według badanych — najmniej podatne na takie praktyki są: gospodarka prywatna, prywatny handel oraz gospodarka państwowa.

* **DO POLSKI** przyjechali przedstawiciele szwedzkiej policji, która trafiła na trop producentów pornograficznych. Wypożyczano do nich z sierocińców polskie dzieci w wieku od 4 do 12 lat. Jest to dopiero początek dochodzenia, którego rozmiary mogą być mniejsze niż się mówi, ale w ogóle zatrażające.

* **ZAPEWNE** w ramach atmosfery ogólnej podejrliwości zarzucono prof. Zbigniewowi Relidze, że „swoje” Międzynarodowe Centrum Zdrowia w Zabrze/Gliwicach chce zbudować za „brudne pieniądze”. Kredytu na ten cel udzieliła bowiem firma Europeenne de Conseils aux Etats, którą trudno zidentyfikować. Profesor najpierw odrzucił zarzut, potem jednak obiecał, że nie będzie sobie brudził rąk.

* **NA GIEŁDĘ PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH** weszły akcje słupskiego „Dom-Plastu”. 700 tysięcy papierów po 140 tysięcy zł sprzedano od ręki. Kolejki ustawiły się już od grudnia. W Krakowie i innych miastach południowej Polski doszło do rękoczynów.

* **GLÓWNY URZĄD STATYSTYCZNY** poinformował, że w lutym przybyło mniej niż kiedyś indziej bezrobotnych. Jest ich 2 972 800. Przeciętna płaca brutto w sześciu podstawowych działach gospodarki wyniosła 4 718 000 zł, na czysto zaś — około 3,6 mln zł.

* **CBOS PYTAŁ POLAKÓW**, gdzie — ich zdaniem — dochodzi do naj-

większego lapownictwa i korupcji. Odpowiedzieli (kolejno): w administracji i urzędach, w sądach i prokuraturze, w policji i w służbie zdrowia. Natomiast — według badanych — najmniej podatne na takie praktyki są: gospodarka prywatna, prywatny handel oraz gospodarka państwowa.

* **DO POLSKI** przyjechali przedstawiciele szwedzkiej policji, która trafiła na trop producentów pornograficznych. Wypożyczano do nich z sierocińców polskie dzieci w wieku od 4 do 12 lat. Jest to dopiero początek dochodzenia, którego rozmiary mogą być mniejsze niż się mówi, ale w ogóle zatrażające.

* **ZAPEWNE** w ramach atmosfery ogólnej podejrliwości zarzucono prof. Zbigniewowi Relidze, że „swoje” Międzynarodowe Centrum Zdrowia w Zabrze/Gliwicach chce zbudować za „brudne pieniądze”. Kredytu na ten cel udzieliła bowiem firma Europeenne de Conseils aux Etats, którą trudno zidentyfikować. Profesor najpierw odrzucił zarzut, potem jednak obiecał, że nie będzie sobie brudził rąk.

* **NA GIEŁDĘ PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH** weszły akcje słupskiego „Dom-Plastu”. 700 tysięcy papierów po 140 tysięcy zł sprzedano od ręki. Kolejki ustawiły się już od grudnia. W Krakowie i innych miastach południowej Polski doszło do rękoczynów.

REGION

* **JERZY BARANOWSKI** z Łęborka, właściciel firmy „DOWBAR” został uznany za Menedżera lutego 1994

roku. Firma pośredniczy w handlu między polskimi a rosyjskimi przedsiębiorstwami. Już wcześniej Baranowski nazywano „Wokulskim z Łęborka”.

* **OD 1 KWIEŃNIA** funkcję wicewojewody koszalińskiego zaczyna pełnić Bolesław Killan, dotychczasowy społeczny sekretarz ZW PSL. Będzie on nadzorował rolnictwo i kulturę.

* **ZAPADŁA OSTATECZNA decyzja o likwidacji koszalińskiej Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej**. Służyla przez 46 lat. W tym roku już nie będzie naboru na I rok studiów. W jej miejsce powstaje Centrum Szkolenia Obrony Przeciwlotniczej.

* **URZĄD MORSKI w Słupsku** skazał na 16 mln zł kary rybaka z Jarosławca, który wraz z kolegą wypłynął w morze na połów dalej niż 900 m od brzegu. Ich rejs spowodował długą i kosztowną akcję ratunkową. Rybakowi groziła znacznie wyższa kara — 79 mln zł.

* **DARŁOWSKI „Gryfeks”** zapytał mieszkańców Koszalińskiego i Słupskiego, którą z instytucji państwa darzą największym zaufaniem. Odpowiedzieli: wojsko, Sejm, prasę, Kościół i premiera. Najmniejszym zaś — „Solidarność” i prezydenta.

* **SŁUPSKA POLICJA** drogowa ostrzegła, że będzie stanowczo i konsekwentnie bronila porządku na szosach i parkingach, zwalczając piractwo i rozbój. Policjanci nie zawahali się oświadczyć, że strzelby do przestrzeliwania opon dobrze wypróbowali na strzelnicach.

Z. M.

PH „PRIMA”
PRZEDSTAWICIEL I DYSTRYBUTOR ZNANEGO EUROPEJSKIEGO PRODUCENTA PANELI BOAZERYJNYCH „BERG”

ZAPRASZA

HANDLOWCÓW DO WSPÓŁPRACY

KORZYSTNE — KONKURENCYJNE CENY!

**NIE PRZEGAP
OKAZJI!!!**

PH „PRIMA”
GRZYBOWO k. KOŁOBZEGU
UL. TĘCZOWA 18
TEL. 0965/81082

G-1060

club 68

W NIEDZIELĘ 27 MARCA O GODZ. 19 NA RECITAL

BLOOZZ (duet ADAMA WENDTA z Zespołu WALK AWAY) — cena biletu 50 tys. zł

ponadto

W KAŻDY PIĄTEK I SOBÓTĘ NA MINIRECITAL SOLISTÓW SŁUPSKIEJ ORKIESTRY KAMERALNEJ

a co dzień

od 17 do 20 światowe standardy gra pianista muzyka do tańca

od 20 do 1

w każdą niedzielę — od godziny 14

ZJECIE PAŃSTWO U NAS SMACZNY OBIAD

TWOIM KLUBEM!

SŁUPSK
ul. Szczecińska 68
(dawny Archangielski)
tel. 431-000

G-489

Konkurs dla kobiet — krwiodawczyni

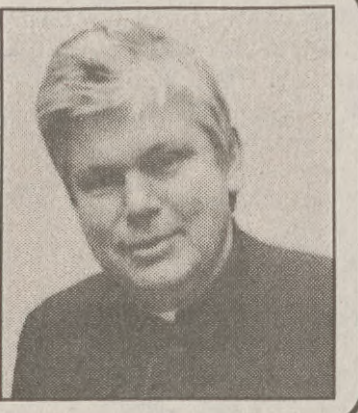
Polski Czerwony Krzyż oraz Instytut Hematologii i Transfuzjologii organizują od 1 marca do 31 sierpnia konkurs dla honorowych dawczyń krwi pn. „Ty też możesz uratować komuś życie”. Brać w nim mogą udział kobiety (zdrowe, oczywiście), które ukończyły 18 lat. Warunkiem uczestnictwa jest dwukrotne, bezpłatne oddanie krwi w dowolnej placówce na terenie kraju. Karty potwierdzające oddanie krwi uczestniczki otrzymają w placówkach pobierających krew lub zarządcach PCK. Każda karta bierze udział w losowaniu nagród. Należy ją pozostawić

wi w placówce pobierającej krew lub przesłać pod adresem: Biuro Organizacji Konkursu „Ty też możesz uratować komuś życie”, PCK — Zarząd Główny, 00-950 Warszawa, ul. Mokotowska 14. Publiczne losowanie nagród odbędzie się 30 września w siedzibie ZG PCK w Warszawie.

Główną nagrodą jest dwutygodniowy pobyt na wczasach w Uście, a wygrać można też m. in. kolorowy telewizor, magnetowid, opiekacz, sokowirówkę, suszarki do włosów, komplety pościeli, aparat fotograficzny, radiomagnetofon i inne. (maris)

CZŁOWIEKA TRZEBA KOCHAĆ

Rekolekcje wielkopostne



Tomasza á Kempis książeczka „O naśladowaniu Chrystusa” nie jest lekturą szkolną. A szkoda, bo chociaż liczy już kilka wieków, to nie wystarczy ją przeczytać tylko raz. Zmusza do ustawicznego powracania i zgłębiania. Może zatem warto polecić ją katechetom — jako obowiązkową lekturę na lekcjach religii?

W rozdziale pierwszym Tomasz á Kempis przekazuje: „Chodźbyś znał całą Biblię na wrywki i wszelkie nauki filozofów, cóż ci z tego przyjdzie, jeśli nie masz miłości i laski Boga? Marność jest gromadzić bogactwa, które przemijają i w nich pokładać nadzieję. Marność także — zabiegać o własne znaczenie i piąć się na coraz wyższe szczeble godności. Marność — iść ślepo za zachciankami ciała i szukać tego, co kiedyś przyjdzie ciężko odpokutować. Marność — przykładać wagę tylko do teraźniejszości, a o przyszłości nie myśleć. Nie nasyć się oko widzeniem, ani ucho słyszeniem”.

Cytowany fragment wprowadza nas w atmosferę rekolekcji. Wspólnota ludzi wierzących w Boga wychowała niemal spontanicznie, że nie matematyka, nie fizyka, nie inne przedmioty, ale miłość do Boga i do ludzi — stają się sprawdzianem wartości i dojrzałości. Pamiętam swoje dzieciństwo spędzone na wsi i reakcje ludzi w świętym czasie rekolekcji. Wiesz często była skłócona i pogniwana. Przysłówowa kura czy kaczka stały się przyczyną „cichych dni” sąsiedów, zaorana czy niedoorana miedza — przedmiotem waśni a nawet sądów.

Rekolekcje — stawały się egzystencjalną koniecznością. Ludzie przychodzili z kościoła z otrzymanym rozkazem przeproszenia, zapomnienia i pojednania. I to, co nieraz przez cały rok było niemożliwe — stawało się niemal cudem. Uśmiechy, zaproszenia na wspólne kolacje, wyginięte otwarte dłonie. To był żywy organism Kościoła, który swym dynamizmem powodował społeczne skutki.

Z pewnością zupełnie inaczej postrzegamy ten „święty czas” w miastach. Parafie, które na swoim terenie posiadają olbrzymie szkoły podstawowe czy ponadpodstawowe stają wobec problemu

współpracy szkoły i Kościoła. Bo Kościół powinien docenić szkolny program wychowawczy, a szkoła — dostrzec pozytywne oddziaływanie wychowawcze rekolekcji. Na płaszczyźnie organizacyjnej Kościół może otrzymać wiele praktycznych rad od szkoły, a szkoła od Kościoła. Wejście wychowawcy z klasą do świątyni nie musi być ani bohaterstwem, ani trudnym obowiązkiem.

Przecież wychowawca chodzi z klasą do kina, do teatru, jeździ na wycieczki. Wiąże się to z potrzebą czuwania czy poznawania. Nie widzę powodów, aby inaczej oceniać potrzebę obecności wychowawcy na rekolekcjach. Związek z klasą i pedagogiczne powołanie stają się ważniejsze nawet niż przekonania ideologiczne. Poza tym przykład nauczyciela jest także czynnikiem budującym. Klasyczny program rekolekcji dla dzieci i młodzieży został mi dostarczony z Kuratoriumu Serwisu Informacyjnego (Jelenia Góra, Nr 10/93). Oto propozycje:

godz. 8.30 — radosne rozpoczęcie dnia w szkole
9.00 — modlitwa poranna. Boisko szkolne, sala gimnastyczna, korytarze, etc..
9.30 — nauka rekolekcyjna w kościele (krótka, 30 min. na wybrany temat wychowawczy).
10.00 — przerwa 15-minutowa, wracamy do szkoły.
10.15 — godzina do dyspozycji wychowawcy klasowego. Klasa lub sala gimnastyczna. Aktualne zagadnienia wychowawcze lub szczegółowy temat dnia.
11.00 — przerwa 30-minutowa. W miarę możliwości zapewnienie posiłku.
11.30 — spotkania katechetyczne w różnych formach. Tu ważna jest osobowa odpowiedź na Boże wezwanie, wyrażone w temacie rekolekcji czy temacie dnia.
12.15 — przerwa 15-minutowa.
12.30 — przygotowanie wspólnego uczestnictwa w liturgii Eucharystii — kościół.
12.40 — uroczysta msza św.

Pod takim programem podpisał się Kurator Oświaty i wizytator religii. Na pewno każda szkoła i każde środowisko ma swoje uwarunkowania i swoje moż-

liwości i te należy uszanować. Nie wolno jednak zminimalizować tego, co jest wielkim problemem — wszechstronne wychowanie młodego pokolenia. W dyskusjach z dyrektorami szkół zazwyczaj zauważa się wiele życzliwości. Na lamach tego felietonu chciałbym podziękować dyrektorom szkół pozostających w relacjach do mojej parafii. Niemniej — trzeba wiele cierpliwości i czasu, aby to pokolenie dorosło do idei współpracy Kościoła i szkoły. To „dorastanie” dotyczy tak nauczycieli jak i katechetów świeckich i duchownych. Zbyt wiele dyskusji zabiera problem, czy w ogóle religia powinna być w szkole. Także błędne przekonanie, że nauka jest sprzeczna z religią, a tym samym „światły” nauczyciel nie może (czy nie powinien) angażować się religijnie, staje się znaczną przeszkodą. Istnieje grupa ludzi przekonanych, że praktyki religijne to domena średniowiecza.

Człowiek XXI wieku jest racjonalistą i empirykiem. Polska jako kraj katolicki nie chce z tego tytułu żadnych przywilejów. Sobór Watykański II wyraził gotowość rezygnacji z wszelkich przywilejów przyznawanych w przeszłości przez władzę państwową. Dlatego nie ma sensu stricte państw katolickich wyznaniowych. Choć na świecie istnieje wciąż narody, które w konstytucji określają obowiązującą religię jako państwową. Do nich należą państwa protestanckie jak Szwecja, Norwegia, Dania, Islandia, także Anglia (anglikanizm), Grecja (prawosławie) i Izrael (judaizm). W sytuacji państw katolickich „nadziedziona” stała się wartość wolności religijnej należnej każdemu człowiekowi i każdej wspólnotie religijnej. Stąd — nie przymus rekolekcyjny, ale świadomy akt uczestniczenia we współpracy szkoły i Kościoła.

Tomasz á Kempis miałby dla nas kolejną radę: „O jak szybko przemija chwila światła! Gdyby ich życie było zgodne z ich nauką! Wówczas można by zrec: do brze, że badali i studiowali. Jak wielu tych, co mało troszczyli się o służbę Bożą, tonie w niepewnej wiedzy swego czasu. Wola być wielcy niż pokorni, dlatego giną ze swymi myślami. Prawdziwie wielki jest ten, kto ma w sobie wielką miłość”.

ks. Kazimierz Bednarski

(dokończenie ze str. 1)

Bardzo pięknie w swojej „Gawędzie o teatrze” pisał Garcia Lorca o fantazji i uroku teatru, który zawsze jest sztuką i zawsze wznosił sztuką pozostanie... Ten znakomity poeta i dramaturg pisał: „Od najskromniejszego teatru aż do najbardziej wspaniałego należy wszędzie — zarówno na widowni, jak i w garderobie aktorów — wypisać słowo „Sztuka”. Jeśli się tego nie robi, trzeba będzie napisać słowo „Handel”...

Garcia Lorca pisał to przed swoją śmiercią, w latach trzydziestych. To zatrważające zdanie przyszło mi na myśl przed rokiem, kiedy rozważaliśmy czy w teatrze powinna być sztuka, czy szwalnia, jako że wszystkie tegie umysły decydujące o kulturze doszły do wniosku, że teatr powinien utrzymać się sam, powinien być dochodowy, a najlepiej po prostu, aby go nie było, bo wystarczy impresariat, który do Koszalina od czasu do czasu sprowadzi „dobre” przedstawienie.

W naszym kraju toczy się dyskusja wśród teoretyków i krytyków teatru, zabierają w niej raz po raz głos także i wybitni aktorzy, rozważając jaki teatr powinien być, a najczęściej — czy w ogóle powinien być. Do takich dyskusji prowokuje sytuacja ekonomiczna kraju, bo na utrzymanie teatru potrzebne są pieniądze. Stąd głosy, że lepiej mało, ale dobrze, należy więc zlikwidować wiele scen, aby uratować kilka najlepszych. Zapomnieli, że te najlepsze zawdzięczają swoją rangę temu, że w Polsce istniały tak różnorodne i liczne teatry rozsiane w całym kraju.

Sądze, że teatr tradycyjnie powinien być tam, gdzie jest potrzebny, gdzie się pielęgnuje dobre tradycje polskiej sceny, gdzie istnieje świadomość odpowiedzialności za kulturę narodową. I przypominam raz jeszcze słowa poety: „Naród, który teatrowi swemu nie dopomaga i nie sprzyja, jest jeśli nie martwy, to co najmniej śmiertelnie chory”. Teatrowi przypisywał on niemal magiczne właściwości i twierdził, że teatr może w ciągu niewielu lat zmienić wrażliwość uczuciową narodu, jest trybuną, na której można wykazać błędność teorii moralnych, i za pomocą przykładów ukazać odwieczne prawa rządzące ludzkim sercem i uczuciem.

Może to wszystko brzmi już staroświecko, ale pewne jest, że teatr winien być sztuką. Jeśli to będzie sztuka wysokich lotów, przemówi do serc i umysłów publiczności. Oto przed miesiącem byliśmy świadkami wielkiej euforii w Koszalinie, kiedy Bałtycki Teatr Dramatyczny na swoje czterdziestolecie zaprosił na gościnne przedstawienie Teatr Nowy z Warszawy z przedstawieniami „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego i „Panny Izabeli” według „Lalki” Bolesława

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TEATRU

... wypisać słowo SZTUKA

Prusa oraz łódzki Teatr Powszechny z głośnym przedstawieniem sztuki Bogusława Schaeffera „Tutam”.

Teatr stał się w owych dniach tematem codziennych dyskusji wśród wielu mieszkańców Koszalina, a sprawa niemal prestiżowa było zdobycie biletów na te przedstawienia. Wielu zawiedzionych nie wcisnęło się na uroczystą premierę „Iwony, księżniczki Burgunda” Witolda Gombrowicza, zaczęto szukać znajomości i układow, działały i prawdziwe zainteresowania, i pozytywne snobizmy.

Dobrze się zatem stało, że dyrektorka koszańskiego teatru chciała i mogła — wsparta finansowo przez władze — zorganizować coś więcej z okazji swego jubileuszu, coś więcej aniżeli wieczór „ku czci”. Cieszył tłok na widowni, dostawiane krzesła, oklaskiwany na stojąco Adam Hanuszkiewicz i gromady młodzieży oblegające teatr, by złowić cenny dla siebie autograf. Z tej okazji udało mi się ukuć aforyzmy: ani TU, ani TAM nie jest tak dobrze, jakby się marzyło... Było to ostatniego wieczoru, po przedstawieniu sztuki „TUTAM”, spektaklu arcyśpielnego aktorów, słuszenie nagrodzonego dwukrotnie i moja „złota myśl” nie odnosiła się do pary świetnych wykonawców. Zastanowiło mnie jedynie to, że zbyt łatwo ulegamy „wielkościom” stołecznym, głośnym nazwiskom, a nie potrafimy docenić autentycznych wartości, jakie mamy w zasięgu ręki.

Podobało mi się przedstawienie „Wesela” Wyspiańskiego, znakomite w rytmie, nadal ostre, aktualne, z zaskakującą pomysłem drugim aktem, z którym wielu reżyserów biedziło się na przestrzeni lat, łącznie z Adamem Hanuszkiewiczem. I ten drugi akt nigdy nie był spójny. Osoby dramatu nie mieściły się w wiejskiej izbie, drugi akt zawsze był jakby sztucznie przyczepiony do całości, a w związku z tym kulał zawsze finał dra-

matu. Adam Hanuszkiewicz pierwszy i drugi akt spiął razem, osobą dramatu pojawiały się pijanym bohaterem i oczywiście było, że nikt z nich niczego później nie pamiętał. Byłam rzeczywiście poruszona tym pomysłem, ale musiałam sobie też zdać sprawę, że jest to przedstawienie głównie dla tych, którzy dobrze znają dramat Wyspiańskiego, że wiele tekstu nie docierało do widowni, że aktorsko kobiety miały tu znacznie więcej do powiedzenia i nie na wszystkie skróty mogłabym się zgodzić.

Natomiast „Panna Izabela” rozczarowała mnie bardzo i bardzo nudziła. To przedstawienie nie umywa się do „Molierówny” Anouilha, która na koszańskiej scenie wystawił Ryszard Major. „Molierówna” urzekła klimatem, porównującymi scenami dramatycznymi, liryzmem. A w przypadku Teatru Nowego mieliśmy do czynienia z wybranymi żywymi obrazami, ilustrującymi niechęć panny Izabeli Łękiej do pana Wokulskiego. Gdyby mi się trafił taki pan Wokulski, to chyba miał ogromny majątek, też bym go nie chciała. To wszystko, co można powiedzieć po tym przedstawieniu.

I z okazji święta teatru posnuło mi się tych kilka refleksji: Znacznie wyżej cenię znakomite przedstawienie „Krzesel” Ionesco w Koszalinie, wole koszańskie przedstawienie sztuki Gombrowicza, wole nasze przedstawienie „Aktora” Schaeffera, chociaż widzę jego niedoskonałości, wole „Sług dwóch panów” Goldoniego. Bo bez nadęcia, proste, uczciwsze.

Dobrze, że zdarzają się święta w teatrze i można czasem coś porównać, aby dojść do wniosku, że należy cenić to, co się posiada. Ale cenić można wówczas, kiedy do teatru chodzi się z potrzeby serca. Takie publiczności żyć wszystkim aktorom działającym w Koszalinie i Słupsku z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru. Tylko wtedy ich praca przyniesie im satysfakcję.

OGŁOSZENIA drobne

SPRZEDAŻ

126p (1991) eksportowy. Słupsk, 433-601.

POLONEZA (1988), fiata 126. Koszalin, 42-59-61, po dziewiętej.

POLONEZA składaka (1990). Sławno, 78-26.

PILNIE uno turbo i e (1989). Słupsk, 444-981.

FIATA 126p. Ustka, 144-114.

AUDI 80 rok 1988, model 89. Miastko, 26-04.

OPEL kadett 1,8 GT (1988), 5 500 DM bez cla (puknięty tył). Kolobrzeg, 266-51.

OPEL ascona 1600 cm sześć. (1985). Słupsk, 444-254.

FORD sierra 2,3DL (1986) na białych numerach, 55 000 000. Koszalin, 454-332.

SIERRA combi 1,8i (1989) central. szyber, reling, bezwypadkowy. Sławno, 37-42.

RENAULT 5, (1983/84). Koszalin, 43-72-13.

SPRZEDAM BMW 315 (1982) na gaz lub zamiana na dostawczy. Słupsk, Kaszubska 35.

BMW 320, (1979) nadwozie 1981. Słupsk, Jodłowa 25.

TANIO ładę 1,3 (1983). Miastko, 26-02, wewn. 46.

FORD transit diesel (1984), stół bilar-dowy (dziejawa), wzmacniacz PEAVY. Słupsk, 434-742.

TANIO skodę 100S. Dygów, Kolobrzeka 28.

HYUNDAI-EXCEL pojemność 1450 przebieg 5000 km wspomaganie kierownicy, autoalarm, wydanie zachodnie. Karlinów, 73-61.

GOLF II GT (1990). Ustka, 146-455.

GOLF 1600 (1987). Ustka, 146-547.

NYSE Sławno, 22-67.

SPÓŁDZIELNIA Niewidomych w Słupsku, ul. C. Skłodowskiej 3 sprzeda autobus marki Autosan H9-20, rok produkcji 1988, tel. 265-24.

MOTOROWER Ogar. Słupsk, 438-990.

TAPICERKA mercedes 124. Samochody powypadkowe sprowadzamy (Holandia). Koszalin, 432-402, 425-461 wewn. 12 do piętnastej.

CZEŚCI do samochodów zachodnich, silniki, skrzynie biegów oraz blacharka opel, renault. Koszalin, 434-771.

GOSPODARSTWO rolne wraz z zabudowaniem. Wiadomość: Sławno, 37-77.

SPRZEDAM zamienie gospodarstwo. Duninowo 46.

WYPOSAŻENIE sklepu spożywczego Wileńska 14. Słupsk, tel. 435-927.

DZIAŁKĘ budowlaną. Leba, 662-292.

SPRZEDAM działkę budowlaną 960 m kw. Krępa. Słupsk, ul. Partyzantów 20/6.

DZIAŁKĘ warzywną ul. Gdyńska. Słupsk, tel. 433-910, po godz. 17.

AMIGA + monitor. Słupsk, 43-80-49.

MONETY 1 000; 10 000 z papierem, kuchenkę mikrofalową, frytkownicę, głośniki 200 W, mikser stereofoniczny. Słupsk, tel. 11-61-84.

20 ton marchwi. Szczecinek, 456-71, po piętnastej.

TANIO automat do lodów. Koszalin, 45-16-94, (16-19).

KLACZ 3-letnia. Kolobrzeg, 289-92.

SZNAUCERY olbrzymi (szczenięta). Słupsk, 232-94.

KUPNO

125p. Słupsk, 433-125.

FIATA uno 1,3 LUB 1,1 87/88 benzyna. Gościno, tel. 122-65.

MIESZKANIE 1 lub 2-pokojowe w Kolobrzegu, tel. 284-79.

PRZYCZEPĘ campingową zachodnią. Słupsk, tel. 435-990, po szesnastej.

MIESZKANIE jedno-dwupokojowe. Słupsk, 432-275.

MIESZKANIE 2-dwupokojowe w Słupsku. Sławno, 74-00.

STOŁY z blachy ocynkowanej (np. masarnicze). Ustka, 145-414.

ZAMIANY

M-2 własnościowe na większe. Słupsk, 44-09-81.

WARSZAWA — czterdziestometrowe, Toruń, centrum studziestometrowe, telefon, piwnica, działalność na Kolobrzegu — okolicę. Toruń, Prosta 16/18 — 2, 276-05.

ZAMINIENIE paszociąg łarfcuchowy dla drobiu na półautomaty. Sławno, tel. 38-07.

LOKALE

SPRZEDAM, wydzierżawię box hala Kollataja, Słupsk, 146-455.

FIRMA poszukuje pokoju dla dwóch mężczyzn w Słupsku, tel. 280-95.

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokoje w Słupsku, tel. 433-17-86.

LOKUM — NIERUCHOMOŚCI. Poszukujemy domu niewykończonego do kupna. Słupsk, Piłsudskiego 73, 432-275.

DO wynajęcia garaż blisko centrum. Słupsk, tel. 274-10.

USŁUGI

MALOWANIE, tapetowanie. Słupsk, 43-23-78.

REGENERACJA GAŹNIKÓW 126p, FSO, polonez oraz dostawczych. Ustka, Krótka 1A. Informacja w Słupsku sklep motoryzacyjny Rynek Wolności.

PRZEWOZOWE izoterma 1 tona. Koszalin, 40-57-99.

FORDEM 2 tony. Słupsk, 434-742.

PRACA

ZATRUDNIĘ mężczyznę do prac porządkowych. Słupsk, 280-95.

CAŁODOBOWY sklep w Kobylnicy zatrudni mężczyzn sprzedawców. Wiadomość Słupsk, tel. 29-103, w godz. 8-15; 18-20.

CHCESZ codziennie dobrze zarabiać zadzwoni! Firma poszukuje 20 młodych, operatywnych, szybko uczących się osób do pracy w handlu. Wskazany samochód. Słupsk, tel. 252-61.

DZIEWCZYNE do stoiska perfumeryjnego zatrudni. Koszalin, tel. 42-42-23.

ZATRUDNIĘ fizjo-fizykoterapeutki. Baza Zabiegowa RAWAR Kolobrzeg.

ROŻNE

WĘGRY 8 kwietnia. Wyjazdy na Stadion X Lecia. Słupsk, 433-558.

„ŚWIAT DZIECKA” KOMIS wózki, rowerki itp. Kolobrzeg, Strzelecka 1 (10-12), (15-17), tel. 277-76.

TOWARZYSKIE

AGENCJA Towarzyska zatrudni panie wiek 18-30 lat. Zapewniam mieszkanie. Słupsk, tel. 434-278, po piętnastej.

Wydawnictwo Prasowe z Poznania poszukuje do już istniejącego

czasopisma motoryzacyjnego (mutacja pomorska)

PRZEDSTAWICIELI REKLAMOWYCH

Oczekujemy osób przedsiębiorczych ze znajomością branży motoryzacyjnej!

Oferujemy

— atrakcyjne warunki pracy i wysokie wynagrodzenie

Zgłoszenia przyjmujemy pod telefonem nr 444-916 i 437-293

w dniach od 26.3-30.3 br.

G-1057

Na życzenie naszych Czytelników zamieszczamy

PROGRAM TV NA PIĄTEK (1 kwietnia)

TVP 1

6.00 Kawa czy herbata?

9.00 Wiadomości

9.10 Program dnia

9.15 Mama i ja

9.30 Domowe przedszkole

9.55 Porozmawiamy o dzieciach

10.00 „Pastuszek” — francuski film fab. (1990 r.); reż. Michel Bodlin

11.30 Reportaż

12.00 Wiadomości

12.10 Program dnia

12.15 Magazyn notowań

12.45 Dla dzieci: Jojo (2) — teletur-niej światowy oraz „Barg” — film angielski

TELEWIZJA EDUKACYJNA

13.30 Mini-Europa — reportaż

13.50 Książki, które wstrząsnęły światem — Biblia

14.15 Szaleństwa medycyny: Tatu-az

14.25 Teleplastikon

14.40 W kalejdoskopie: Prawo śmierci

15.05 Doskonali, niedoskonali — Cierpienia i radości Polaków

15.20 Jeśli nie Oxford, to co?

15.45 Leksykon demokracji (3): Demokracja

15.55 Program dnia

16.05 Dla dzieci: Ciuchcia oraz koncert najzdolniejszych (2)

17.00 Teleexpress

17.20 Automania — magazyn

17.40 „Tata, a Marcin powiedział...”

17.55 Randka w ciemno

18.40 Program muzyczny

19.00 Wieczorynka: „Muminki”

19.30 Wiadomości

20.15 „Onassis, najbogatszy człowiek świata” (4 ośt.) — serial USA-hispański (49 min.)

21.10 Droga Krzyżowa — transmisja z rzymskiego Colosseum

22.30 Wiadomości

22.45 Gorąca linia

23.00 Piątek z Newnanem — „Ruchomy cel” — film fabularny USA (1966 r.); reż. Jack Smight

0.55 „Katinka” — melodramat szwedzko-duński (1988); reż. Max von Sydow

2.30 Zakończenie programu

TVP 2

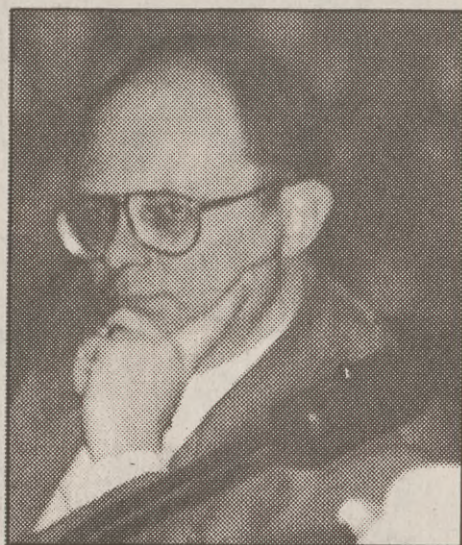
7.30 Panorama

7.35 Suita orkiestrowa Jana Sebastiana Bacha

8.05 Program lokalny

8.35 „Przygody Supermena” — serial animowany USA

Porzadzimy, zobaczymy



Rozmowa z posłem MARKIEM BOROWSKIM, byłym wicepremierem i ministrem finansów

— Nowy parlament jest dość jednolity politycznie. Wydawało się, że nie będzie już w nim miejsca na spektakle. Tymczasem 10 marca, w trakcie sejmowej dyskusji o prywatyzacji Banku Śląskiego — stał się pan bohaterem spektaklu i w parlamencie i w telewizji. Czy tak wyobrażał sobie pan ten Sejm?

— Nie, oczywiście, że nie. Uważałem — przynajmniej jeśli chodzi o kolicę — że unikniemy dyskusji, w których będą wyrażane poglądy skrajnie odbiegające od realiów. Chociaż zupełnie wykluczyć takich sporów nigdy nie można. Faktem jest, że w porównaniu z poprzednim Sejmem był to wyjątek. A że doszło do takiej dyskusji... Może i dobrze. W końcu poglądy, które reprezentuje poseł Pęk i niektórzy jego zwolennicy nie są rzadkie w społeczeństwie. A oni wyrazili je w Sejmie. Wolalibyśmy oczywiście, by dyskusja była bardziej merytoryczna. Mam tylko nadzieję, że mimo ostrości, nie miała ona takiego charakteru, jak w poprzednim Sejmie: nie była podszyta złą wolą, wręcz nienawiścią.

— Powiedział pan kiedyś — pewnie trochę przewrotnie — że w Polsce nic się nie zmieni, jeśli nie zmieni się przewodniczący sejmowej komisji przekształceń własnościowych. W Sejmie padły dość ostre określenia, znów była mowa o oszustwach. Czy nie obawia się pan, że w parlamencie może zwyciężyć grupa blokująca przemiany gospodarcze?

— Konieczna jest walka, otwarte prezentowanie określonych kwestii i ich argumentowanie. Ale nie sądzę, by opcja destrukcyjna, bardzo zachowawcza, taka, która mówi, że jest za, ale tak naprawdę to jest przeciw — by ona właśnie zwyciężyła w tym Sejmie. Takie zachowanie charakteryzuje pewną część posłów PSL, no i tradycyjnie posłów KPN. Powinienem jeszcze dodać do tej grupy kilku czy kilkunastu posłów Unii Pracy, również kilku z SLD, ale niewiele.

— Poseł Pęk umie wyliczyć, ile stracił budżet na Banku Śląskim, czy też jak mało zarobił, ile zyskał inni... Co pan o tym sądzi?

— Budżet nie stracił, tylko zarobił około trzech bilionów złotych. Jest to kwota niezwykle wysoka, jeśli chodzi o prywatyzację jednego przedsiębiorstwa. Przypomnę, że na poprzednio prywatyzowanym Wielkopolskim Banku Kredytowym, który był tylko dwa razy mniejszy od Śląskiego, dochody budżetu wyniosły 340 miliardów złotych. Wszelkie wyliczenia, ile to jeszcze można było zarobić, to tylko radośne gdybanie. Może je uprawiać każdy, komu udało się cokolwiek sprzedać.

W przypadku banku wyliczenia są szalenie trudne, bo cena giełdowa nie może być żadnym wyznacznikiem jego wartości. Cena giełdowa jest bardzo specyficzna, oparta na obrocie ulamkiem procenta akcji, wyznaczana przez bardzo nieliczną grupę inwestorów, często — spekulujących. Wobec tego nie ma ona nic wspólnego z wartością i z ceną, jaką można wziąć za wszystkie akcje. Jeśli do sprzedaży publicznej przeznaczono 3 miliony akcji a 1 milion 400 tysięcy akcji — dla holenderskiego banku, wiadomo, że cena 4 milionów 400 tysięcy akcji nie może kształtować się na tym samym poziomie, co cena 30 tysięcy akcji, które znalazły się w pierwszym notowaniu giełdowym. Rządzi tym prawo popytu i podaży!

— Więc jak to jest z tym holenderskim bankiem ING? „Nachapał” się na nasz Śląsk, czy nie?

— Czego się miał nachapać? Jest posiadaczem akcji, sprzedać ich nie może przez trzy lata, dywidendy nie weźmie, bo zysk ma być przeznaczony na inwestycje. Jeśli będzie chciał podjąć ważne decyzje, musi mieć zgodę skarbu państwa. Nie bardzo rozumiem, po co ten krzyk.

Owszem, w perspektywie Holendrzy mogą się spodziewać nowych klientów w Polsce. Przyniesie im to pewnie zyski, ale wzrosną również zyski Banku Śląskiego i pośrednio — zysk

będzie miał skarb państwa, który mając pakiet udziałowy, będzie uczestniczył w podziale dywidendy.

Zresztą atmosfera wokół Banku Śląskiego spowodowała, że na giełdach zachodnich akcje banku ING spadły, choć początkowo — po wejściu do Polski — wzrosły.

— Sytuacja ta stworzyła zły klimat wokół polskiego rynku i prywatyzacji...

— Oczywiście! Trzeba wreszcie pewne rzeczy odróżnić. Ważną sprawą jest pilnowanie interesu narodowego, w sensie warunków na jakich kapitał zagraniczny wchodzi do Polski. A zupełnie czym innym jest zdecydowanie zachęcanie inwestorów zagranicznych. Nie znaczy to, że należy tworzyć dla nich warunki cieplarniane, ale obcy kapitał powinien czuć się u nas pewnie i wiedzieć, że nikt mu tu nie zrobi krzywdy, że przepisy nie będą zmieniane, a atmosfera będzie przyjazna. Inwestor zagraniczny powinien korzystać z ulg na równi z polskim kapitałem. Inną rzeczą jest natomiast pilnowanie naszych interesów. Poprzez zastrzeżenia w umowach, lub kontrolę spółek przez skarb państwa próbujemy sterować kapitałem. Kierujemy go — na przykład — w rejon dużej bezrobocia.

Chcę jasno podkreślić: Polska bez dużych inwestycji zagranicznych z kolan się nie podniesie. Nie mamy szans, nie mamy kapitału.

— Kiedy składał pan dymisję, niektórzy sądzili, że to taki gest, że pan nie wierzy, iż premier ją przyjmie. Czy tak rzeczywiście było? Czy był pan zdecydowany na wszystko?

— Mogło być tak, że dogadujemy się z premierem co do warunków współpracy oraz ustalamy, jak można sprawnie realizować program gospodarczy. I w tym sensie liczyłem, że uda się nakłonić premiera do zmiany stanowiska. Był zresztą taki moment, gdy wydawało się to prawie możliwe. Przypuszczam, że nie najdrowszy wpływ na decyzję premiera wywarł doradcy, którzy, zdaje się, cały spór stawiali w kategoriach: kto — kogo. Bez sensu, bo przecież ten konflikt plusów rządowi w opinii publicznej nie przyniósł.

— Była to więc gra?...

— Nie traktowałem tego w kategoriach gry. Odkryłem wszystkie karty. Powiedziałem, o co mi chodzi. Druga strona nie udzieliła konkretnej odpowiedzi. Do dzisiaj na przykład nie wiadomo, dlaczego odwołano Kawalca...

— Czy — pomijając już kwestię Banku Śląskiego — nie czuje pan porażki? Pana ugrupowanie twierdziło przed wyborami: „Tak dalej być nie musi” i dodawało, że potrafi sytuację zmienić. Jesienią, tuż po objęciu urzędu, przygotował pan cały pakiet zmian podatkowych — podwyższono skalę podatkową, wprowadzono ryczałt. Było wiele hałasu. Ale to wszystko, wedle wyliczeń ministra Miśkiewicza, przysporzyło budżetowi tylko dwadzieścia trzy, do dwudziestu pięciu bilionów złotych...

— Na polskie warunki jest to dużo. Przecież „wycisnąć” jednym ruchem z systemu podatkowego dwadzieścia parę bilionów złotych to sztuka. Nie można przesadzać. Kwota ta była potrzebna, by mimo wzrostu kosztów obsługi zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego — zahamować postępujący spadek nakładów na sferę budżetową. By podnieść trochę najniższe emerytury i by zwiększyć środki na pomoc dla najuboższych, zasłki społeczne. Także — żeby wygospodarować trochę pieniędzy, które mają aktywizować gospodarkę.

— Czy nie był to również kompromis między pana liberalizmem (mówi się, że jest pan liberałem) a realizacją przedwyborczego hasła „tak dalej być nie musi”?

— Oczywiście, że jest to kompromis. Ale niech mi pan pokaże liberała, który podatki podwyższa. Ach, to przypinanie latek, etykietek...

— A więc jest pan liberałem, czy nie?

— Nie jestem liberałem! Podkreślam jeszcze raz, że jestem socjaldemokratą z przekonania politycznych. Z gospodarczych również, z taką — powiedzmy — opcją „zdroworozsądkową”. Nie przyznaję się ani do keynysizmu, ani do monetaryzmu. Szukam w polskiej gospodarce złotego środka. O liberalizmie w naszym rozumieniu w ogóle nie może być mowy.

W Polsce przyjęło się uważać, że jeśli ktoś posługuje się kryteriami ekonomicznymi, przestrzega pewnych

praw ekonomicznych i regul zdrowej ekonomii, to zaraz jest liberałem. To jest bez sensu. Jeśli mówię, że deficytu nie można podwyższyć, to nie znaczy, że jestem liberałem, który w ogóle nie chce podwyższać deficytu, tylko ekonomistą, który to wszystko sobie wyliczył. Jeżeli mówię, że trzeba schodzić z

inflacji, to dlatego, że to będzie korzystne dla gospodarki. Trzeba odróżnić doktrynę liberalną, do której się nie przyznaję, od decyzji opartych na rachunku ekonomicznym, na podstawowych regułach ekonomii, których staram się przestrzegać.

— Podobno Balcerowicz miał wykreślić z ustawy budżetowej zapis o możliwości wprowadzenia ulg inwestycyjnych, by nikogo one nie kusily. Pan na te ulgi — po raz pierwszy od wielu lat — poszedł. Tu ma się zaszadzać jedna z najważniejszych różnic między pana polityką gospodarczą, a tym co robił profesor Balcerowicz. W trakcie mojego niedawnego dyżuru redakcyjnego, dotyczącego podatków, wśród kilkudziesięciu telefonów zaledwie dwa dotyczyły ulg. Czy o to chodził, by przepisy te zostały martwe, tak jak martwe pozostały wprowadzone w ubiegłym roku ulgi dla gmin zagrożonych bezrobociem strukturalnym?

— Rozumiem, że chciałby pan, bym był jeszcze większym socjaldemokratą? Spokojnie, najpierw ulgi wprowadza się w sposób rygorystyczny. Nie ma rady. Trzeba być ostrożnym. Stopniowo, badając jaki wpływ mają one na gospodarkę, będzie można łagodzić kryteria. Fakt faktem, że „odbiór” nowych ulg wśród biznesmenów jeszcze nie nastąpił. Oni się dopiero uczą.

— Cztery procent rentowności w budownictwie i przetwórstwie spożywczym, osiem procent — w pozostałych dziedzinach to raczej bariera niż zachęta...

— Myli się pan. Moim zdaniem ulgi mogą objąć w sektorze państwowym 25-30 procent przedsiębiorstw. W prywatnym — jeszcze więcej. Tylko, że sektor prywatny nie zawsze ujawnia dochody...

— ...a państwowy nie płaci podatków, nie opłaca składek ZUS i też odpadne...

— Trudno. Ci, którzy mają osiem procent rentowności płacą podatki i płacą ZUS. Sektor prywatny mógłby uczestniczyć nawet w większym stopniu, gdyby chciał ujawnić dochody. Robi to niechętnie, ale to już nie moja wina.

— Profesor Winiecki powiedział niedawno, że sądząc o pierwszych miesiącach rządów, pańska ekipa

ma wręcz dziedziczną skłonność do psucia gospodarki na poziomie mikro. Co pan o tym sądzi?

— Wypowiedzi profesora Winieckiego nie chciałbym komentować. Polemizuję, sprzecam się z ludźmi, którzy reprezentują nie tylko poziom merytoryczny, ale i etyczny. Profesor Winiecki swoją postawą w Londynie dowiódł, że jego emocje, złość, niezadowolone gorąco nad doświadczeniem rozumianym interesem Polski. Jego wypowiedź w związku z rezygnacją z reprezentowania Polski w Europejskim Banku Odbudowy i Rozwoju była — moim zdaniem — niedopuszczalna.

Balcerowicz na przykład kwestionuje niektóre decyzje obecnego rządu, pisze o tym we „Wprost”, krytykuje. Za granicą, przeciwnie — mówi: panowie — spokojnie. Polska jest na dobrej drodze. Przyjeżdżajcie, inwestujcie.

— Więc inaczej: czy po ekipie lewicowej nie będzie musiała przyszyć prawica, aby „zrobić porządek”? Tak przecież jest w USA: kolejny prezydent demokracja podwyższa podatki, wprowadza ulgi inwestycyjne, republikanin — przeciwnie.

— Proszę pana, w Hiszpanii socjaliści rządzą już dwadzieścia lat. W Szwecji rozdzielili lat czterdzieści.

— Ale tam akurat teraz wszystko runęło...

— No, ale my mamy jeszcze trochę lat przed sobą... Czy prawica przyjdzie za trzy lata, czy za dwadzieścia lat? Uważam, że obecna ekipa ma pełne szanse, by nie utracić władzy po trzech latach. Chociaż stwierdzam, że trzeba nad tym popracować.

— A czy „zepsuje” gospodarkę?

— Jeżeli SLD będzie kontrolował politykę gospodarczą — to moim zdaniem — nie zepsuje. Uważam natomiast, że koncepcje ekonomiczne PSL są jeszcze niedojrzałe. W pewnych punktach mamy wiele zbieżności, ale są i takie, w których koledzy z PSL reprezentują ekonomię trochę populistyczną, naiwną. W związku z tym pewne niebezpieczeństwo istnieje. Póki co jednak, główny resort — finanse — jest zastrzeżony dla SLD. Więc myślę, że SLD nie dopuści do zrujnowania gospodarki.

— Co pan sądzi o ostatniej fali strajków?

— Typowo polityczna zadyma, muszę powiedzieć, że żalosna, wykonywana przez kierownictwo „Solidarności”, które chyba lekko się topi. A w związku z tym stara się wypłynąć na powierzchnię.

Szermuje więc absurdalnymi argumentami. Niektóre żądania wzajemnie się wykluczają. Na przykład: obniżyć cenę energii, podwyższyć cenę węgla. Jakim cudem? Dać tu, dać tam, a skąd — nie wiadomo. Bo między bajki należy włożyć podwyższenie akcyzy i uszczelnienie granicy. To już założono w dochodach budżetowych — i to w znacznej kwocie.

Ludziom, którzy żyją w trudnych warunkach robi się woda z mózgu. Co ciekawe, uruchamia się strajki w gałęziach, które są dotowane, uzależnione od państwa, gdzie płace nie są najniższe: górnictwo, PKP. Nie udało się próba włączenia do strajku energetyki. Wszystko to zmierza do „doleżenia” temu rządowi, sparaliżowania go.

— Czy nie ma jakiegos paradoksu w kategoriach samych symboli, że „Solidarność” ma rozmawiać z Millerem?

— Nie. Paradoks polega na czym innym: dzisiaj w gruncie rzeczy „Solidarność” wzywa do powrotu do socjalizmu, a SLD, który ma być tą postkomuną, broni zasad gospodarki rynkowej, demokracji parlamentarnej, suwerenności Sejmu.

— Czy wróciłby pan na ministerialne stanowisko?

— Obecnie nie ma takich możliwości ani potrzeby. Jest inny kandydat i chcemy, by został ministrem finansów. Oczywiście czuję się przygotowany do tej funkcji i mogę ją pełnić. Nie traktuję jednak stanowisk w kategoriach magicznych. Można równie dobrze być wiceprzewodniczącym klubu, zajmować się gospodarką, mieć autorytet, załatwiać sprawy i odczuwać satysfakcję.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JAROSŁAW JURKIEWICZ (Rozmowa przeprowadzona w Pile 12 marca 1993 r.)

PROSTOWANIE GWOŹDZI

MOJEGO dobrego znajomego, kolegi od wędki i strzelby, pana Stanisława Z. nie widziałem od dobrych dwóch lat. Kiedy go ostatni raz spotkałem — właśnie w leśniczówce, gdzie rejestrował swój pobyt w łowisku — był na tak zwanej przyspieszonej emeryturze. Miał teraz dużo czasu, który — jak mi się zwierzył — dzielił między przyjemności (polowanie i wędkowanie) a trudy wychowawcze (pozostawiono pod jego opieką dwóch podrastających wnuków, którym miał zapewnić nie tylko opiekę, ale również minimum wiedzy o życiu praktycznym.)

Narzekał, jak pamiętam, że chłopcy rozwijają się bardzo szybko i zamęczają dziadka coraz to nowymi pytaniami, co powoduje, że coraz mniej czasu pozostaje mu na przyjemności, bo coraz więcej go musi przeznaczać na działalność pedagogiczną, do której niezbędna wiedza dopiero gromadzi, jako że zawodowo zajmował się zgoła czym innym.

Kiedy onegdaj znów się przypadkowo spotkaliśmy, zapytałem: — Jak tam edukacja wnuków, panie Stanisławie? Czy nadal zadreżają pana pytania? — Niestety — odpowiedział — i ja mam coraz większe trudności z odpowiedziami. Jak to dobrze, że pana widzę. Czy nie

Państwo to ten trzeci

zechciałby pan przedyskutować ze mną taki jeden temat? — Nie wiem, czy będę w stanie panu pomóc — zastrzegłem się. — Nie szkodzi — odparł — zawsze będę miał jakieś alibi. Chodzi o ostatnie strajki, a ściślej o to, dlaczego organizujące je związki zawodowe żądają, aby ich wnioski rozpatrzyły władze państwowe?

— W demokratycznie rządzonym państwie — zacząłem bez entuzjazmu — wolność jednostki jest najwyższym dobrem. Aby tę zasadę można było zrealizować w praktyce, państwo dopuszcza się ingerencji w życie obywateli tylko w takim stopniu, w jakim to jest niezbędne. Przy czym, określenie co jest niezbędne, następuje nie wedle czyjegoś widzimisię, lecz na podstawie ogólnie przyjętych w świecie cywilizowanym norm prawnie-etycznych.

Podstawą, na której opiera się materialny byt jednostki jest własność prywatna — indywidualna lub zbiorowa (na przykład akcje). Oczywiście najistotniejszą rolę odgrywa w tej sprawie własność środków wytwarzania lub obiektów handlowych, usługowych oraz wszelkich innych, które przynoszą właścicielom dochód. Ci, którzy nie posiadają własnych warsztatów, sprzedają swą pracę i umiejętności. Nie daje im to wprawdzie takich dochodów jak te, które uzyskują posiadacze firm i przedsiębiorstw, zwani czasem kapitalistami, ale za to uwalnia od ryzyka pląty, które nieustannie prześladowały tych pierwszych.

Ponadto dochody pracowników wcale nie muszą być małe, wiele w tym względzie zależy od tego, jakie posiadają kwalifikacje i ile są warte dla pracodawców. Oczywiście może się zdarzyć, że pracodawcy, zwłaszcza jeżeli są zorganizowani w kartelu lub trójce, co daje im pewną przewagę, mogą dyktować warunki pracy i płacy poniżej jej rzeczywistej wartości. Ale w takiej sytuacji pracownicy także nie pozostają bez broni. Ich bronią jest na przykład strajk.

Jeżeli pracodawcy obstają przy swoim, to pracownicy zaczynają strajkować. To naraża obydwie strony na straty, ale pracodawców na znacznie większe. Oni też z reguły pierwsi w takich przypadkach proponują negocjacje, które kończą się kompromisem.

— A jaka jest w tym wszystkim rola państwa — zapytał pan Stanisław.

— Praktycznie żadna. Pracodawcy mogą się tłumaczyć, że nie ponoszą płacownikom, bo płacą duże podatki. Ale wtedy pracownicy odpowiadają, że to nie jest ich kłopot, tylko pracodawców. Niech ci rozmawiają z władzami państwowymi, aby te — w drodze odpowiednich uchwał i rozporządzeń — im podatki obniżyły.

— A nie lepiej i skuteczniej by było, żeby to strajkujący robotnicy, świadomi swej zmasowanej siły, wymusili na państwie obniżenie podatków — dociekał mój rozmówca.

— Proszę zwrócić uwagę, że sami pracownicy nie powinni być zainteresowani obniżaniem podatków od dochodów przedsiębiorców, bo to oni z tych podatków głównie korzystają w postaci bezpłatnych szkół, szpitali, ulg komunalnych. Żądając obniżenia podatków, działaliby przeciwko sobie.

— A jeżeli mimo to robotnicy, wspierani przez działaczy związkowych, organizują strajki powszechne, aby wywrzeć nacisk na państwo?

— A to już jest inna sprawa. Wtedy nie mamy do czynienia z walką pracowników o poprawę swego bytu materialnego, tylko z działaniami politycznymi, mającymi obalić istniejący ustrój i doprowadzić do przejęcia przez państwo całkowitej kontroli nad gospodarką. Nowy ustrój, do którego takie działania zmierzają, znany był w tej części Europy pod nazwą realnego socjalizmu. Jeżeli zaś nie chodzi o to, to trzeba wrócić do dialogu pracowników z pracodawcami.

— I pan sądzi — spytał na zakończenie naszego spotkania pan Stanisław — że ja mogę to tak przedstawić swoim wnukom?

— Myślę, że powinien pan, albowiem w tym cała nadzieja, że przynajmniej oni tak właśnie będą postępowali.

Włodzisław Włodzisławski



Włodzisław Godyla — „Rodzina”

Fot. Iłona Łukjaniuk

KRONIKA
kulturalna**ŚWIAT**

*** JUŻ PO RAZ DZIEWIĄTY** INSTYTUT NUDY Z MAPLEWOOD w New Jersey przyznał swe filmowe nagrody. Najmłodszym filmem 1993 roku został „Zar ciała” z Madonną w roli głównej. W kategorii komedii pierwszeństwo miały „Bohater ostatniej akcji” z Arnoldem Schwarzeneggerem, a w kategorii dramatu — filmu sensacyjnego — „Pole rażenia” z Bruceem Willisem.

*** ZNANY NIEMIECKI PRZEMYSŁOWIEC I KOLEKCJONER PETER LUDWIG**, postanowił podarować Kolonii 90 dzieł Pabla Picassa.

*** W BUDAPEŚCIE** odbywa się „Druga polska wiosna filmowa”. Jest jedną z imprez trwających właśnie Miesiąca Kultury Europejskiej. Rozpoczęła ją projekcja „Białego” Kieślowskiego, a podczas kolejnych seansów zostanie pokazana „Kolejność uczuć” Piwowarskiego, „Dwa księżycy” Barańskiego, „Lepiej być piękną i bogatą” Bajona, „Balanga” Wyleżałki, „Pamiętnik znaleziony w garbie” Kidawy-Błorńskiego, „Obcy musi fruwać” Saniewskiego i „Rozmowa z człowiekiem z szafy” Grzegorzka. Zakończy ją dyskusja „Dokąd zmierzają sztuka filmowa w Europie Środkowej”, z udziałem Andrzeja Wajdy i Marty Meszaros.

*** 37 DZIEŁ SZUKI NOWOCZESNEJ**, w tym rysunek Picassa, między innymi i litografie Chagalla, Matisse'a, Miro, Legera padły łupem złodziei, którzy okradli muzeum w Atenach.

*** ROZDANO OSCARY**, amerykańskie nagrody filmowe. Siedmioma nagrodzono „Listę Schindlera” Stevena Spielberga, w tym trzy przypadły Polakom: autorowi zdjęć Januszowi Kamińskiemu, scenografom: Ewie Braun i Allanowi Starskiemu. Trzy Oscary zdobył „Fortepian” Jane Campion, dwa — „Filadelfia” Jonathana Damme.

KRAJ

*** PRAWIE 1500 KSIĄZEK, REKOPISÓW I GRAFIK** licytowano w Domu Aukcyjnym „Unicum”. Najdroższy był liścik Zygmunta Krasieńskiego do nieznanego adresatki. Listy Jana Parandowskiego i Marka Hłaski sprzedano niewiele ponad ceny wywoławcze. „Album cyklograficzny rysunkowe warszawskie w 12 obrazach” z 1841 roku sprzedano za siedmiokrotność ceny wywoławczej.

*** W WARSZAWSKIM MUZEUM LITERATURY** eksponowana jest wystawa „Hans Christian Andersen”, przygotowana przez muzeum słynnego baśniopisarza w Odense.

*** FUNDACJA KULTURY** przyznała nagrody i wyróżnienia dla realizatorów filmów dokumentalnych z cyklu „Małe ojczyzny”. Otrzymały je: Waldemar Czachorowski za „Dom”, Wojciech Majewski za film „Kaśka doliła będzie podniesioną” i Ewa Uziembło za „Miejsce mniej więcej renesansowe”.

*** Z WYSTAWY „ARS EROTICA” W WARSZAWSKIEJ „ZACHECIE”** skradziono „Krzyż wielki” Wiktora Gutta. Zdaniem policji, powodem kradzieży nie była wartość rynkowa dzieła, a inne przyczyny.

*** JURY NAGRODY CZESŁAWA MIŁOSZA**, przyznało nagrodę za debiut 1993 roku Andrzejowi R. Kaliniowski za książkę „I Bóg o nas zapomniał...”.

*** „STRACONE ZACHODY MIŁOŚCI”**, pierwszą sygnowaną przez Szeckiera sztukę wystawił Teatr Polski w Warszawie. Reżyseria Macieja Prusa, scenografia Zofii de Ines.

*** W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO REPUBLIKI WĘGERSKIEJ** w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie otwarto wystawę poświęconą pamięci generała Józefa Bema, urodzonego przed dwustu laty.

REGION

*** TEATR IMPRESARYJNY W ŚLĄSKU** gościł na swojej scenie zespół Teatru Ziemi Lubuskiej z Zielonej Góry z przedstawieniem „Wiśniowego sadu” Antoniego Czechowa. W roli głównej wystąpiła Barbara Wrzesińska.

*** PANSTWOWA ORKIESTRA KAMERALNA** w Ślasku koncertowała z najsłynniejszymi przebojami Beatlesów („Beatles Symphony”). Utwory prezentował Marek Rogala. Orkiestra dyrygował Zdzisław Śiadłak.

*** MIESZKANCY CZŁUCHOWA** rozpoczęli na łamach prasy akcję protestów przeciwko próbom radnych chcących pozabawić Miejską Bibliotekę wspaniałej siedziby i przenieść placówkę do innych pomieszczeń. Budynek biblioteki — pomysłodawcy wzbogacenia kasy miejskiej — postrzegają sprzedac lub wydzierżawić firmom lub spółkom.

*** BRACTWO ARTYSTYCZNE „STRYCH”** w Koszalinie zorganizowało wieczór poezji śpiewanej z udziałem gdańskiej grupy „Bez Jaka” i laureatów Ogólnopolskiego Konkursu Reaktorów.

*** W PIĄTKOWYM KONCERCIE KOSZALIŃSKIEJ FILHARMONII** jako soliści wystąpili: Maciej Witkiewicz (bas) i Jadwiga Gadulanka (sopran). Wykonano III koncert brandenburski i kantatę „Ich habe genug” J. S. Bacha oraz „Symfonie pieśni miłosnych” H. M. Góreckiego.

JOLANTA WALEWSKA, studiując historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku, dałaby sobie głowę uciąć, że nie trafi do szkoły. Los zdecydował inaczej. Półtora roku uczyła w Elblągu, potem przeniosła się do słupskiej „osiemnastki”. — *Nie rozumiałam „bachorów”, a one mnie. Stwierdziłam, że nie nadaję się do tej pracy. Chciałam uciec. Zamiast tego zaczęłam robić z uczniami kabaret, potem teatr. Było mi to potrzebne, żeby normalnie funkcjonować w szkole.*

Jasio Pierdola i „zsiadłe mleko”

Od niemal trzech lat Jolanta Walewska prowadzi w Szkole Podstawowej nr 18 w Słupsku Teatr Ruchu „Forma”. Nazwa to pokłosie fascynacji Witkacym i jego teorią Czystej Formy. Dlatego pani Walewska nie lubi, gdy ktoś po przedstawieniu szuka w nim tylko treści — „bebeczków”, choć to też ważne. Zanim jednak powstała „Forma”, był kabaret.

— *Nie układało mi się wtedy w szkole. Pamiętam, jak jeden z programów kabaretu nie przeszedł przez szkolną cenzurę, poszło między innymi o tekst o Jasiu Pierdole. Oburzenie wywołała też nasza premiera — pantomimiczny „Dekalog” w krzywym zwierciadle. Omal nie dostałam pisemnej nagany od dyrektorki — wspomina Jolanta Walewska trudne początki, które minęły, jak zakaźna choroba dziecięca, gdyż obecnie dyrektorka „osiemnastki” — pomaża „Formie” w miarę skromnych możliwości, finansując nawet niektóre wyjazdy.*

Po roku pracy z kabaretem Jolanta Walewska zrobiła nabór do teatru. Zgłosiło się 40 osób. „Kabareciarze” byli przestraszeni tłumem chętnych.

— *Prosiłam, żeby niektórzy udawali zsiadłe mleko. Długo się po prostu rozsiadła na środku sali i siedziała — śmieje się pani Walewska. — Marcinowi w tym roku też kazali to pokazać. Było to zdenerwowane mleko, nie zsiadłe. Komuś innemu rzuciliśmy hasło „rozbić się” i, nie pamiętam, nikt się chyba w końcu nie rozbił. W każdym razie zabawowo to traktowaliśmy, była jakaś przysięga na kolana. Przeszli wszyscy, ale zostało jedenaście osób.*

— *Dlaczego jestem w zespole? Na początku chciałam jakoś inaczej spędzić czas wolny, potem w teatrze znalazłam upust dla swoich przeżyć, emocji, przemysłów — mówi „weteran” zespołu, Marcin Gosia, która jest już uczennicą Zespołu Szkół Ekonomicznych, dodaje: — Jest świetnie, liczą się przyjaźnie, które tu zawiązałam. — Dla Krzysia to było lepsze, niż siedzenie w domu lub włóczenie się po mieście, a potem „wpadł” w teatr po uszy. Drugiego Marcina „wciągnęła” Anka. Zakochał się? Może... „Najnowszy nabytek” — Marta — popłakała się na przedstawieniu ulicznym „Panoptikum”, ze wzruszenia. Przeszła z widowni na scenę. Hania stwierdza krótko — Jest cudownie.*

Blaski i cienie

„Z bólu wylania się marzenie, z marzenia wylania się wizja, z wizji wylania się ludzie, z ludzi wylania się moc, z tej mocy wylania się zmiany”. Ten tekst Petera Gabriela — „Czternaście czarnych obrazków” — widniał na plakacie zapraszającym na spektakl „Formy” o tym samym tytule. Dla Jolanty Walewskiej i jej aktorów to coś więcej niż motto jednego przedstawienia, to raczej poetycka wykładnia ich twórczych dążeń.

— *Zabawa w teatr skończyła się w momencie, gdy zaczęliśmy brać udział w ogólnopolskich konkursach i wyjeżdżać z przedstawieniami poza kraj — mówi Jolanta Walewska. — Nasze próby — trzy razy w tygodniu po kilka godzin — to ciężka harówka. Dyskutujemy nad tekstami, ćwiczymy ruch. Podstawy pantomimy nauczył nas Marek Sosnowski, szlifujemy ją podczas warsztatów przy konkursach.*

Pierwsze podejście do udziału w gdańskim festiwalu „O róże Pierrot”, dwa lata temu, było nieudane — nie zakwalifikowali się. Grupa bardzo to przeżyła. Zebrała się w sobie, powzyczli i pod koniec 1992 roku na regionalnym przeglądzie scen dziecięcych, również w Gdańsku, zdobyli nagrodę publiczności i za najlepszy spektakl. Wystawili dwie etudy: „Podróż” (scenariusz Marka Sosnowskiego) i „Nazwij to jak chcesz, na ile cię stać, wyobraź



Z ruchu wylania się „Forma”

ANNA CZERNY-MARECKA



to sobie” (scenariusz Marka Sosnowskiego i Jolanty Walewskiej). Nie było tekstu, tylko pantomima do muzyki Vangelisa i stukotu kół pociągu. Po Gdańsku pokazali etudy w Poznaniu — na Ogólnopolskim Forum Teatrów — Scena Dziecięca. Jury zagrzmięło.

— *Zarzucono nam, że wszyscy w przedziale („Podróż”) są złośliwi, że nie ma pozytywów, że w ogóle skandal. Dostaliśmy porządnego „kopa” do dalszej pracy — wspomina pani Jolanta.*

Po raz drugi do Gdańska (1993 r.) i Poznania (luty br.) pojechali ze spektaklem „Czternaście czarnych obrazków”. Z Gdańska wrócili z nagrodą publiczności i za najlepsze przedstawienie, z Poznania — z wyróżnieniem za kulturę ruchu i nominacją do nagrody „Off Biennale”. Widziałam przedstawienie dwa razy — robi wrażenie. Docenić należy, profesjonalizm wykonawców i świetny dobór muzyki, między innymi Zbigniewa Preisnera przygotowanej do filmu „Podwójne życie Weroniki”. Jest w spektaklu scena wymagająca niezłej biegłości technicznej — aktorzy pokazują ruch uliczny najpierw w normalnym tempie, następnie w zwolnionym i od tyłu. Każdy gest wymagał precyzyjnej obróbki. Jest też scena miłosna do tekstu „Pieśni nad pieśniami” i obrazek, gdy młody człowiek z nadzieją podnoszący portfel z chodnika po ujrzeniu jego zawartości wykrzykuje z rozdzaleniem „gówno!”.

— *I znów w Poznaniu oburzano się na mnie, że pozwoliłam nastolatkom rzecz to ze sceny. Nikt nie unikał, iż aktorzy wymyślali sami sceny emocji, a on chciał pokazać rozczarowanie. Tym razem dyskusje toczyły się w kuluarach,*

bowiem po publicznych awanturach na poprzednim festiwalu zrezygnowano z oficjalnej dyskusji. Najwięcej uwag krytycznych miał pan Tadeusz Brosz z Warszawy, który, dla pełnego obrazu, przez pięć dni pokazywał się dzieciom i młodzieży w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. To zresztą nikogo nie oburzało. Mnie powiedziano, że narzucam aktorom swoje teksty, co akurat w tym przypadku nie było prawdą. Nie uważam również, że spektakl był pesymistyczny. Widzów mylił tytuł, nie chcieli zauważać scen pełnych piękna i miłości — mówi Jolanta Walewska.

Podróż i tułaczki

W ubiegłym roku „Forma” pokazała swoje spektakle publiczności w Carlisle (Anglia) i Solecznikach na Litwie. W angielskim miasteczku słupscy aktorzy stali się gośćmi nie tylko ze względu na walory artystyczne przedstawienia, również dzięki... ślimakom.

— *Wybraliśmy się do włoskiej restauracji. Wszyscy zamówili pizzę, tylko Marcin — winniczek. Hanka zamarzyła o naszyjniku ze skorpusem, więc, mimo protestów Marcina, zawięła szczytki jego posilku w serwetkę. Trzeba było widzieć minę kelnera, który, zanim pokazał nam zawartość zawiązaną, myślał, że klient pożarł ślimaki ze skorupkami — śmieje się opiekunka „Formy”.*

W Solecznikach, gdzie wystąpili na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Krajów Nadbałtyckich — Scena Dziecięca (nagrada za najlepszy spektakl), jedzenie było pod psem, ale przyjęcie tak serdeczne, że do niesmacznych ziemniaków robili dobrą minę. Oklaskiwano ich na stojąco. Zwiedzili Wilno, cmentarz w Solecznikach, na którym Mickiewicz podglądał obrzęd Dziadów (oczywiście o północy), dworek i grób Wereszczaków.

Najgorsze, że nie mają gdzie wracać — teatr nie ma siedziby. W szkole — za zimno (cwiczą bosy), nie można ustawić światła. Przytuliło ich „Rondo” (podziękowania dla dyrektora WOK, Antoniego Franczaka), Mała Scena teatru (szkoda, że stracona dla sztuki, choć zyskał biznes, który się tam wystawia) i teatralna kawiarenka (brawo impresariat!). Szukają więc pomieszczenia dla siebie i szukają sponsorów. Deklarują, iż są w stanie zareklamować każdy produkt, a że wyjeżdżają często ze Słupska, zatem sławę miejscowych firm mogą rozgłosić w kraju i nawet w świecie. Gdyby więc ktoś zechciał stać się mecenasem świetnego zespołu, proszony jest o kontakt ze szkołą.

Zdjęcia: Jan Maziejuk

MOJA KORRIDA

Unia... ...Bezpartyjnego Sojuszu

Chcemy czy nie chcemy — uczestniczymy w życiu politycznym. Choćbyśmy byli najbardziej apolityczni, nie mieszały się do żadnych tego typu spraw, nie chodzili na wybory, unikali dyskusji o programach i znanych postaciach tzw. życia publicznego — to i tak, gdy czytamy gazety, słuchamy radia, oglądamy telewizję — bierzemy w tym udział.

Polityka do nas dociera, a robi to poprzez język... No właśnie! Politycy już dawno odkryli tę niezwykłą moc tkwiącą w możliwościach wyboru słów, kompozycji tekstów, doborze nazw, sposobie mówienia, ba! — nawet w umiejętnym milczeniu. Są na ten temat liczne opracowania, zainteresowanych odsyłam choćby do „Życia na niby” Kazimierza Wyki (język w służbie polityków od starożytności do drugiej wojny światowej) czy też do „Nowomowy po polsku” Michała Głowińskiego (o języku propagandy w PRL). Jak więc ustalić, politycy troszczą się, by poprzez odpowiednie teksty wpływać na tzw. zwykłych ludzi i... na ogół im się to udaje!

Tekstem specjalnego znaczenia jest zawsze nazwa, tytuł, swego rodzaju szyld ugrupowania politycznego. Trzeba wymyślić coś, co będzie dobrze się kojarzyło, a unikało asocjacji z czymś powszechnie odrzucanym, niemilym.

Spójrzmy na nazwy ugrupowań politycznych, które zapełniają ławy poselskie:

Sojusz Lewicy Demokratycznej,
Polskie Stronnictwo Ludowe,
Unia Demokratyczna,
Unia Pracy,
Konfederacja Polski Niepodległej,
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform.

Zauważmy: wszystkie te ugrupowania unikają pewnego wyrazu, który tutaj byłby — wydaje się — bardzo na miejscu. Ten wyraz to: PARTIA. Partie nie chcą nazywać się partiami! Za czasów Polski socjalistycznej działał się z tym wyrazem różny rzecz. Przede wszystkim był tabu, słowem specjalnie chronionym; nie można było źle mówić o partii, partie należało szanować, wspierać jej szczytne ideały, na przykład czynami, które wtedy też nazywano „partyjnymi”. Dzięki temu powstały nowe związki frazeologiczne: „niedziela czynu partyjnego” czy „połączenie partyjne”. Wyraz „partia” w tamtych czasach był (i po części — jak się okazuje — jest) swoistym neosemantykiem, t.j. nie oznaczał on wtedy organizacji społecznej jednoczącej swoich członków na podstawie programu politycznego. Jeszcze pięć lat temu „partia” funkcjonowała jako PZPR; przypomnijmy: Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. „Być w partii” to znaczyło „być w PZPR”. Pamiętam hasła w rodzaju: „Naród z Partią, Partia z Narodem” — i nikt jakoś wtedy nie pytał, o jaką partię chodziło. Na podobnej zasadzie pojawiał się wyraz „komitet”, który był zarezerwowany dla partyjnych jednostek organizacyjnych. Przymiotnik „partyjny” przejął rolę rzeczownika i oznaczał kogoś wpływowego, na stanowisku — oczywiście dzięki przynależności do PZPR. Pamiętam zdziwienie jednego z moich znajomych, gdy dowiedział się, że rzeczownik „kacyk” to nie tylko pogardliwa nazwa (używana, rzecz jasna, nieoficjalnie, „po cichu”) urzędnika partyjnego wysokiego szczebla. Długo nie chciał uwierzyć, że ten wyraz oznacza naczelnika wsi albo rodu u Indian na Haiti...

Te ograniczenia językowe i złe skojarzenia z PZPR-em spowodowały, że politycy jeszcze dziś boją się wyrazu „partia” i wolą go unikać, gdy mówią o swoich ugrupowaniach. Zupewnie tak, jakby wyraz był przekleństwem, odpychał, był tabu (teraz już z innego powodu). I tak, na miejsce niechcianego słowa tworzone są różne eufemizmy: sojusz, stronnictwo, unia, konfederacja, blok. Tę samą taktykę stosują zresztą także partie, które nie znalazły się w parlamencie. Stąd właśnie takie nazwy jak: zjednoczenie, konwencja, kongres, porozumienie, koalicja, ruch...

My to dobrze rozumiemy, ale wyobraźmy sobie jakiegoś neutralnego obserwatora, kogoś z zewnątrz, z innej planety, komu powiedziano by przed przybyciem na Ziemię, że polityką zajmują się partie; ten ktoś, gdyby wylądował w Polsce, pomyślałby, że w tym kraju nie ma ani polityki, ani polityków...Przez moment marzyłem. Przepraszam.

RAFAŁ JANUS

Zapiski z LEKTUR

O szkodliwości

Powściągliwy Antoni Czechow napisał opowiadanie pod tytułem jak wyżej. Jej niemiłody bohater, doszczętnie sponiewierany życiem, a zwłaszcza życiem rodzinnym w osobie przerażającej małżonki, wygłasza prelekcję o szkodliwości palenia tytoniu. Tak jakoś to opisał powściągliwy Antoni Czechow, że czytelnika ogarnia wątpliwość: czy szkodliwość palenia tytoniu to akurat jest ta największa szkodliwość, jaka może się w życiu przytrafić.

Niewątpliwie, palenie zdrowiu szkodzi. Prócz argumentów zdrowotnych, rzecz-

nicy tytoniowej abstynencji wysuwają wszakże i taki, że na Zachodzie zapalała moda na niepalenie, że zwłaszcza Amerykanie (wiadomo, że Amerykanie są obecnie naszym wzorcem obywatelowym; wiadomo że my bez wzorca ani rzym) prawie masowo rozstają się ze zgorzłym nalogiem. Z przewrotnym tedy za-

skim krytyku angielskim wzbudziło podejrzenie, że może to być przyczyną stopniowego zanikania geniuszów. W jego oskarżeniu odezwały się po raz ostatni (ach, jakże omylił się w tym mieście znakomity autor! — dop. Cz. Cz.) kłajwy, jakimi ścigano tytoń przez dwa stulecia, od końca wieku XVI, kiedy zaczął się rozpowszechniać w Europie. Papież go potępiał, kaznodzieje grozili tym, co „pała smrodliwie ziele diabelskie”, że tak samo w piekle wędzić się będą w jego dymie, dekretami królów i parlamentów wydawało srogie zakazy, ustanawiano kary: łk fajki lub niuch tabaki mógł drogo człowieka kosztować. (...)



W Los Angeles odbyła się po raz 66. ceremonia wręczenia Oscarów. Trzech Polaków otrzymało Oscary za zdjęcia i scenografię do filmu amerykańskiego reżysera Stevena Spielberga „Lista Schindlera”. Młody operator Janusz Kamiński (na zdjęciu) oraz Alan Starsky i Ewa Braun za scenografię. (Jt)

Fot. PAP/CAF-AP

Ludzie różnej narodowości, którzy tego dnia zasiadają na widowniach teatrów, słuchać będą — wygłaszanego w różnych językach — tego samego orędzia, kierowanego do ludzi teatru i publiczności na całym świecie.

Od lat Międzynarodowy Instytut Teatralny (ITI) powierza najwybitniejszym ludziom kultury, którym dorobek tworczy ugruntował światową sławę, zredagowanie owego przesłania o nieprzemijających wartościach i sile teatru, o jego miejscu i roli, jaką winien spełniać we współczesności.

Dzisiaj, w Święto Teatru, głos zabiera Vaclav Havel, wybitny dramaturg i polityk, który teatrowi przypisuje wielką rolę w dziale koegzystencji, jedynej szansy dzisiejszego świata.

Międzynarodowy Dzień Teatru 27 marca 1994 r.

„Teatr sztuką wolności, tolerancji i nadziei”

Po raz pierwszy w dziejach ludzkości na naszej planecie mamy jedną globalną cywilizację. Tworzy ją mnogość narodów, czy grup etnicznych o różnych obyczajach, tradycjach, religiach i kulturze politycznej. Im silniejszy jest nacisk, by te zróżnicowane cywilizacje przyjmowały wspólne wartości i sposoby postępowania, tym silniejsza jest ich potrzeba obrony niezależności, tożsamości narodowej, rasowej, kulturowej. Wiele społeczności przeciwstawia się koegzystencji z innymi, a właśnie koegzystencja jest jedyną szansą dzisiejszego świata.

To nieprawda, że telewizja, film i inne zdobycze naszych czasów umniejszają znaczenie teatru. Wręcz przeciwnie. Teatr lepiej niż jakakolwiek inna dziedzina sztuki potrafi ujawniać mroczne siły, mogące świat pogryźć, ale też ujawnia to, co jasne i co napawa nadzieją.

We współczesnej dehumanizującej cywilizacji technicznej teatr jest jedną z najważniejszych wysp ludzkiej autentyczności. Trzeba więc go chronić i rozwijać, jeśli ten świat ma przetrwać. Współczesny świat megabiurokracji i megamaszyn najbardziej potrzebuje właśnie niepowtarzalnego ludzkiego subiektywizmu, oryginalności jednostki ludzkiej i jej sposobu odczuwania.

Wśród różnych dziedzin sztuki teatr jest jedyną, za pośrednictwem której żywy człowiek zwraca się do innego żywego człowieka. Teatr jest miejscem spotkania ludzi, przestrzenią autentycznej ludzkiej egzystencji, żywej, oryginalnej rozmowy o społeczeństwie i jego tragediach, o człowieku, jego miłości, gniewie, nienawiści. Teatr jest miejscem, w którym krystalizuje się ży-

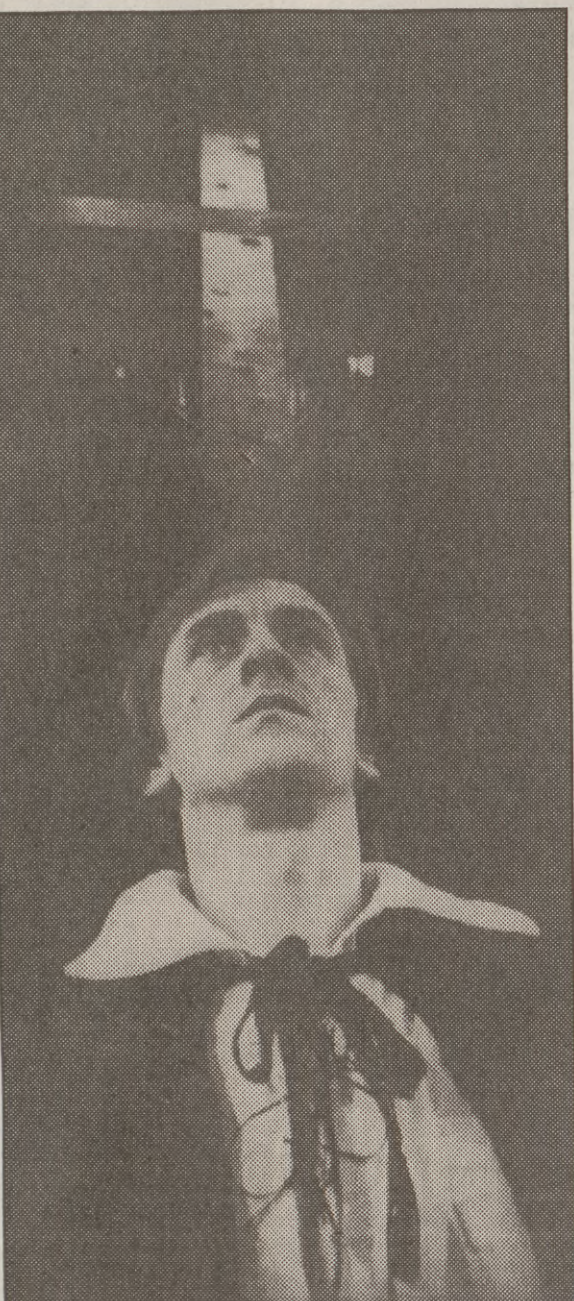
cie umysłowe i duchowe społeczności. Jest przestrzenią, w której społeczność uczy się wolności i zrozumienia.

Mocno wierzę, że teatr tworzy wizję przyszłości i nadziei. I to nie dlatego, by chciał ukazywać świat lepszy od istniejącego, lecz dlatego, że ucieleśnia podstawową nadzieję ludzkości na odrodzenie człowieczeństwa. Teatr jest swobodnym dialogiem ludzi wolnych o tajemnicy świata i to właśnie wskaże rodowi ludzkiemu drogę ku tolerancji i wzajemnemu szacunkowi, szacunkowi dla cudzego istnienia.

Apeluję do was, ludzi teatru: pomyślcie o swoich kolegach w Sarajewie. Przecistawiają strasliwej wojnie na własnej ziemi wolność ducha, dialog, tworzenie przestrzeni dla ludzkiego porozumienia. Fanatycy czystości etnicznej i gwałciciele cofają świat do jego najmroczniejszej przeszłości. Ludzie teatru, którzy wciągają widzów w dialog na temat dramatów współczesnego świata i ludzkich dusz, otwierają drogę w przyszłość. Obok wojny pokazywanej w telewizji, w Sarajewie toczy się jeszcze inna wojna. Jest to konflikt między tymi, którzy nienawidzą i zabijają innych, bo są inni, a ludźmi teatru, którzy objawiają niepowtarzalność ludzkiego istnienia i możliwość dialogu. Muszą go wygrać ludzie teatru. To oni wskazują, że przyszłość oznacza dyskusję wszystkich ludzi i społeczeństw o tajemnicy świata i istnienia.

Ci ludzie teatru służą pokojowi i przypominają, że teatr wciąż ma sens.

VACLAV HAVEL



Roman Lis jako Gustaw-Konrad w „Dziadach” Adama Mickiewicza na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie.

Fot.: Jacek Fijałowski

Z ESTRADY FILHARMONII

Wiesław Ochman

Od kiedy istnieje instytucja publicznych koncertów i przedstawień wiadomym jest, że najsukceszniej przyciąga publiczność sławne nazwisko. Sławę ową artysta zdobywa talentem, umiejętnością, ciężką wytrwałą pracą, bywa, że i umiejętną reklamą, ale na prawdę o wielkim formacie decyduje boskie technienie sztuki, jakie ożywia jego produkcje, jego dzieła.

Do takich artystów należy Wiesław Ochman. Zrobił wspaniałą karierę, jedną z największych w polskiej wokalistyce, zdobył największe sceny operowe świata, podobnie zawsze wierną publiczność. Ceniony przez świat, przez wyrobioną publiczność i fachową krytykę, w kraju rodzinnym spotyka się ze stosunkiem ambiwalentnym — z jednej strony z dumą i świadomością jego wielkiej klasy, z drugiej z rezerwą — podziwiałą znaną polską zawiścią — i pomniejszaniem osiągnięć.

Pewną rolę gra w tym ignorancja, a także dość uproszczone pojmowanie sztuki wokalne, a zwłaszcza sztuki reprezentowanej przez ową garstkę wybitnych tenorów, jacy dodają blasku i rozgłosu współczesnemu życiu operowemu. Ciekawie określił ją w jednym z

wywiadów Luciano Pavarotti: to, co robimy, to jest artystyczny ryk.

Wielkie brawo dla filharmonii, że dała nam okazję do usłyszenia Wiesława Ochmana na żywo, do poznania jego wspaniałej sztuki. Otóż to, co robi Wiesław Ochman, to jest artystyczny śpiew: śpiew pełen subtelnych odcieni uczuć, piękna, wyrazu. Takim śpiewem nie można porwać tłumów na stadionach, jego miejsce jest na scenie, na estradzie, w bliskim kontakcie ze słuchaczem.

Występ artysty był wielkim wydarzeniem kulturalnym w naszym mieście, nie tylko ze względu na ogromne zainteresowanie publiczności, która szczerze wypełniała salę na trzech koncertach — działała tu owa wspomniana magia nazwiska — ale przede wszystkim ze względu na wysoką jakość artystyczną koncertów. Repertuar solisty obejmował arie Stefana „z kuran-tem” ze „Straszego dworu”, arie Cavaradossiego z „Toski” (III akt), a następnie pieśni neapolitańskie R. Falvo, E. di Capua i Curtisa — oraz bisy. Obydwie arie były wspaniałym pokazem wielkiej sztuki wokalne. Nieskazitelnie kształtowanie frazy, cudowne legato, swobodne operowanie barwą o

bogatej skali, subtelne piano, pięknie brzmiące pełne blasku forte — te wszystkie środki wokalne i artystyczne służyły interpretacji o przemyślanej, a przy tym bardzo naturalnej i czytelnej dramaturgii. Ileż wyrazu i głębokiej treści odkrył nam artysta w „ośpiwanej” arii Stefana, ileż uczucia i dramatyzmu w arii Cavaradossiego (z pięknym solo kłopotliwym Rafała Młyniaka), której wykonanie było kreacją najwyższej próby.

Nawet w pełnych zmysłowej piękności, prostych pieśniach neapolitańskich — tak spopularyzowanych przez sławnych tenorów naszego stulecia — artysta wydobywał nie przeczuwaną gamę nastrojów i wyrazu; śpiewał je w sposób nieporównywalnie mistrzowski, czyniąc z tych miniatur, inspirowanych włoskim bel canto, prawdziwie skończone arcydzieła.

Tak oto poznaliśmy wybitnego artystę, prostego znakomitą, dojrzałą sztukę. Poznaliśmy także Wiesława Ochmana jako pełnego uroku, swady i dowcipu... konferansjera. W rozmowie z Andrzejem Zborowskim, przeprowadzanej w trakcie koncertu, mówił anegdotalnie o swojej karierze, pełnej delikatnej samokrytyki i dystansu, świetnie pu-

entowane; publiczność przyjmowała je salwami śmiechu i braw. Był to zatem koncert wypełniony pięknym śpiewem (nie „rykiem”), piękną muzyką, bardzo lekkim i pogodnym w charakterze. O przyjęciu jego przez publiczność trudno by napisać, że było gorące — to była prawdziwa eksplozja braw, długotrwałych owacji na stojąco, wieńczonych bisami („Non ti scordar di me” Curtisa i „O sole mio” E. di Capua).

Na sukces złożyły się także doskonałe prowadzone przez Jerzego Koska utwory orkiestrowe (intrada do „Straszego dworu”, uwertura „Wilhelm Tell” Rossiniego, intermezzo — świetne — z opery „Notre Dame” Franza Schmidta, „Sroka złodziejka” Rossiniego, polonez z „Eugeniusza Oniegina” Czajkowskiego, „Lekka kawaleria” Franza von Supple) i świetne akompaniamenty — Wiesław Ochman wysoko ocenił grę naszej orkiestry; nie była to tylko kurtuazja, zespół rzeczywiście grał świetnie, lekko i z poletem, z największą swobodą oddając tak różne style i charaktery poszczególnych dzieł. Tego się łatwo i przyjemnie słucha, ale wykonanie jest najczystsze, także niuansów dynamiki, wszystko dokładnie razem przez 60 osób orkiestry... To wielka sztuka, jaką nasi muzycy dobrze się posługują — pod dobrą batutą. Z atmosferą koncertów współgrało, i współtworzyło ją zarazem, doskonale prowadzone i jak zawsze kompetentne słowo wiążące Andrzeja Zborowskiego.

KAZIMIERZ ROZBICKI

Aż w głąb XIX wieku tytoń budził odragę: Goethe nie cierpiał go w swym otoczeniu, Balzac wypisywał przeciw niemu gwałtowne inwektywy. Zdaje się, że było w tym niemało winy samego tytoniu, który był naprawdę niezdolny. (...)

dop. Cz. Cz.), który dziś napelnia swym dymem pracownię prawie każdego pisarza. Fajeczka w zębach lub papieros w niedbałym wdzięku trzymany między wskazującym a średnim palcem należą do ulubionych atrybutów w ikonografii pi-

sgue, którego nikt nigdy nie widział bez papierosa. (...)

Tytoń stał się jednym z najpotężniejszych demonów w życiu pisarzy. Kto mu raz uległ, nie potrafił zdania napisać, jeśli się nie zaciągnie dymem, je-

szy) doradza mi, bo jakże by inaczej, rozstanie z papierosem.

Oczywiście, wzbudza to opór i przywodzi natychmiast na myśl wszystkie rozstania, jakie do tej pory były moim udziałem: od tych najboleśniejszych, z najbliższymi ludźmi i ukochanymi miejscami, aż po rozstanie z wygodnym mieszkaniem (brak pieniędzy), z podróży (jak wyżej) aż po niewątpliwie dotkliwe dla kobiety rozstanie z wysokimi obcasami (wieki) i tuszem do rzęs (lżawiające oko) i tak dalej.

— Rzuć palenie — kusi lekarz — a żyjesz do osiemdziesiątki.

— Po co? — zapytuje wrogo.

Pewien były palacz napisał w liście do prof. Witolda Zatońskiego: „Po pierwszym miesiącu poprawiła się potencja gdzieś o 200 proc., a te orgazmy... Nigdy zatruty nikotyną takich nie przeżywałem. Teraz już wiem, że lepiej umrzeć będąc zdrowym”.

Żaluję, że nie porusza mnie ta motywacja.

CZESŁAWA CZECHOWICZ

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DOLNOŚLĄSKIEGO we Wrocławiu ukazują się dwie serie: „Świadectwa Sztuki” i „Klucze do Sztuki”. Obie wobec siebie komplementarne, podające informacje podstawowe, bardziej encyklopedyczne, uczące interpretacji dzieł, rozpoznawania stylów i kierunków („Klucze”) a jednocześnie ułatwiające patrzenie na dzieło sztuki, dostrzeganie w nim wpływów otoczenia, indywidualnych doświadczeń i poszukiwań artystów („Świadectwa”). Te encyklopedyczne albumy przyzwyczajają odbiorców do innego, bardzo nowoczesnego kształtu edytorskiego, do książek nowej generacji, stanowiących krok ku prezentacji multimedia-nej.

Impresjonizm

Czym jest impresjonizm? Obecnie to nazwa najpopularniejszego kierunku sztuki Zachodu, ale na początku był to termin nader obraźliwy. Ukul go cięty krytyk Louis Leroy, wykorzystując tytuł płótna Moneta, malarza, w którego dziełach najwcześniej prze-
wija duch impresjo-
nizmu, widoczny w rozświetlonej blas-
kiem słońca powie-
rzchni wody.

Kim byli i gdzie się spotkali ci rewolucyjni artyści? Wię-

szosć poznała się jeszcze jako studenci paryskich pracowni w późnych latach pięćdziesiątych XIX wieku. Camille Pissarro, Claude Monet, Paul Cézanne, August Renoir, Alfred Sisley, Frederic Bazille, Berta Morisot, Edgar Degas — znaleźli się w Paryżu, tej błyskotce Europy, jakby mimochodem. Zaprzyjaźniony z grupą poety Charles Baudelaire mówił do Maneta: „Pokaż swym pędzlem, jacy jesteście wspaniali i poetyczni w naszych krawatach i skórzanych butach”. I Manet malował jego postaci w cylindrach i damy w kapeluszach z woalkami. Nawet nowe metalowe krzesła w Tuileries znalazły się na jego płótnie.

Impresjoniści odkryli malowanie w plenerze, a lasy Fontainebleau, o godzinę drogi od Paryża, świetnie się do tego nadawały. Monet tak daleko to polubił, że zbudował sobie pracownię na łódce. Wynalazek metalowych tubek do farb miał wprost epokowe znaczenie, umożliwił bowiem wyprawy w plener bez trudnych do utrzymania w porządku świńskich pęcherzy zamkniętych pinezką i wypełnionych farbami olejnymi.

Ale prawdziwy impresjonizm narodził się w paryskiej dzielnicy Batignolles, gdzie w Café Guerbois toczyły się ogromne ożywione dyskusje o nowoczesnej sztuce, a przewodził im Manet. Wkrótce wojna francusko-niemiecka, a także Komuna, uczyniły wielkie spustoszenia. Zginął Bazille, Sisley utracił wszystko, a Pissarro znalazł swoje obrazy zniszczone butami Prusaków. Jednakże już jesienią 1874 roku trzydziestu artystów zwołowało oficjalny Salon — mieszczański miernik talentu — i stworzyło swą własną niezależną wystawę.

Na czym polegał przełom impresjonistyczny? Uwagę artystów zajęły ulotne efekty świetlne i barwy natury. Odkryli, że natężenie koloru zależy od jego otoczenia i to zjawisko „kontrastu symultanicznego” wykorzystali w sztuce. Nakładali farby pojedynczymi plamami żywych kolorów, używali jasnych gruntów.

Kawiarniane życie, moda na „café-concert” tak dalece były kopalnią tematów, że jeden z bywalców znanej Café, pisarz George Moore nazwał ten lokal Akademią Sztuk Pięknych. August Renoir malował dla i o przyjemności — zabawy w zalanym słone-

cem ogródku Mulin de la Galette, flirtujących młodych ludzi, rozbawione kwiatki, praczki i modystki. Stworzył wyidealizowany świat harmonii i spokoju, pomijając mniej przyjemne aspekty życia.

Ale świat nie stał w miejscu. Fotografia, nowa architektura Paryża, a przede wszystkim nowy dworzec Saint-Lazare — stały się w równej mierze bohaterami obrazów jak pejzaż i akt. Książki Sisleya, ogrody Moneta i Maneta, robotnicy Pissarra, kobiety Berty Morisot, teatralne łoże Renoira i Mary Cassat, tancerki Degasa — to tylko szcicowo rzucana tematyka.

Lecz artyści nie mogą żyć bez wsparcia mecenasów, szczególnie, że pierwsze obrazy impresjonistów były trudne do sprzedania. Jednym z niewielu kupujących był potentat prasowy Ernest Hoschede oraz dwaj lekarze — Paul Gachet i Georges de Bellio. Ale dla dzieł tego kierunku w malarstwie i jego twórców najważniejszy był Paul Durand-Ruel, marszałek, który pokazał ich obraz w Ameryce i dał do ręki sukces. W Stanach Zjednoczonych jednego tylko roku Berta Palmer, milionerka, kupiła dwadzieścia pięć obrazów Moneta.

Największy rozkwit impresjonizmu dokonał się w latach siedemdziesiątych XIX wieku. Grupa artystów, używających tej wspólnej nazwy, współpracowała ze sobą, lecz wkrótce zarzewie konfliktu okazały się różnice stylistyczne. W 1880 roku Manet odmówił udziału w grupowej wystawie. Sześć lat później wystawy te zakończyły swój żywot. Nowa grupa, z Georgesem Seuratem i Pauliem Signakiem, który „dywizjonistycznie” używał plamek barwnych, skłaniała się do nowego stylu, nazwanego neoimpresjonistycznym.

Impresjonizm. Barwny przewodnik po malarstwie impresjonistycznym i czynnikach, które wpłynęły na ostateczny kształt tego kierunku. Jude Welton (we współpracy z Art Institute of Chicago). Przełożyli Anna Pelech i Leszek Śliwa. Wydawnictwo Dolnośląskie (za A. Dorling Kindersley Book). Seria „Świadectwa Sztuki”.



palenie tytoniu

Mickiewicz, który już nie mógł obejść się bez cybuchy, błagał przyjaciół o tytoń turecki.

Gdy w Croisset osnuwał się dymem z fajki jak basza Gustaw Flaubert, pani George Sand w Nohant przerażała całą okolicę swoim cygarem. Tak sawantki przyjęły tytoń jako jeden więcej symboli swej niepodległości. Nasza Żmichowska w tej samej intencji paliła cygara. (...)

Nasz wiek ma już za sobą dasy i spory z tytoniem (znów gorzka omyłka —

sarży, rozpowszechnianej przez portrety, fotografie, karykatury, filmy. U Francuzów spotyka się często wizerunki pisarzy z połówką papierosa w kąciu ust i smużką dymu, która zmusza do przyróżania oka i twarz układa się w grymas, czasem ironiczny, czasem bolesny. Tak się portretują namiętni palacze. O niejednym krąży legenda, jak o Pawle Valéry, który napędzał strachu służących, takie kłęby dymu wydobywały się z za drzwi jego pracowni, albo Leon Paul Fa-

śli nie ma pod ręką tytoniu i zapalek. I jak każdy demon, tajemniczy w swym działaniu, umie pięknie gospodarzyć w naszych myślach — nikt nie zaprzeczy, że w błękitnych zwojach dymu przyszły doń nieraz słowa, na które czekał na próżno w surowej czystości płuc i powietrza.

* * *

Mój zaprzyjaźniony lekarz (znam go od lat, przez wszystkie te lata kopcił jak lokomotywa, a teraz zaprzestał i się cie-

Mroźna noc z 13 na 14 stycznia 1987 roku. Alejka między linią ognia i bramą strzelnicy Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej w Słupsku. Wartownik i kursant kapral Andrzej Mantaj z Gorzowa Wielko-polskiego broczy krwią od ciosu nożem w brzuch. Z każdym krokiem ku bramie i wartowni opuszcza go życie. Niedługo znajdują go martwego z pistoletem, którym nie zdołał się obronić przed zabójcą.

Zimowe przedpołudnie w Szkole Policji. Ta sama alejka i strzelnica. Wszyscy pamiętają, co tu się stało przed sześciu laty, niechętnie o tym mówią. Zwracają uwagę, że tu już nie celebrować się wojkowych instrukcji strzelania numer któryś tam: z prawej ręki, w pozycji regulaminowej, w przepisowej odległości do celu oraz w centralny punkt na tarczy.

Celuje się w „plamę” — *Biegiem na linię ognia!* — pada co chwilę komenda. Sluchacze Szkoły Policji, jeden po drugim, biegają po równoważni, skaczą przez rów. — *Ognia! Następnym! Ognia!* — słychać kolejne komendy.

Policjanci strzelają z obu rąk — w przysiadzie. Zrywają się, przebiegają chylkiem do betonowego słupa. Za jego osłoną wymieniają magazynki pistoletów i wyskakują ku kolejnej przeszkodzie. Zza jej osłony wystrzelują drugi magazynki. I bieg z powrotem.

Na końcu tej pętli strzelniczej czeka prowadzący zajęcia podinspektor Roman Jankiewicz. Zaraz będzie śmieśnie i boleśnie.

— *Ty, zrewiduj mnie, trzymając broń w ręku* — poleca słuchaczowi. — *Za blisko podszedłeś, już po tobie. Teraz ty rób, co każę. Ręce do góry! Twarz do ściany! Nogi szeroko!*

— *Popatrzcie, zanim przystąpię do ob-szukania ustawiam sobie delikwenta tak, by nie był w stanie nagle się odwrócić, kopnąć, uderzyć. A teraz któryś, na o-chotnika, niech spróbuje odebrać mi broń...*

Ochotnika trzeba... wyznaczyć, jego poprzednicy sygnalizują bólu, audytorium „ciągnie lacha” z kolegów — sparring-partnerów wykładowcy. On nikogo nie przeprasza za brutalność szkolenia. — *Czasem musi zabić, by w służbie było mniej nieszczęść* — uważa.

Policjanci giną

od kul przestępców w sytuacjach za-zwyczaj prostych. W takich właśnie okolicznościach ujawniają się braki w przy-gotowaniu funkcjonariuszy do szybkiego użycia broni — twierdzi nadkomisarz Waldemar Ciechanowicz.



— *Kto, kiedy i jak zginął? — o tym do-wiadujemy się pocztą pantoflową, z ga-zet, relacji słuchaczy — wyjawiają wy-kładowcy. — Najlepszą wiedzę mamy od kursantów. Przyjeżdżają tu przecież z ca-łego kraju. Zawsze znajdzie się ktoś, kto był blisko, lub uczestniczył w głośnym zdarzeniu z użyciem broni palnej. Na strzelnicy mówimy coś w rodzaju gield nieoficjalnych informacji służbowych. Na ich podstawie wymyślamy scenariusze zajęć szkolnych, odtwarzamy przebieg niektórych zdarzeń, wysnujemy z nich pewne hipotezy...*

Nie straszmy tym, ilu policjantów ginie rocznie od kul przestępców — mówi podinspektor Stanisław Kobzdej, kierownik Zakładu Interwencji Policyjnych słupskiej Szkoły Policji, stały członek specjalnej komisji Policji do spraw badania przyczyn i okoliczno-

a pół setki bez mała zostało uznanych jako odparcie bezpośredniego zamachu na życie policjantów.

Nowsze dane świadczą o tendencjach wzrostowych. Dość powołać się na ra-diową wypowiedź wicedyrektora Depar-tamentu Prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości Sławomira Górnickiego: — *W 1993 roku było w kraju około 500 rozbojów z użyciem broni palnej („Syg-nały Dnia” 10 bm., I Program PR).*

Obycie policji z bronią palną

jest różne i na ogół pozostawia wiele do życzenia — uważają wykładowcy, którzy co roku szkolą tysiące policjantów. — *Trafiają się funkcjonariusze z kilkunastoletnim stażem, absolwenci szkół podoficerskich, którzy na pytanie: ile razy strzelali z broni służbowej? — odpowia-dają: trzy razy. Okazywało się nieraz, że te „trzy razy” oznaczało wystrzelenie trzech pocisków. Ale są tutaj kierowani młodzi policjanci, wyszkoleni wcześniej do służby w drużynach specjalnych, gru-pach szybkiego reagowania — tak zwa-ni „komandos”. Ich profesjonalizm w in-terwencjach policyjnych, samoobronie i o-rac obycie z bronią, od razu rzucają się w oczy. Spośród „komandosów” jednak nie formujemy elitarnych kompanii szkol-*



tych nadzór prawny. I takie są nowe me-tody szkolenia teoretycznego przy uży-ciu nowoczesnej aparatury audiowizual-nej oraz praktycznego, gdy idziemy „na pełne zanurzenie”. Są w tym elementy metodyki szkolenia brytyjskich policjan-tów: najpierw rozum, a jak za nim stoi siła, to tym lepiej.

Co by było, gdyby

kapral Andrzej Mantaj był szkolony po nowemu? Czy dałby się zaskoczyć ban-dycie, który dziś jest podejrzanym o doko-nanie 23 zabójstw, przy czym ta lista mo-że się okazać trzykrotnie dłuższą? Przed 6 laty był już w rękach milicji...

— *W takich aspektach nie analizowa-liśmy przypadku* — powiada nadkomi-sarz S. Domański. — *Zresztą wtedy slu-żba była pokojowa, nie to co dziś, gdy już nie ma tamtego komfortu, a do tego ciągnie się jeszcze za nami ogon milicy-jnych czasów...*

Nadkomisarz Jan Szybalski, zastępca komendanta rejonowego policji w Słup-sku, uchodzący za „superglinę”: — *Pod-władnym wciąż powtarzam i wbijam do głów: nie macie prawa nie umieć obro-nić się przed przestępcą! Jeżeli ulegniecie, to będzie wasz koniec, nie tylko wa-sze nieszczęście!*

Zdjęcia autora

Policja strzela...

IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

ści przypadków użycia broni palnej przez (lub wobec) policjantów. — *Mogę jednak podać, na przykład, że od stycznia do października 1992 roku stwierdzono w kraju 112 przypadków użycia broni przez funkcjonariuszy ogólnopatrulowych. Tylko trzy przypadki były nieuzasadnione,*

nnych. Dbamy, by w każdej kompanii zna-lazł się przynajmniej jeden „komandos”, gdyż pozostali starają się mu dorównać. Po jakimś czasie aż milo patrzeć, jak za-chowują się taka kompania.

W sytuacjach groźnych

uzasadniających szybkie użycie broni palnej, policjanci mają pewne opory natury psychicznej, proceduralnej i czy-sto technicznej. — *W dzisiejszych cza-sach policjant musi być szybszy od u-zbrojonego przestępcy, by nie dać się za-bić — twierdzi nadkomisarz W. Ciecha-nowicz. — Ale to, co oczywiście, zdarza się z anachronicznymi przepisami o po-słępowaniu z bronią. Na przykład, z za-kazem noszenia w kaburze podczas slu-żby odbezpieczonego pistoletu. Pamię-tajmy, na litość boską, że mamy broń, którą przed użyciem należy nie tylko od-bezpieczyć, ale jeszcze przeładować. Za dużo tych manipulacji! Albo każe się nam być policjantami „na okrągło”, jednakże po służbie broń zamykać w szafach pan-cernych jednostek policji. Policjanci są więc w gorszej sytuacji niż, na przykład, myśliwi — oni mogą mieć w domu broń jaką chcą, nawet sztucery z noktowizo-rami. Wystąpiłem o pozwolenie na broń prywatną i zostałem załatwiony odmow-nie.*

Wyrządzać najmniejsze zło!

To kardynalna, wpajana policjantom zasada użycia broni palnej. Gdy zapy-tać: jak i czym? — powstaje konsternac-ja. Uzbrojenie policji w broń krótką na po-ziomie lat siedemdziesiątych. Pistolety typowo wojskowe, a nie policyjne. Na do-miar złego zbytnio skomplikowane w bu-dowie i przez to zawodne. Pojemność magazynka zaledwie na sześć nabo-ju. Skonstruowane na nieszczęście policja-ntów — markutów. Amunicja też typo-wo wojskowa, razi więcej, dalej i wyrządza więcej szkód niż trzeba.

Oficer policyjny wyjawia: — *Mój „P-64” — drugi już, bo poprzedni był wadliwy*

— wali seriami, pomimo że był cztery ra-zy w naprawie. Nie mam do niego zau-fania, nie mogę oddać starej, lecz niezawodnej „tetyki”.

A jaką broń mają oficerowie na wyso-kich stanowiskach? Kilku ujawniło, że niepolską...

— *Broni kalibru 10 milimetrów, typo-wo policyjnych pistoletów albo rewolwe-rów na tak zwanej kameralnej amunicji o mniejszej szkodliwości — tego nam po-trzeba. Ale o czym tu mówić, jeżeli my nie możemy zdobyć nawet tarcz strzel-niczych zachodnich wzorów. Takich z sylwetką zbira z bronią w rękę. Nadal ce-lujemy w te „pajęczyny” z dziesiątką na wysokości przynależności. Tymczasem przestępcy zdążyli zaopatrzyć się w zna-komitą broń krótką i długą, pochodzącą przeważnie z przemytu — powiadają roz-goryczeni nauczyciele techniki interwe-ncji policyjnych. Lumpy robią z niej, nie-stety, coraz większy użytek, coraz czę-siej strzelają do policjantów.*

Escalacja przestępczości

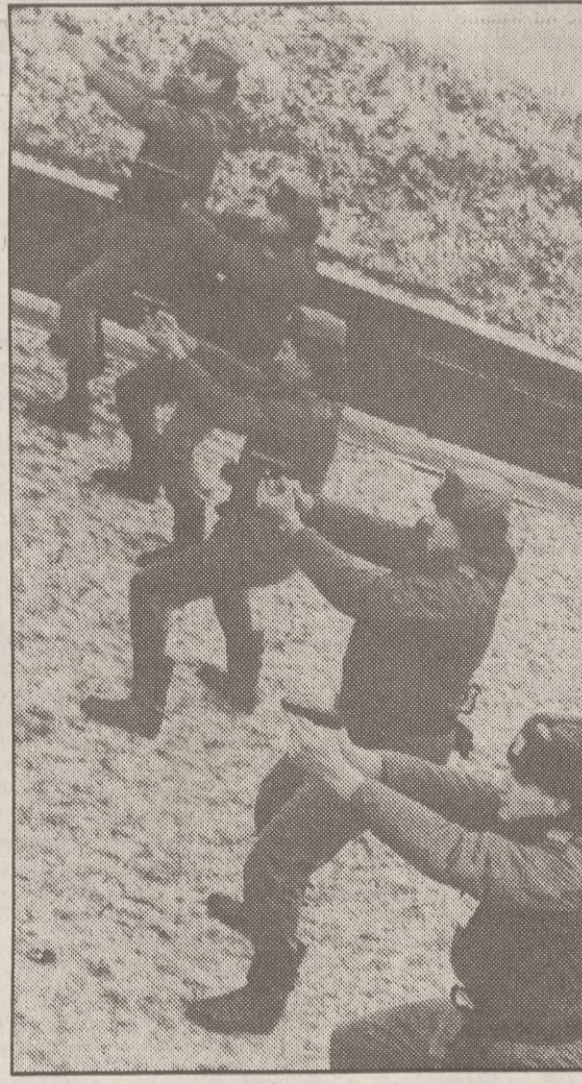
spowodowała reorganizację słupskiej Szkoły Policji. Od wielu miesięcy kadra wypracowuje nowy model kształcenia od podstaw i okresowego dokształcania po-licjantów tzw. pierwszej linii. Korzysta z doświadczeń brytyjskiej i francuskiej po-licji. Zdana jest jednak na własną inwen-cję.

— *W marcu ubiegłego roku, podczas zorganizowanej tutaj z naszej inicjatywy narady resortowej, zapadło wiele waż-nych dla policji decyzji — przypomina podinspektor R. Jankiewicz. — Wdrożo-no nowy, ujednolicony program szkole-nia strzeleckiego w szkołach i jedno-stkach terenowych. Zamiast strzelania statycznego mamy to, co widać: dyna-miczne, sytuacyjne, selektywne — dzien-ne i nocne, wymagające sprawności fi-zycznej i intelektualnej. Oprócz słucha-czy szkolimy instruktorów strzelectwa dla jednostek terenowych. A więc są wresz-cie odpowiedzialni za to, by policjanci tre-nowali z bronią systematycznie i często, a nie jak... lepiej nie wspominać. Z na-*

szym udziałem policja doczekała się wreszcie prawnej interpretacji przepisów, dzięki czemu strzał ostrzegawczy nie jest użyciem broni, a więc już nie wymaga proceduralnych korowodów. Do zrobie-nia mamy jeszcze bardzo dużo, na przy-kład kosztowną modernizację i elektro-nizację strzelniczy. I powtarzam stale: ta-niej i lepiejłożyć na dobre przygo-towanie policjan-ta, niż na jego po-grzeb z honorami i pośmiertne świadczenia.

Z potrzeby czasu

utworzono w li-stopadzie ubie-głego roku Zakład Interwencji Poli-cyjnych — mówi zastępca kierow-nika zakładu nadkomisarz Sławo-mir Domański. — *Przedtem gdzie indziej uczono ta-ktyki, samoobro-ny, strzelania, prewencji i prawa, jazdy i przepisów ruchu. W konkre-tnych sytuacjach interwencyjnych te elementy wy-stępują łącznie, wymagają od po-licjantów umiejęt-ności interdyscy-plinarnych. Pro-wadząc zajęcia niczego nie na-rzucamy, stwa-rzamy tylko waru-nki aktywnego uc-żestnictwa słuchaczy w podej-mowaniu i samo-ocenie hipotez-tycznych działań in-terwencyjnych, zapewniając przy*



Koszalińska Wyższa Szkoła Inżynierska swoją inicjatywą stworze-nia nowego kierunku studiów Zarządzania i Marketingu wraz ze specjalistycznym instytutem o tej nazwie trafiła w samą dzie-siątkę. W tym roku akademickim na dziennych i zaocznych stu-diach w tajniki inżynierii biznesu wprowadzanych jest 450 młodych lu-dzi, którzy jeszcze latem ubiegłego roku pomyślnie sforsowali egzamina-cyjne przeszkody. Wtedy wyróżniliśmy organizatorom i znajdującemu się w powijakach instytutowi duże powodzenie, a świeżo upieczonym studen-tom — wiele satysfakcji z trafnie podjętej decyzji.

Studiów tak jednoznacznie ukierunkowa-nych na zdobycie atrakcyjnego zawodu bi-znesmena, menedżera — uczelnie państwo-wie w Polsce prawie nie prowadziły, ho-dując tradycyjnym kierunkom jedynie niezna-cznie zreformowanym. W Koszalinie nato-miast zainicjowano młodzieży nowatorski kierunek, gwarantujący zdobycie licencji w zarządzaniu i marketingu — a więc przygo-towanie do samodzielnej pracy na kiero-wniczych stanowiskach w firmach dużych i małych. Najbardziej uzdolnionym i szczegó-lnie zainteresowanym umożliwiała kontynu-o-wanie studiów magisterskich. Programy po-dobnych kierunków na innych uczelniach tak skorelowane są z własnymi, że studentowi nie

grozi zabranie w ślepą uliczkę i strata ro-ku.

Zalety można mnożyć. Absolwent poza przygotowaniem ogólnym i fachowym, teo-retycznym i praktycznym, odbiera jedną z czterech specjalności: zarządzanie w skali przedsiębiorstwa, regionu, organizację pro-cesów wytwórczych, marketing. Stosownie do tego dobiera z własnej inicjatywy pewne przedmioty, odbywa praktyki i zalicza semi-naria dyplomowe. Pewna część tych zajęć odbywa się w wybranym języku obcym. Tak jednak będzie dopiero za jakiś czas.

A gdzie? Czy po pierwszym semestrze zi-ściły się nadzieje najbardziej zainteresowa-nych: studentów, uczących, władz uczelni?

Odpowiedź jest twierdząca

— *Prof. dr hab. Bogusław Polak, dyrek-tor Instytutu Zarządzania i Marketingu: Wy-nikami zakończonego pierwszego semestru na studiach dziennych i zaocznych jesteśmy po-zytywnie zaskoczeni. Odstęp minimalny, za-pał młodzieży i jej zaangażowanie w naukę, samokształcenie — doprawdy imponujące. Obawialiśmy się, że w tak dużej zbiorowości będzie sporo kandydatów przypadekowych, którym udało się wprawdzie przejść przez si-ło egzaminów wstępnych, prawdę powiedzia-wszy niebýt rygorystycznych, ale dla których*

obecne progi wymagań okazały się zbyt wy-so-kie. Nic z tych rzeczy!

Obserwujemy zdrową konkurencję i krze-piące zjawisko „równania w górę”. Oznacza to, że student mający oceny nieźle dąży do

ich poprawy, a ci z dobrymi — do jeszcze wyższych, „eksploatując” wykładowców. Jest to bardzo kłopotliwe zjawisko.

Profesor uważa, że spora grupa studentów, pragnących raczej przeczeć na kosza-lińskiej uczelni i przenieść się do bardziej reno-mowanej w innym ośrodku akademickim, o-becnie odstąpiła od tego planu i chce tu po-zostać. Zmieniło się więc nastawienie mło-dzieży, nastąpiło jej pełniejsze uświadomienie z wybranym kierunkiem studiów.

To także zasługa kadry nauczycielskiej, jej rosnącej reputacji. Jeżeli zajęcia prowadzi dwunastu profesorów i kilkunastu doktorów habilitowanych, a na dodatek pojawiają się

ganizacji i zarządzania oraz nauk humanis-tycznych. We wszystkich pracują zespoły ba-dawcze, publikuje się kolejne wydawnictwa, monografie, materiały z konferencji nauko-wych, skrypty.

Zdaniem dr. hab. Andrzeja Suszyńskiego kadra nauczycieli akademickich pochodzą-cych z różnych ośrodków akademickich związała się już na dobre z koszalińską uc-zelnią i jest istotnym czynnikiem cemen-tującym instytut. On sam zresztą — tak to mo-żna określić — powrócił do Koszalina.

Doktor Czesław Partacz chwali studentów za ich „głód wiedzy”, za to, że wiążą duże

nadzieje z pomyślnym ukończeniem obrane-go kierunku studiów. Oni po prostu chcą być menedżerami z prawdziwego zdarzenia.

A sami studenci? Oszczędni w słowach,

w wyrażaniu opinii, ale wyraźnie zadowole-ni, świadomi swych zamiarów. Już się emo-cjonują „listą rankingową” najlepszych stu-dentów — w szranki tej rywalizacji wstąpił dopiero po zakończeniu pierwszego roku stu-diów.

Monika i Ilona pochodzą ze Słupska, tam zdały maturę. Obie dostały się na wybra-ne kierunki studiów, choć zdały zupełnie do-brze egzaminy wstępne. Skorzystały z ofer-ty koszalińskiej i dzisiaj są z tej decyzji bar-dzo zadowolone. Nie przeniosły się gdzie in-dziej, bo i po co. Uważają, że obecne studia stworzą im lepsze perspektywy atrakcyjne-go zatrudnienia.

Zawód z

Dziecko we mgle

EDYTA WNUK

...i zabronione są wszelkie praktyki seksualne. Rozumiesz? — To Anka, żona Witka, wyleczonego narkomana a teraz wychowawcy w tym ośrodku, czyta nowo przybyłemu regulamin.

— E, tam — odpowiada Marcin, który jest tu od kilku godzin zaledwie, lecz najwyraźniej na dnie rozpaczy.

— To czytaj sobie sam — Anka traci cierpliwość. Skośne oczy Marcina mruży senność, ma za sobą podróż z Łodzi i rozstanie z rodzicami. I dwa- naście lat, choć wygląda na połowę tego. Nie interesuje go nic.

Dom pod jemiolą

To jeden z nielicznych w kraju ośrodków monarowskich dla dzieci i młodzieży. Powstał dzięki staraniom Marka Kotańskiego i osobistemu zaangażowaniu Ewy Komarczewskiej. Sprawę ułatwiła klasa pęgeerów — dawne przedszkole w Kamieniu Rymańskim nie miało już dla kogo działać. Bardzo ładny domek niszczał i jedynie operatywności mieszkającego na piętrze palacza zawiadzać należało, iż nie rozkradziono wszystkiego, do ostatniej klamki. Gdy 5 marca ośrodek otwierano, remont trwał na całego i zapewne nieprędko się skończy. Jego tempo zależy od finansów i hojności ludzi. Jak dotąd, wiele instytucji okazuje daleko idącą pomoc, a nawet ofiarność. Fabryka w Ożarowie przekazała nieodpłatnie kabel telekomunikacyjny wartości 32 milionów, a Koszalin zobowiązał się założyć telefon. Hurtownia „Novita” dała na kredyt wykładziny, komis przy ulicy Zwycięstwa cierpliwie czeka na pieniądze za kafelki i terakotę, „Sega” i „Mag” synpeli darami. Wszędzie rozumiano wagę spraw i stosowano tryb szczególny. Jedynie Przedsiębiorstwo Prywatnej Komunikacji Samochodowej — Hurtownia Specjalna przy ul. Morskiej 4 wypadło z roli i nie tylko sprzedało stół pingpongowy — bubel, ale nie chciało zwrócić zań gotówki, ani zamienić na własne towary wartości tegoż stołu. Twardo obstawano przy tym, że termin reklamacji minął...

Ale stół pingpongowy jest i dobrze służy. Inny, zapewne lepszy, który sprzedali jedynie po wpłaceniu zaliczki państwu Beata i Wiesław Wiśniewscy, właściciel PH „Sport” przy ulicy Połtawskiej w Koszalinie. Na lwia część zapłaty zgodzili się poczekać, aż poprzednicy zwrócą za bubel.

Już teraz jest tu ładnie i przytulnie, zapewne milej niż w domach rodzinnych. Nad wejściem wisi gigantyczna jemiola, symbol szczęścia.

„...Oni się kleją”

Wiek pensjonariuszy waha się między 12 a 20 rokiem życia. Najmłodszy właśnie przybył z Łodzi, siedzi skulony na kanapie i „dojrzuje”. Trochę popłacz, trochę pomilczy. — Pierwsze dni są najgorsze — pani Ewa Komarczewska prosi, by dać mu spokój. Chłopiec ma na sobie wszystko nowe — dżinsy, sweter, adidas, zupełnie jakby jechał na wakacje.

— Wchodzą butapren, rozpuszczalniki, po prostu kleją się — opowiada szefująca temu ośrodkowi Ewa Komarczewska. — Niektórzy mają za sobą doświadczenia z amfetaminą, „trawką”, haszyszem, nawet z LSD. Przeważnie są tu nie z własnej woli, a z woli rodziców. — Pozostają tak długo, aż się uyleczą.

Jakie są powody tego, że odurzają się tym, co dla większości ludzi jest zwykłym smrodem chemikaliów? Na dodatek robią to w piwnicach, ubikacjach i — o zgrozo — na szkolnych boiskach. Żaden z zapytanych nie jest w stanie opisać wrażeń, jakich te praktyki do-

starczają. — Po prostu odłot — mówi najstarszy, byle zbity natręta.

Psychologowie mówią o stresie, o niepowodzeniach szkolnych i działających destrukcyjnie rodzinach, nie tylko patologicznych. — Szkoła bardzo często udaje, że o tym nie wie. A „klejenie się” to już nawet problem na wsi. Wiem o chłopcu w Chorzynie, który to robi poza szkołą. U nas nie ma profilaktyki — nauczyciele się bronią, a plakaty, te arkusze zadrukowane makówkami, nie mogą nawet za nią uchodzić — tłumaczy Ewa Komarczewska. Z wywiadów przeprowadzanych z podopiecznymi wiadomo, że w nałogu tkwili od miesiąca do czterech lat.

„Jestem terapeutą ulicznym”

mówi Witek Wiśniewski, neofita z Marianówka, mąż Anki, która tak skrupulatnie uczyła regulaminu. — Docieram do narkomanów na ulicy, w me- linie. Znam ludzi i oni mnie znają, bo przecież sam kiedyś brałem. Namiętnie wam na leczenie, tłumaczę... Witek jest w ośrodku najbardziej lubianym wychowawcą. Ściągnął tu Mirka Sobolewskiego, człowieka „spoza problemu”, który lubi pracę z trudnymi dziećmi. Jest także plastikiem i wiele może z siebie dać. — Pyta pani, jakie problemy stwarza naszym pacjentom pobyt tu? Ot, choćby ten, że muszą pracować, a dotąd tego nie robili. Wobec narkomana obowiązują zasady ograniczonego zaufania, dlatego wszystkie rzeczy wartościowe, pieniądze, notesy z osobistymi zapiskami, nawet kasety z muzyką muszą oddać do depozytu. By nie korciła ucieczka, by nie przyprawiało o wspomnienie i chandrę. Wypelniona musi być każda chwila. Co więcej, gdy jest się obserwatorem, nie dostaje się herbaty, a-

ni potraw zmieniających oddech — wszystko po to, by nie wrócić do złych praktyk. Z doświadczenia wiadomo, że pacjenci niekiedy uciekają. I wracają, przerażeni własnym domem tu, do tej enklawy spokoju i bezpieczeństwa.

Wychowawcy to zarówno ludzie „z problemu” jak i nie. W tej pierwszej kategorii, poza Witkiem, mieszczą się jeszcze Ewa Ebertowska i Paweł Kamiński, w drugiej „Sobol” i młode małżeństwo: Katarzyna i Wojtek Kolańczykowie, kończący właśnie studia w tym zakresie. Pod ich opieką pozostaje jak na razie ośmiu pensjonariuszy. Nadzór jest tak duży, że wychowawca odprowadza do toalety i nie pozwala zamykać drzwi.

Zamiast

Dwa lata temu obiegła kraj wiadomość, że radziecki samolot spadł na zabudowania gospodarskie w niewielkiej pomorskiej miejscowości. Jest to „ich” stodoła, która w dużej mierze spłonęła, ale mimo wszystko da się jeszcze trochę cegły odzyskać. W spichrzu zbożowym przygotowali już boisko do piłki, w planach jest siłownia, stół do ping-ponga stale oblegany, ciemnia fotograficzna w przygotowaniu. No i oczywiście trzeba zacząć prace w ogrodzie.

Monarowcy cieszą się w okolicy dobrą opinią, komuś narabiali drewna, komuś pomogli... Ale idzie za nimi cień Piastowa — kto by nie przychodził, pyta poufnie, czy są tu nosiciele... Nie ma! — Trzeba im sprzedać inny model czerpania radości, pokazać, że jest coś ciekawszego od wchłaniania. Kiedy opowiadają mi o swoim życiu, włosy stają się dęba — mówi Mirek, wychowawca bez przesady.

Dom przeznaczony jest także dla dzieci z rodzin patologicznych. Sche-



Ewa Komarczewska — Rozumiem każdego narkomana, szczególnie, że nie z powodów rozrywkowych najczęściej bierze. Dorosły jest zawsze kowalem własnego losu. A dziecko? Jeśli ucieka z domu, szuka innego lepszego świata? Trzeba mu pomóc, wyciągnąć z tego.

mat jest zazwyczaj podobny: ojciec alkoholik, nieporadna matka, więzienie, w najlepszym razie awantury i piekło w domu. Zamiast tych „atrakcji” mają tu spokój i widoki, choć mgliste, na przyszłość. Dwuletni pobyt niejednego odmienił.

Oni

Mówi się o nich „klejarze” — to ci od butaprenu i rozpuszczalnika, opiatowcy (biorą pochodne maku), lekomanie (leki uspokajające i przeciwbólowe).

Każdy jest przypadkiem szczególnym. Konrad z Kraśnika Lubelskiego wahał dziewięć miesięcy, Maciej z Torunia — trzy miesiące, Arek z Częstochowy przez cztery lata brał twarde narkotyki, Jowita — lekomanka — dwa, mały Marcin — miesiąc, choć może w tej wersji mija się z prawdą. Maciek z Białegostoku i Krzysiu nie są rozmowni, pytanie zbywają słowem: „brałem”. Ktoś wahał z nudów, ktoś z ciekawości. Ale Ewa Komarczewska, po doświadczeniach z narkomanami, twierdzi, że „oni nie z powodów rozrywkowych weszli w nałóg”. Zapewne.

Rozmowy z rodzicami i opiekunami często otwierają kierownikowi oczy. A to ojciec tak nie pozbierany, że trudno wierzyć, iż zapewni dziecku spokój; nadopiekuńczy, znerwicowana matka — i margines, od którego nie można oczekiwać niczego. — Spotkałam kiedyś arcycieciwą matkę, która powiedziała, że mąż bardzo pił i ona, by ratować małżeństwo, zajęła się nim, zaniebując syna — mówi Ewa Komarczewska.

Ten dom-proteza, mimo drażniących rygorów (rewizja na wejście, zakaz pisanie listów, poruszanie się po wyznaczonym terenie) jest dla nich najlepszym miejscem na ziemi. Mają dwa lata, by się w tym poglądzie upewnić.

Zdjęcia: Izabela Oleś

Ż. poniedziałku na sobotę

Kiedy z braku innych zajęć człowiek, zwany szarym, zanurzy się w prasie, radiu i telewizji to jak dziecko zaczyna podejrzewać, że żyje w zupełnie niezrozumiałym świecie. Już nie idzie o coś wysoce specjalistycznego, dostępnego tylko ludziom z właściwej branży, ale o zwykłe zdarzenia. A takimi stało się pociąganie do odpowiedzialności sądowej każdego, kto z jakichś powodów komuś drugiemu stał się niewygodny.

Gdybym na przykład powiedział, że najstarsi górale nie pamiętają takiej lawiny posadzeń, jak w ostatnich latach, to może wyrządziłbym krzywdę mieszkańcom gór. Ale tak właśnie jest. NIKT, ale to dosłownie nikt z rządzącej i uprawiającej politykę „wierchuszki” nie ma — według tego co się widzi i sły- szy — czystego sumienia i czystych rąk. Jak nie agent, to aferzysta. Jak nie pijak, to dewiant. Jak nie przyglup to, za przeproszeniem, palant. Ładne towarzystwo, nie ma co.

Leją się? Ich sprawa

Nie mam nic przeciwko temu, żeby wybranym czy mianowanym patrzeć na ręce. Ale jeżeli nie widać na nich brudu, nawet za paznokciem, to po co podejrzewać, że może się czegoś nie zauważyło? Po co zaciarać własne dłonie, że jeżeli nie teraz, to kiedyś (w przeszłości albo przyszłości) coś do tego faceta przylgnie?

Pytania są naiwne. Od kiedy bowiem zaczęła się ostra gra o własny interes, to bez sądzego ani rusz. Już i tak krew się leje, sprawy jak kamień w wodę, o twarzo — i nie tylko — biciu już nie wspomnę.

Przywołany przeze mnie człowiek, zwany szarym, od czasu do czasu wpada więc w retrospekcję. Przypominają się mu jakieś szcześliwie minione instancje, urzędy, do których drzwi nie były zamykane na siedem skobli i łań- cuch. Gdzie jeżeli nawet nie załatwili zaraz, albo nie po myśli, jeżeli nie załatwili w ogóle — to chociaż wysłuchali. A do kogo teraz? No, można do prasy, można do posła, senatora, ale oni choćby się powiili w dziesiątki, to i tak nie nastarczą. Bo krzywd dużo, bo ładu brak, spokoju, bo nie wiadomo co za chwilę, co za rogiem. Kogo obchodzi drobna kradzież, taka poniżej 10 milio- nów? Okradzionego.

Sądy mają więc ogromne wzięcie. I całe szczęście. Bo skoro zerwało się z telefonicznym czy powielaczowym przepisem, skoro prawo ma wszystkich traktować jednakowo, skoro nikt spod jego władzy nie może być wyjęty, to innej drogi — niż sądowa — nie ma.

Kłopot w tym, że „boże młyny mieli powoli”. Że rozprawy toczą się już nie miesiącami, a latami. Ale czy to kłopot? Może tak właśnie ma być, że nie feruje się pochopnych wyroków, że bada każdy zasługujący na uwagę szcze- gół. Ale też sądzący nie zawsze mają pod ręką właściwy dla naszych czasów paragraf, jego interpretację.

W takiej sytuacji sprawy zwane pyskówkami wydają się po prostu idiotycz- nie śmieszne. Co jednak robić, kiedy pomawiający, zazwyczaj z zazdrości, ślepoty czy głupoty, wiesz na adwersarzu wszystkie zdecznie w okolicy psy? Wzruszenie ramion nie załatwia sprawy. Odwzajemnienie stawia podejrze- wanego na równi z podejrzewającym. Żadnej z tego korzyści poza taką, że kibice, o ile w ogóle się znajdują, mają radochę.

Gdzie te czasy, kiedy reagowało się błyskotliwą, z poczucia humoru wię- tą, ripostą? Gdzie te dni, kiedy dowcip zwany politycznym, rozładowywał at- mosferę, jeśli nie trafilo się oczywiście na „służbiste”. A może po prostu nie jest do śmiechu?

Trzeba więc będzie jakoś przeżyć tę epokę marsową. Trzeba zacząć zachowywać się tak, jak uczył Amerykanie w filmach niekoniecznie gangsters- kich. Leje się facet z facetem? Ich sprawa. Barman musi tylko uważać na flaszki i szkło, obserwatorzy unikać rykoszetów.

I to by było na tyle, Wysoki Sądzie.

ZETEM

ZAPOMNIANY DOWÓDCA

STEFAN SUSZYŃSKI



Minęła właśnie 52. rocznica śmierci na wygnaniu w ZSRR jednego z dowódców wojska polskiego w latach 1918-1930, generała dywizji Stefana Suszyńskiego. Należał do grupy oficerów, którzy rodo- wód swój wywodzą z armii rosyjskiej.

Urodził się w 1873 roku w Bohryno- wie na ziemi olszańskiej w patriotycznej polskiej rodzinie ziemiańskiej. Wywodzi się więc z tych samych stron co powie- ściowcy Kmicic i tak jak on obrał sobie wo- jaczek jako zawód.

Po ukończeniu szkół rosyjskich oraz carskiej Akademii Wojskowej w latach 1890-1916 służył na terenie pietrogradz- kiego okręgu wojskowego, gdzie dał się poznać jako opiekun i mecenas licznej młodzieży polskiej zatrudnionej w wojs- ku rosyjskim. Uczestniczył w wojnie ja- pońskiej, a gdy rozpoczęła się I wojna światowa, w stopniu pułkownika walczył z armią niemiecką w Prusach Wschod- nych. W 1917 roku wstąpił do tworzone- go na terenach wschodnich Korpusu Pol- skiego Józefa Dowbora-Muśnickiego, o- obejmując w 1918 roku w najbardziej kry- tycznym momencie dowództwo pułku U- łanów Krechowickich. Pod jego do- wództwem pułk odniósł szereg zwy- cięstw, stając się jednym z najdzielniej- szych w wojsku polskim. W szarży pod Bobrujskiem, gdy rozbito przeważające siły brygady konnej marszałka Budion- nego, sam prowadził szwadron do ataku.

Za wojnę 1917-1922 został dwukrot- nie odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari, który otrzymał z rąk marszałka Józefa Pił- sudskiego, którego był wielkim zwol- nikiem. Czyny pułku i jego dowódcy

utrwaliła Zofia Kossak-Szczucka w ksią- żce „Pożoga”, pisząc, że szedł ze swym wojskiem przez dzikie pola niczym Jare- ma w „Ogniem i mieczem”.

Był to niewątpliwie pochód krwawy dla obu stron. Docenił to Pan Marszałek mia- nując generała w 1921 roku, po powro- cie z wojny na czele zwycięskiej bryga- dy, pierwszym komendantem garnizonu warszawskiego z siedzibą w Zamku Kró- lewskim. Dla kolegów generał Suszyń- ski miał czas i otwarte serce, dla zwierz- chników wierność i lojalność. Tak wobec prezydenta Stanisława Wojciechowskie- go jak i marszałka Piłsudskiego, które- mu towarzyszył w licznych wyjazdach za- granicznych do Francji, Rumunii i Nie- miec.

W czasie przewrotu majowego w 1926 roku opowiedział się po stronie rządu i prezydenta, składając dymisję na ręce marszałka, gdyż wyżej cenil honor niż a- mbicje osobiste. Sam poprosił o dymisję i odszedł na emeryturę w 1927 roku. Do końca został jednak w głębi serca piłsud- czykiem. W kilka dni po wejściu Armii Ra- dzieckiej do Polski we wrześniu 1939 ro- ku został aresztowany i wywieziony do Moskwy, gdzie karę śmierci zamieniono na 15 lat ciężkiego łagru. W momencie tworzenia Armii Polskiej generała Wła- dysława Andersa zamierzał dotrzeć i wstąpić do niej. Był jednak już tak bar- dzo chory i wycieńczony, iż generał wy- śłał po niego kilku żołnierzy. Niestety zmarł w drodze.

Jego żołnierze ufundowali poświęco- ną mu tablicę w kościele garnizonowym w Warszawie.

Andrzej Żebrowski
— wnuk generała



Witek Wiśniewski, wychowawca — Rozmawiam, by ich umotywić do leczenia. Nie boją się o swoją przyszłość z tego powodu, że wchodzą. Zazwyczaj przychodzą i są przeczajeni, ale gdy okrzepną, zaczynają pokazywać rogi.

Marek ukończył liceum ogólnokształcące w jednym z miasteczek w województwie pil- skim. Wybierał się na medycynę do Szcze- cina. Zabrakło punktów.

ona na ogół dobrze płatna. Wolę pracować na swoim. Na tych studiach zresztą można sobie wybrać specjalność łączącą się wła- snie z pracą w administracji państwowej.

Naturalne zdolności, dobór osób, owszem li- czą się w biznesie, ale nie mają decydujące- go znaczenia. Najważniejsze są warunki, w jakich ludzie interesu muszą działać. Jeżeli

Czy można jednak mówić o inwestowaniu w siebie, skoro studia są bezpłatne? — Prawda jest taka, że mnie i większości moich kole- gów nie byłoby stać na płacenie czesnego i inne wydatki w prywatnej uczelni. Ale i tak muszę przeciw kupować pewne wydawnict- wa, pomoce. Przede wszystkim jednak uczyć się — to jest właśnie ta inwestycja w siebie, która zaowocuje po paru latach.

Profesor Bogusław Polak informuje jesz- cze o planach rozwojowych Instytutu Zarzą- dzania i Marketingu. Do tej pory wszystko układało się nadszpiewanie dobrze. Kto- poty jednak mogą się zacząć bardzo szybko. Zamierzają w ramach tegorocznej rekrutacji na ten kierunek studiów przyjąć po 250 stu- denci na studia dzienne i zaoczne. Do tej pory mieścili się z trudem w obiektach ucze- lni. A przecież trzeba myśleć o kolejnych ro- cznikach.

Dogodnym wyjściem byłoby ulokowanie instytutu w obiektach niedoszech szpitala położniczego w Koszalinie po ich adaptacji. Uczelnia liczy na pieniądze Fundacji Współ- pracy Polsko-Niemieckiej, która wstępnie ta- ką pomoc zadeklarowała. Czy i kiedy to na- stąpi? — trudno dziś z całą pewnością po- wiedzieć.

JERZY RUDZIK

przyszłością

— Powiem szczerze, lekarz to może brzmieć nieźle, ale bez prywatnej praktyki zarabia się mame grosze. Państwowe pensyjki są chude, studia trudne, długie. Wolę te studia, które teraz zaczęłam. Czuję, iż mam pewne predy- spozykcje w tym kierunku.

Janek mieszka w Koszalinie. Uważa się raczej za humanistę, ale z przedmiotów ścis- łych też był dobry. — Potrafię liczyć, postu- giwać się komputerem, pomagałam rodzicom w prowadzeniu niedużego biznesu. Nie wie- rzę, aby jakieś większe perspektywy dawała posada państwowa, choć na zachodzie jest

Zainwestować w siebie

Młodzi chwala program studiów w Kosza- linie — wszechstronny, ciekawy, komple- mentarny. Języki obce, komputery, makro- i mi- kroekonomia, prawo, socjologia, informaty- ka. Wszystko stopniowane na zasadzie prze- chodzenia przez różne stopnie wtajemnicze- nia, a nie zalew wiedzy tyleż ogólnej, co ma- ło praktycznej. Nie kryją się też z pewnymi wątpliwościami.

— Czy „przećmiak”, nieudacznik może być rasowym menedżerem, biznesmenem?

nie ma konkurencji, a mamy do sprzedaży po- szukiwany towar, to nie trzeba być orłem w uczelni i życiu, by sobie poradzić w biznesie. Jednak możliwości i zdolności człowieka muszą być konfrontowane w warunkach konkurencji. Tylko wtedy mają walor prawdzi- wości, bez sztucznych osłon. Z konkurencją trzeba umieć żyć. Czy tego jednak ich się u- czy?

— Trochę za mało. Potrzebujemy bardziej systematycznych kontaktów z psychologami. Pewne predyspozycje trzeba mieć, choć ich niedostatek można nadrobić usilną pracą.

KOLUMNA DLA MŁODZIEŻY

h Y D E

112

PaRk

DEBIUTY

maska

nauczyłam się maskować przed światem
ukrywać swoje ja
rano wstaję zakładam uśmiech na twarz
i roześmiane oczy
tak wędruję cały dzień
czasem chwila nieuwagi
maska spada
lecz podnoszę ją z ziemi
i silniej do twarzy przyciskam
gdy zapada cichy zmrok
i tży jak wieczorna toaleta
zmywają resztki dnia
w nocy jestem sobą
a od rana...

chyba, że zdarzy się dzień
że powiem nie
nie założę uśmiechu
nie zmienię spojrzenia
wtedy ktoś zaczepi mnie i powie
— a myślałam że to koniec
a ty znowu...

* * *
zdeptałam swoje uczucia
zagrzebałam w piachu
pochowałam
już nie jestem człowiekiem

JOWITA SKOCKA

Tragizm pokolenia?

Idąc za Janem Marxem: „Podczas słuchania muzyki nawet pospolite rzeczy nabierają blasku. Spieszymy się dziś. Mało kto ma czas na czytanie poematów, powieści. A tu piosenka proponuje surogat powieści, wiersza. To znamie czasu. Kultura telewizyjno-radiowo-estradowa ma swoje produkty karykaturalne. (...) Poezja wysoka jest na ogół hermetyczna i semantycznie nieprzenikliwa dla entuzjasty Beatlesów, Kory Jackowskiej czy Niemena”. itd.

To opinia wyżej wspomnianego eseisty. Moja jest podobna. Przy czym w tak bezpośredni sposób nie neguje muzyki, a tym bardziej rocka. Sama lubię ten typ ucieczki od świata, niezbędnej w obecnych czasach, choć dla mnie nie jest to jedyny sposób izolacji, czy może ewakuacji.

Od bardzo dawna śledzę wypowiedzi ludzi na łamach Hyde Parku i jestem przerażona. Czyż nasze pokolenie nie jest zbyt monotematyczne? Ograniczamy się do stwierdzeń typu: świat jest paskudny, muzyka to mój jedyny przyjaciel. A gdzie sens tej przyjaźni? Myślę, że zbyt jednostronny.

W opiniach ludzi starszych, których cenię za doświadczenie, coraz częściej pojawia się wniosek, iż jesteśmy pokoleniem, które mając wszelkie warunki do rozwoju, nie korzysta z nich. Jest to prawda.

Czy pojęcie dużej części młodzieży na temat poezji nie

jest ograniczone do pięcioksięgu Stachury? Z góry odrzucona literatura proponowana przez program szkolny, zbyt daleko położona biblioteka, to chyba podstawowe czynniki zawiązujące nasze możliwości poznawcze w tej dziedzinie.

Podobnie w wielu innych kwestiach. Oczywiście, zawsze znajdują się wyjątki: osoby zainteresowane, dociekliwe i przede wszystkim nie ujawniające się.

Mam wrażenie, że dobrowolnie pozwoliliśmy ukształtować się na anonimową masę egoistów zapatrzonych w swoją inność, ulegającą deterministycznym nastrojom. Nie widzę też uzasadnienia dla oceny świata tylko przez pryzmat zła zawsze istniejącego. Dlaczego dla odmiany nie spojrzymy w niebo? Nie wierzę, że nie można doszukać się w obecnych czasach czegoś dobrego i pięknego. Myślę, że wszystko zależy od nas.

Zatem skończymy z nieuzasadnionym tragizmem naszego pokolenia i niejako jego afirmacją. Obecna sytuacja nie daje podstaw do istnienia takich nastrojów. Odnoszę wrażenie, iż w przyszłości historycy literatury określą wiek XX jako neo-modernizm pod względem konfrontacji człowieka ze światem.

Czy aby na pewno nie możemy stworzyć czegoś ciekawszego?

ZDESPEROWANA

Graffiti
eroticque

Fot: PAP/CAF — Romuald Królik

Skrzynka kontaktowa

cie cudowni. Kiedy będzie coś o nas, prawdziwych ekologach, miłośnikach przyrody?

Droga Redakcjo!

Chciałabym przekazać mojej najlepszej przyjaciółce Marcie Turkin najserdeczniejsze życzenia w dniu siedemnastych urodzin, życząc jej, aby znalazła to, czego obie szukamy!

SYLWIA

Uwaga, Uwaga!

TEDDY DEW., R.S., SUMO, AMI EGO, MAŁA, ICEMANE, ZWYKŁY CZŁOWIEKU, REKINIE, Z.Y.O, EWKA, LETO, MEWO, KOTKO, COLETT i wszyscy HYDE PARK-owicze!

Chciałabym się z Wami wszystkimi spotkać latem, na biwaku, wieczorową porą, przy ognisku.

Takie spotkanie dałoby nam możliwość poznania i pogadania o wszystkim

nie tylko na łamach HP. A także pokazania swoich...

Co myślicie o tej idei?

Czekam na Wasz odpowiedź. Termin i miejsce wypadu do uzgodnienia.

ARS AMANDI

Kochani!

W pierwszych słowach tego listu pragnę pozdrowić całą redakcję HP i hydeparkowiczów, oraz chcę podziękować Szanownej Redakcji za pomoc wszystkim, którzy tej pomocy oczekują — to jest ważne, nawet bardzo...

Ja również potrzebuję pomocy z Waszej strony, dlatego proszę o zamieszczenie poniższego, skromnego anonsiku:

Do niedawna mogłabym uchodzić za osobę szczęśliwą, lecz — niestety — los spłatał mi figla. Za to, że jestem niepoprawną romantyczką — życie daje mi kopniaki, ale staram się tym nie przejmować i wciąż brnę dalej ku memu Przyja-

dkowi Dobrej Nadziei, gdzie wszystko ma kolor zielony.

Wolałabym też wędrowkę odbyć z kimś — z człowiekiem, z którym każdą chwilę wspólnie spędzoną będziemy malować tęczę i serdecznością. Razem odkryjemy wszelkie piękno...

Moja powłoka zewnętrzna należy do przeciętnych: jestem wysoką (170 cm) szatynką, już niepalącą — nie lubię pozy, snobizmu, chamstwa. Oczywiście mam wady — jak każdy; bardzo lubię tańczyć, sporo czytam, trochę piszę, dużo analizuję.

Kocham faunę i florę, a szczególnie... góry. Chciałabym poznać chłopaka o podobnym wnętrzu.

To miasto kryje w sobie podobnych ludzi jak ja — wierzę iż znajdzie się ktoś, kto zechce mnie poznać.

Zbliża się wiosna — nie pozwolmy samotności trwać — w tę piękną porę roku cieszyć się również małymi szczęściami i bądźmy pełni optymizmu — życie jest przewrotne, ale potrafi być wspierające.

Dziękuję i jeszcze raz pozdrawiam WSZYSTKICH!

Wasza stała czytelniczka

THEA

Wolne
myśliAutostrada
do zła

„Starcie i stawienie opór, twoje życie w twoich rękach” — to cel życia dziewczyny, która napisała w ostatnim HP artykuł pt. „Anarchia”. Prawda jest, że człowiek odpowiada za siebie i swoje życie, ale stawianie opór to przeciwstawianie się sile, nienawidzić. Zadaniem każdego człowieka jest kochać. Nienawiść jeszcze nikogo nie zaprowadziła do dobra. A chyba wszyscy chcą być dobrymi (kolegami, przyjaciółmi itd.).

Autorka artykułu próbowała uciekać przed światem, który niewątpliwie jej nie rozumiał. W tym wypadku ucieczka nie jest rozwiązaniem. Człowiek, który ucieka, będzie się wiecznie czuł zaszczuty. Jego życie straci perspektywę. Człowiek taki staje się beznadziejny.

Nie uważam, że dobrym wyjściem z tej beznadziejności jest głoszenie demoralizujących poglądów. Radzę, byś zeszła z drogi nienawiści. Miłością można zdziałać dużo, dużo więcej. I wtedy nie będziesz się bała, że to co robisz, zaszkodzi ci w przyszłym życiu.

HP nie jest dla idiotów, więc nie powinno w nim być miejsca dla idiotycznych poglądów. Wolna myśl nie oznacza myśli nienormalnej. (wałc)

A propos: Jeśli osoba pisząca ten tekst chciała wykazać że są ludzie, którzy nie wiedzą czego chcą, to zrobiła to dobrze.

* * *

Jest to mój pierwszy list do „Wolnych myśli”. Wybaczenie więc mi błędy i potknięcia, jakie w nim popełnię. Na początku chciałabym pozdrowić całą ekipę redakcyjną Hyde Parku, a w szczególności panią Mirę Mirecką, która prowadzi tę kolumnę w odpowiednim kierunku (czyli do przodu).

List, który teraz czytam, podyktowany jest chęcią sławy, jaką mnie ogarnęła, gdy natknąłem się na „Debiuty”. Pięszę od czasu do czasu wierszydła, które może nie stoją na tak wysokim poziomie

Hal „Gwardii”, Koszalin 14 lutego. Maraton rockowy zorganizowany z okazji walentynek był spod znaku ciężkiego uderzenia. Na początku grupy z Koszalina i okolic raczyły nas death metalem (Golden Trees) i ostrym funkiem (Spanish fly). Słuchając tych ciężko strawnych dla przeciętnego widza (ale dobrych) propozycji, publiczność oczekiwała Kultu. Aż wreszcie wkroczył Kazik ze słowami Celine na ustach.

W dwugodzinny występ zespół zaproponował większość swoich największych numerów: starszych i nowszych. Istna parada wspomnień — „Patrz”, „Arohja”,

Parada
wspomnień

„Nijeden”, „Totalna militaryzacja”, „General Ferreira”, „Hej, wy nie wiecie”, „Baranek”, „Cztery głupcy”, „Do Ani” (w końcu to walentynek). Wszystko zagrane mocniej, ostrzej niż na płytach.

Szczególnie ciekawo wypadła „Zgroza” i „Czarne Słońce”. Podczas wykonywania ostatniego utworu Krzysztof Banasik grający na waltornii (bardzo ważny instrument w muzyce Kultu) chwycił za wiośl.

Z nowości były „Ręce do góry”, z ciekawostek — „Perłowosław dziewczyna” Omegi zaśpiewana w oryginalnej i „Dom wschodzącego słońca” — na bis.

Na okrzyki *Polska! Polska!* Kazik odpowiadał: *Będzie, w swoim czasie*. I była w finale z „Krwia Boga”. Nastroj podniosły — wszystkie ręce w górę. Dodatkowo jeszcze tylko „Piosenka młodych wioślarzy” i bisy. Później rozgrzana publika wysypała się na mróz. Po drodze do domu można było sobie zaśpiewać „ja chciałabym zobaczyć to wszystko raz jeszcze”.

Kto nie był, niech żałuje. Nie widział zespołu Staszewskiego w dobrej formie, nie słyszał Kazika nie szczędzącego gardziółka. Rozpoczęły się oczekiwania na następną wizytę Kultu w Koszalinie. Oby nie trwały długo.

TOMMY THE CAT

jak większość drukowana w „Debiutach”, jednak myślę, że mają swoją wartość (choćby papieru, na którym zostały napisane). Staram się w nich zawrzeć pewne swoje myśli, wrażenia, a teraz, kiedy stwarzam mi tę możliwość, pragnę się nimi podzielić z czytelnikami Hyde Parku. Dlatego przesyłam wam swoje dwa „utwory”. Jeżeli są warte chwilę uwagi, to wydrukujcie je, jeśli nie to trudno, w końcu czym wyżej się wchodzi, tym bolesniejszy jest upadek.

Kończąc już, pełen nadziei i dobrych myśli.

Pozdrawiam jeszcze raz.

GROBUSE

PS. Pozdrowcie wszystkich Czytelników „HP”, a w szczególności Lija, Króliczka i Kobryzka.

Błysk

gdzieś w bezdennej pustce
wewnętrznej świata
śmierć, zniszczenie
ludzkich wartości
cisza...

ordynarnym śmiechem
oznajmia koniec
ery dinozaurów
romantycznych uczuć
wniosłości myśli...

poątek
końca trwającego wieki
gry pozorów
oddech nicości
znaczonego śmiercią miłości
na kartach przeznaczenia

łzy...
krople niewinności
trawiące zimnym płomieniem
duszę uwięzioną
na stosie obojętności
ułożonym rękami
własnej naiwności

chwała miłości!
która je zrodziła
wśród spazmów bólu
i czarnej pustki
ludzkiego zapomnienia
ku ukojeniu ran
egzystencjalnej samotności

HYDE PARK, czyli WOLNE MYŚLI pod redakcją
Miry Mireckiej. Adres: „Głos Pomorza”, HYDE PARK,
76-200 Słupsk, al. Sienkiewicza 20, tel. 224-56, 251-95;
w Koszalinie 42-51-01.

Droga Redakcjo,
Mam niewielki problem i proszę, aby mój list został wydrukowany.

W „Hyde Parku” było zamieszczone ogłoszenie, które napisał Dariusz A. Zaczęliśmy ze sobą korespondować, lecz nagle kontakt zerwał się.

Teraz kilka słów dla Darka: Darku, obiecałeś mi, że moja skrzynka na listy nigdy nie będzie pusta. Chcę z Tobą korespondować, inaczej nie pisałabym pierwszego listu. Wysłałam drugi list, lecz dostałam go z powrotem. Nie znam Twojego aktualnego adresu, proszę odpisać, znasz mój adres.

Za wydrukowanie mojego listu dziękuję.

ANKA

PS. Pozdrowienia dla wszystkich żyjących, także dla redakcji.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet wszystkim Paniom Redaktorkom, panom „kochającym inaczej” (tym kochaneczkom będącym w tzw. roli biernej). Zwierzętkom, będącym w tej samej roli (Azo, Ciebie całuję szczególnie głęboko).

Przesyła

THE WORST MAN

PS. Pani Miro, „Hyde Parku”, jesteś

Pozwoliłam sobie opisać moje uczucia związane z imprezą, która odbyła się w Białogardzie.

Będąc mieszkanką tego smutnego i przytłaczającego swoim bezruchem miasteczka ucieszyłam się, widząc olbrzymi plakat, informujący o trzydniowej imprezie: Festiwalu Sztuk Nowych „Zwiżenia”.

W piątek, który był pierwszym dniem zabawy, poszliśmy ze znajomymi do BOK-u, gdzie właśnie wyświetlano filmy Rybickiego. Przyznam, podobały mi się, może nie wszystkie, ale większość na pewno. Wieczorem miał się odbyć koncert warszawskiej grupy KINZKY. Nie byłam przekonana do tej kapeli, widziałam ją tylko raz w telewizji, lecz mimo wszystko postanowiłam pójść, trochę z ciekawości, a trochę z nudów.

Gdy tylko popłynęły pierwsze dźwięki muzyki, większość ludzi była nieco zszokowana. Ja sama z ciekawością przyglądałam się czterem facetom, którzy przez swój ekstrawagancki image budzili zaciekawienie i pewnego rodzaju podniecenie. Stałam przy barierce, bo nie tylko muzyka, ale także wspinała widokowo przyciągała moją uwagę i postanowiłam przyjrzeć się z blis-

ka. Ten koncert różnił się znacznie od tych, które widziałam, była tu bowiem domieszka teatralności, można było nie tylko słuchać, ale i patrzeć. Niekiedy, jak zauważyłam, byli zbulwersowani zachowaniem członków zespołu, na innych twarzach malował się strach, a z pewnością niezrozumienie. Ja sama nie

Zwiżenia '94

do końca rozumiałam muzykę, tekstów już w ogóle nie mogłam dosłyszeć, ale... starałam się. Przez moment zamknęłam oczy i pozostałam samą z muzyką. Zdawało mi się, że ona rozrywa moją podświadomość, przekracza ją i kształtuje w abstrakcyjny obrazek, to mi nawet odpowiadało. Muzyka i towarzysząca jej sceneria były dosyć prowokacyjne, ale myślę, że o to chodziło. Podobało mi się psychodeliczne brzmienie i gotowa byłam odpuścić, lecz... przedstawienie się skończyło. Artysty szybko zniknęli ze sceny, zabierając ze sobą całą grozę, która jednak wisiła w powietrzu, owinięta w oryginalny kokon z dymu unoszącego się nad sceną, lekko drżącego pod wpływem głosu wokalisty. Obrazek, który sobie stworzyłam, powoli normalniał, stawał się taki zwyczajny. Myślę, że potrzeba trochę strachu, prowokacji i inności (w pewnych granicach), by stało się ciekawiej. To z pewnością chciała osiągnąć

grupa KINZKY i z mojego punktu widzenia to im się udało.

Nazajutrz odbył się Music Pub, prowadzony przez Kubę Grabskiego (brawa dla tego pocziwca). Oczywiście poszłam. Odpowiadała mi muzyka i to, że można sobie być potanńczyć. Tańczyłam prawie cały czas, dzięki czemu zapomniałam się na film kręcony przez Czarka Bożemskiego. Na Music Pubie ludzi było stanowczo więcej niż na koncercie muzyka była łatwiejsza, bardziej zrozumiała i ludzie woleli ją, choćby do tańca. Jeszcze o godzinie drugiej, gdy zabawa dobiegła końca, dało się słyszeć protesty, gdyż rozochociona młodzież

tańczyła dalej, gdyby nie zapalono światła i nie powiedziano kojącego „dobranoc”.

W ostatnim dniu imprezy, w niedzielę, było najmniej ludzi, niech żałują. Ja widziałam Pawła Kownaka z LA-LA-MI-DO i bardzo się cieszę. Na początku, gdy siedział się do łez, taki poważny, nie mogłam go skojarzyć z tym ośzłomem z telewizji, dopiero jak zaczął czytać przeżabawne wierszyki, które często były bez sensu (i o to chodzi) poczułam się „swojsko” i wraz z przybyłymi śmiałyśmy się do łez. Takie teksty jak: „Miała baba pieszka i dalej tam mieszka”, wywoływały śmiech, choć nikt się pewnie nie zastanawiał, kto dalej tam mieszka: baba? czy piesek? Poetycka grupa „Złali mi się do środka” serwowała masę wierszyków i wszyscy przyjeżdżali w pozytywnie.

„Zwiżenia” zakończyły się wraz z feriami. Szkoda!

Cieszę się, że w Białogardzie coś się dzieje, może to miasto przestanie być zamarłe, a stanie się czynną częścią kulturalną naszego wielkiego wszechświata.

ELKA z Białogardu

PS. Pozdrawiam białogardzan, wszystkich razem i każdego z osobna.

Dżurun, Temir czy Szubar-Kuduk to maleńkie, ledwo widoczne na mapie punkciki. Aulu Bałtysaju nie ma wcale. Na mapie pustko, jak na jakimś bezludziu. Może tylko na bardzo dokładnych mapach wojskowych uda się odnaleźć coś, idąc w kierunku południowym od stolicy regionu Temir nad rzeką Temirką.

Aul Bałtysaj jest zagubiony na bezkresnym stepie, jak większość kolchozów w Kazachstanie, o których zapomniał nawet prorok Allah. Do następnej wsi pięćdziesiąt kilometrów bezdrożami przez step. Przy wjeździe do kolchozu od strony Temiru, po obydwu stronach stepowej drogi ciągnie się rząd rozwalonych lepiarek. Sterczą po nich tylko gliniane mury i kikuty kominów zrujnowanych palenisk, też z gliny. Dopiero za tymi zburzonymi chatami widać lepiarki z płaskimi dachami i małymi oknami, tuż przy samej ziemi. Te były zamieszkałe.

W izbach tych chat zazwyczaj było pusto. Szczególnie u Kazachów i Tatarów. Tylko w części izby przeznaczonej na wspólne rodzinne legowisko polepa glinianej podłogi była wysłana wojłokiem z owczej wełny. U nędzarzy — dziurawą koldrą, z której wylaziły kawałki brudnej waty. W ścianie wnęką, a w niej dwie lub trzy aluminiowe miski, łyżki i parę czaszek (filizanka bez ucha) oraz spodeczków do

PIERWSZY ETAP DROGI PRZEZ MĘKĘ (CZĘŚĆ 5)

Kraść aby żyć

ZBIGNIEW CZERWENKA

picia herbaty. W każdej, nawet najbardziej chacie stał w kącie samowar. Zazwyczaj turski, pamiętający dobre czasy batiuszki cara. W Kazachstanie picie herbaty należało do rytuału i pito ją właśnie ze spodków, z kawałkiem cukru lub cukierkiem pod językiem, albo też z solą. Każdy kto wchodził do izby zostawiał swoje trepy w sieni i siadał po turecku przy samowarze.

W każdej chacie były kamienne żarna do mielenia zboża na mąkę i stępa, wykonane z pnia drzewa, do obijania z łuski ziaren prosa na jagłanę kaszę. Podobnego urządzenia używają do dziś murzyńskie plemiona w Afryce. W niektórych domach-lepiarkach był kołowrotek do przedzenia skradzionej owczej lub wielbłądziej wełny. Tam gdzie nie było kołowrotka, przędli przy pomocy wrzeciona.

Przy każdej chacie układano w stertkę opał: kiziak — suche bydłce łajno i wysuszony piołun albo czahar, przyniesione ze stepu.

Takiego prymitywu nie tylko nie widzieliśmy, ale nie byliśmy w stanie sobie nawet wyobrazić. Tak zapewne żyli ludzie w okresie wspólnoty pierwotnej — myśleliśmy. W miejscowym sklepie można było kupić tylko zapalki i wodę kolońską. Chcąc żyć i przeżyć, każdy musiał być samowystarczalny. Umożliwiło to posiadanie prymitywnych narzędzi, takich jak żarna, stępa czy kołowrotek, dzięki którym można było przetworzyć skradzione zboże, kłaczki skradzionej owczej lub wielbłądziej wełny. Skóry z baranów, lisów, a nawet susłów także wyprawiano domową metodą w szafliki. Nie mówiąc już o samogonie, bo prawie w

każdej ruskojęzycznej chacie pędzono bimber. Kazachowie i Tatarzy po cichu wyznawcy Mahometa, samogonu nie pędzili.

Zbliżało się upalne kazachstańskie lato. Dzień w dzień od rana do wieczora niebo było bez chmurki i panował niesamowity upał. Nam upalne dni dawały się mocno we znaki. Pierwsze dni naszego pobytu w kolchozie mieliśmy już za sobą. Życie uczyło nas jak w tak prymitywnych warunkach na tym głodnym stepie przeżyć. Byliśmy też w gorszej sytuacji niż miejscowi, ponieważ nie mieliśmy nic. Wszystkich nas przywieziono do kolchozu w tym, co każdy miał na sobie i tym, co zdołano w pośpiechu zabrać z domu w czasie deportacji. Byliśmy więc wszyscy w sytuacji, którą określa się słowami nędza i głód. Nic więc dziwnego,

że matki, szczególnie z małymi dziećmi, ogarniała czarna rozpacz.

Ale Polak z uporem i zawsze będzie szukał wyjścia, nawet z najbardziej beznadziejnych sytuacji. W parę dni po osiedleniu nas w kolchozie polska smykałka nie zawiodła. Między Polakami a miejscową ludnością zaczął się handel wymienny. Mama wymieniła swoją nocną koszulę na 25 kg żyta. Okazało się wkrótce, że damskie koszule nocne Polek, to najlepszy towar. Szły jak woda, jako najmodniejsze suknie wieczorowe, najlepszej jakości. Dzięki tym koszulom niejednej rodzinie udało się przez te pierwsze tygodnie przeżyć, zanim nauczyliśmy się kraść.

Mieliśmy więc zboże. Od gospodyni pożyczymy żarna i zaczniemy mielić. Wieczorem byliśmy posiadaczami około 2 kg grubo zmielonej mąki, a ja pokaźnego pęcherza na prawej dłoni, od drewnianej rączki wbitej w otwór kamienia, przy pomocy której obracałem kamień żaren. Mama ugotowała na chudym mleku z wodą zacierkę z żytniej mąki, a w wypożyczonych patelniach upiekła lepioszkę. To było najsmaczniejsze pieczywo, jakie dotychczas jadłem. W kolchozie nie było piekarni i w sklepie nie było w sprzedaży chleba. Pieczywo w postaci tzw. lepioszek miejscowa ludność wymieniała sama. Przygotowane jak na chleb ciasto wkładano do patelni (skorowoda) bez rączki i taką samą patelnią przykrywano z góry. Tak przygotowane ciasto pieczono na skraj chlebowego pieca lub nawet w żarze ogniska na stepie. Upieczony razowiec miał kształt okrągłego placka grubości dwóch patelni. Mąkę do tych wypieków kolchoźnicy męli na żarnach, najczęściej z kradzonego ziarna. To był kolchozowy chleb, zwany po kazasku — nan.

Już wkrótce, dzięki zdobywanej z dnia na dzień wiedzy, Polacy zaczęli chodzić po chleb do piekarni w Temirze. Nie wszyscy, a jedynie te rodziny, które miały jeszcze jakąś zbędną damską odzież lub zegarek. Ale smak tego temirskiego chleba był bardzo gorzki. Skoro świt parę Polek wędrowało pieszo przez step do oddalonego o osiemnaście kilometrów miasteczka Temir. Tam, w miejscowej piekarni, wymieniali swoje ciuchy na kradziony chleb. Udana transakcja była dopiero pierwszą częścią wyprawy po chleb. Trzeba było teraz z tym chlebem wrócić pieszo do domu. W dodatku, idąc z ciężarem, każda miała już w nogach osiemnaście kilometrów przebytej wcześniej drogi. A zdarzało się również, że trzeba było wracać bez chleba. Piekarnia nie piekła, więc piekarze nie mieli gdzie ukraść. Po takiej „wycieczce” po chleb, mama długo

moczyła w gorącej wodzie z solą obrzękłe nogi, a po jej policzkach wolno spływały słone łzy. Za każdy kilogram przyniesionego na własnych plecach gliniastego razowca płaciła własnym zdrowiem. Wędrowni rodaków po chleb do Temiru nie trwały długo. Ustaliły, gdy zabrakło do wymiany osobistych rzeczy, a szczególnie upragnionej damskiej bielizny.

Nasz przyjazd do kolchozu przypadł w najtrudniejszym do przeżycia okresie przednowka. W kazachstańskich kolchozach panował największy głód, ludzie jedli stepowe zielska lub chude, bo po zimowym śnie, susły. Nie było co kraść, bo magazyny były puste, a zboże dopiero się zieleniło. Ziemniaki nawet jeszcze nie kwitły. Kolchoz dawał tylko 3 litry chudego mleka z wirówki na nas dwoje. Dwa litry dla pracującego i jeden litr dla pozostającego na utrzymaniu. Za co więc kolchoźnik pracował?

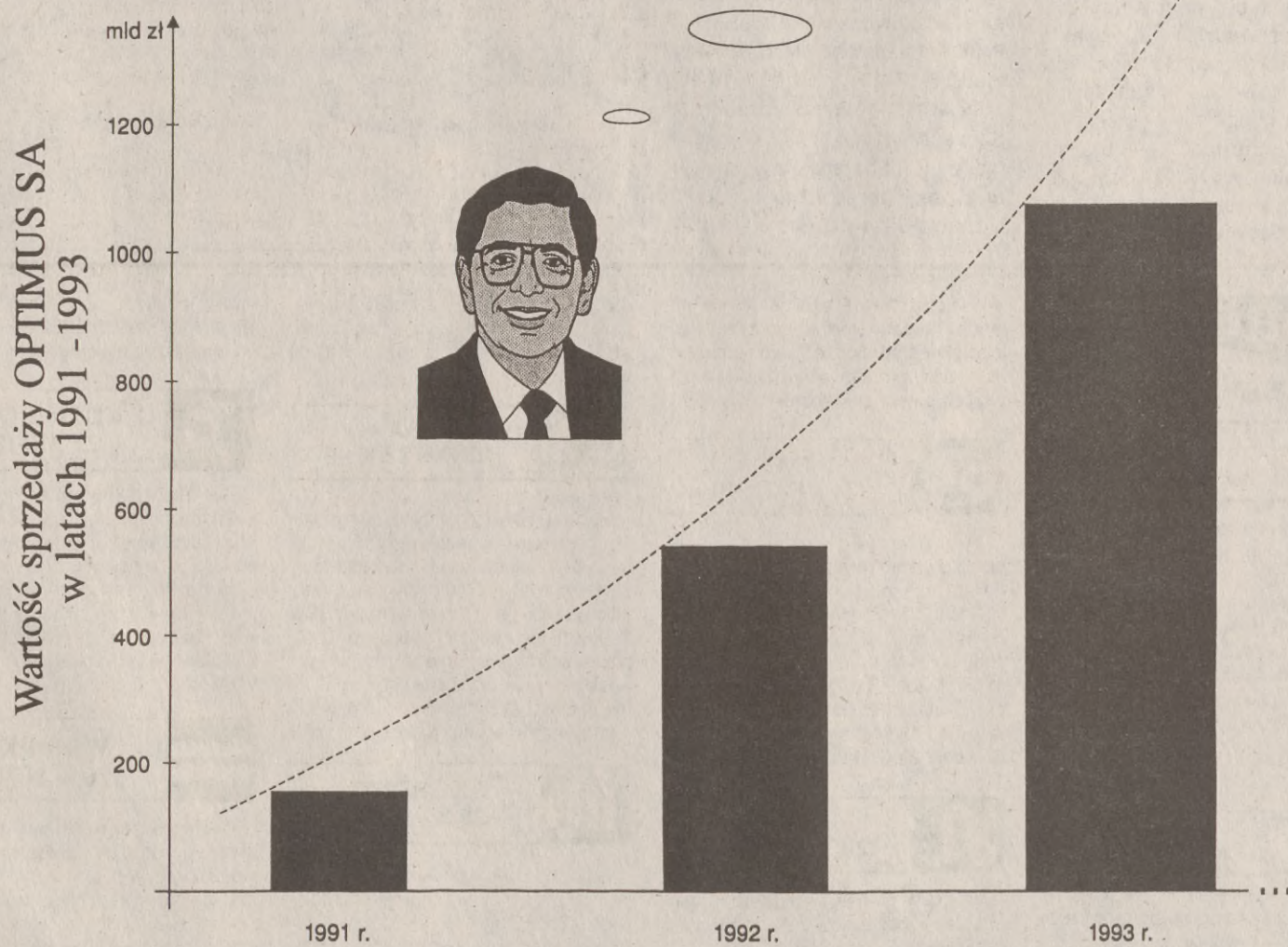
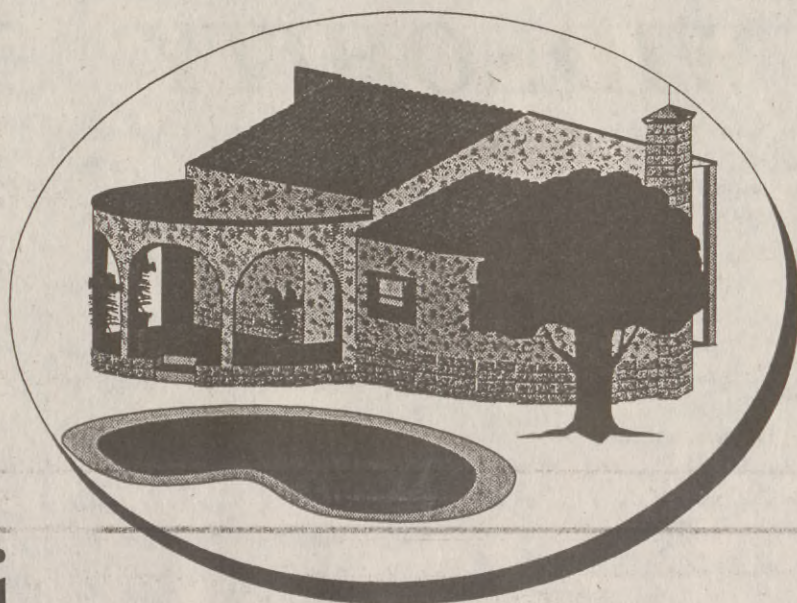
Podstawą do obliczania zarobków, była tzw. dniówka obrachunkowa, w języku rosyjskim — trudodiń. Za wykonanie dziennej morderczej normy brigadier wpisywał pracownikowi do swojego dziennego raportu wykonanych prac — jedną dniówkę. Gdy pracownik nie dał rady i wykonał tylko połowę normy — wpisywano pół dniówki. Dojarki krów były rozliczane z udaju mleka. Jak zabrakło do pełnej dniówki, mogła dołać wody i w ten prosty sposób osiągnąć normę dzienną.

Według regulaminu rozliczenie następowało jesienią i po zrealizowaniu przez kolchoz dostaw dla państwa. Planem dostaw objęto wszystko: zboże, mleko, ser, siano, konie, owce, baranie skóry, wełnę, ziemniaki, warzywa i inne produkty rolne. Dopiero to, co zostało, dzielono między kolchoźników na trudodni. Najważniejszy był plan, ludzie mogli głodować. Klóciło się to z leninowską zasadą, że nie je ten, kto nie pracuje, ale kto się w socjalistycznym ustroju przejmował takim drobiazgiem. Poza tym najwięcej jedli ci, którzy nie pracowali, za to dużo gadali.

Za wypracowane w ciągu roku trudodni, kolchoźnicy otrzymywali na ogół żyto, trochę pszenicy, czasem proso i najwięcej ziemniaków. Arbuzy, melony czy inne jadalne na surowo warzywa, można było na polu zjeść lub ukraść i przynieść do domu. Pamiętam, że po dwa kilogramy baraniego mięsa dostawaliśmy tylko na święto 1 Maja i rocznicę rewolucji. Wiadomo, że w tak ważne dla komunistów święta każdy musiał być syty, aby z entuzjazmem bił brawo i chwalił komunistyczny ustrój oraz jego osiągnięcia, chociaż za kolnierzem laziły wszy. Deportowani Polacy mogli więc liczyć na zarobione głodowe ilości produktów rolnych dopiero jesienią po zbiorach. A co mieli jeść teraz? Tym nie interesował się nikt, zgodnie z sowiecką zasadą — przywykniesz, a jeżeli nie, to zdechniesz. Wszystko było więc jasne. Chcesz żyć i przeżyć — musisz kraść. Kradli więc bez wyjątku wszyscy, a ilość skradzionego zboża czy innych produktów (w zależności od tego, kto przy czym pracował) pozostawała w proporcji do zajmowanego stanowiska. Im większa władza, tym większy złodziej.

OPTIMUS SA

Twój sukces może rosnać razem z nami



Zamówienia na akcje firmy komputerowej OPTIMUS SA przyjmują w dniach 21 - 29 marca 1994 r. wybrane punkty obsługi klienta biur maklerskich:

Banku Depozytowo Kredytowego S.A. w Lublinie (BDK)
Powszechnego Banku Gospodarczego S.A. w Łodzi (PBG)
Powszechnego Banku Kredytowego S.A. w Warszawie (PBK)
Wielkopolskiego Banku Kredytowego S.A. w Poznaniu (WBK)
DM Penetrator S.A. Kraków (PEN)

DM Instalexport S.A. (DMI)
Banku Inicjatyw Gospodarczych BIG S.A. w Warszawie (BIG)
Banku Przemysłowo - Handlowego S.A. w Krakowie (BPH)
Bydgoskiego Banku Komunalnego S.A. w Bydgoszczy (BBK)
Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Państwowy w Warszawie (PKO BP)

MODA

Nie namawiam, aby zawsze, codziennie i wszędzie. Lecz od czasu do czasu, kiedy świat wyda ci się szary i smutny, a w lustrze zobaczysz zmęczoną twarz — załóż coś białego.

Biel odmładza, odświeża i rozjaśnia. Jest niepraktyczna w noszeniu, to prawda, ale za to jaki osiąga się efekt! Będziesz zauważona w tłumie i nie z powodu drażniącego okoloru. Biel jest łagodna i delikatna. Sama poczytasz się w niej subtelnością niewiasty.

Biel zobowiązuje. Wkładając bowiem białą bluzkę, suknię, garsonkę — znacznie bardziej dbasz o ich wygląd. W bieli twoje ruchy nabiorą kobiecości i elegancji — mimowolnie.

Zaletą bieli jest jej neutralność wobec pozostałych barw. Do białego płaszcza i kostiumu pasują dodatki z całej tęczy.

Oczywiście — tu nie ma taryfy ulgowej: biel musi być nieskazitelnie czysta i odprasowana. Widać na niej najmniejszą plamkę i każde zagniecenie. I jest na jeden raz.

Za to znakomicie poddaje się wszelkim modom. Wdzięcznie układa się w wymyślne nawet fasony — nie giną w niej zakładki, plisy czy draperie.

Dla bieli nie ma żadnych ograniczeń. Harmonizuje z każdym typem urody, nie tworzy dysonansu z włosami rudymi, czarnymi lub w pasemka. Można ją nosić od rana do wieczora niezależnie od wieku. I należy.

MIRA

Nie ma jak biel



GWIAZDY muzyki pop

DWAJ bracia z Nashville: Duane i Gregg Allman od najmłodszych lat razem słuchali muzyki i już jako nastolatki grali wspólnie w kilku zespołach. Próby założenia własnej grupy z początku nie powodziły się, ale Duane szybko zdobył ogromną popularność jako gitarzysta studyjny. Nagrywał między innymi z Arethą Franklin, Percy Sledge, Wilsonem Pickettem. Mając 22 lata zyskał miano „Coltrane'a rockowej gitary”. Był mistrzem techniki „bottleneck” polegającej na skracaniu długości struny butelką lub metalową rurką.

W 1969 roku bracia założyli w końcu The Allman Brothers Band. Oprócz nich grali: gitarzysta Dickey Betts, basista Berry Oakley i dwóch (i) perkusistów — Jaimoe Johanson i Butch Trucks. Sławę zyskali natychmiast. Oryginalny skład, nietypowe brzmienie, ciekawe przeróbki bluesowych standardów, a przede wszystkim gitara Duane'a — to wszystko wyróżniało grupę spośród innych. Pierwsza płyta zatytułowana tak jak zespół, i następna „Idlewild South” odniosły sukces, a koncertowa „The Allman Brothers Band At Fillmore East” jest uważana za jedną z najlepszych w muzyce rockowej. Nie można też zapomnieć o udziale Dua-

The Allman Brothers Band

ne'a w nagraniu słynnego albumu „Layla” Erica Claptona.

W 1971 roku zespół zdobył już dużą sławę, a wydawało się, że to dopiero początek kariery. Niestety, 29 października w miasteczku Macon w Georgii zginął w wypadku motocyklowym Duane Allman. Mimo to reszta zespołu próbowała dalej grać. Wydano koncertową płytę „Eat A Peach”, angażowano muzyków sesyjnych, a na pierwszy



plan wysunął się Dicky Betts. Zanosilo się na to, że będą sobie radzić równie dobrze jak z Duane.

Tymczasem na kilkanaście dni przed pierwszą rocznicą jego śmierci, basista Berry Oakley zginął w tym samym miejscu w Macon i również w wypadku motocyklowym... Trudno chyba znaleźć równie pechowy zespół. Dopiero w dwudziestą rocznicę powstania, w 1989, odwróciła się zła karta. Czerokompaktowy box „Dreams” sprzedawał się znakomicie, ukazały się dwie nowe płyty: „Seven Turns” i „Shades Of Two Worlds”. Na koncertach znów wypełnione sale. Nowy gitarzysta Warren Haynes uważany jest często za godnego następcę Duane'a Allmana. Czyżby pech przestał w końcu prześladować grupę? (geo)

Repr. Grzegorz Szczepański

Ostała się tylko szafa... pancerna

Pierwszy miesiąc 1994 r. nie był najszcześliwszym okresem dla Toni Monisson, laureatki literackiej Nagrody Nobla. Jej stylowy XIX-wieczny dom spłonął doszczętnie. Z dymem poszły wszystkie rękopisy, bogaty zbiór książek oraz kilkadziesiąt prywatnych listów. Ocalało tylko kilka rękopisów, które kilka dni przed pożarem przypadkowo schowała do kasy pancernej. Niestety, w szoku zapomniała zestawu cyfr tworzącego kod dla otwarcia szafy pancernej. Sprowadzeni specjaliści od otwierania sejfów są na razie bezsilni. Kasa była wykonana w Mozambiku na specjalne zamówienie. Oj, przydałby się polski kaszlarz! (PAI)



Fot. Jerzy Patan

HENRYK LIVOR-PIOTROWSKI

Telegram do nieba

Wiosna? A tu — brak trawki.
I na trawce rosy.
Każy kwiat z zimnej ziemi
Trzeba wyciągać za włosy.

Nie dziwię się, panie skowronek,
Że się bez celu szwendasz.
Wiosna? Co to za wiosna?
Chyba kopnięta w kalenarz!

Wszystko jakby zamarło
Nad Dzierżęciną czy Prosną.
Wiosna schowała się w sklepach
Gdzie ceny bujnie rosną.

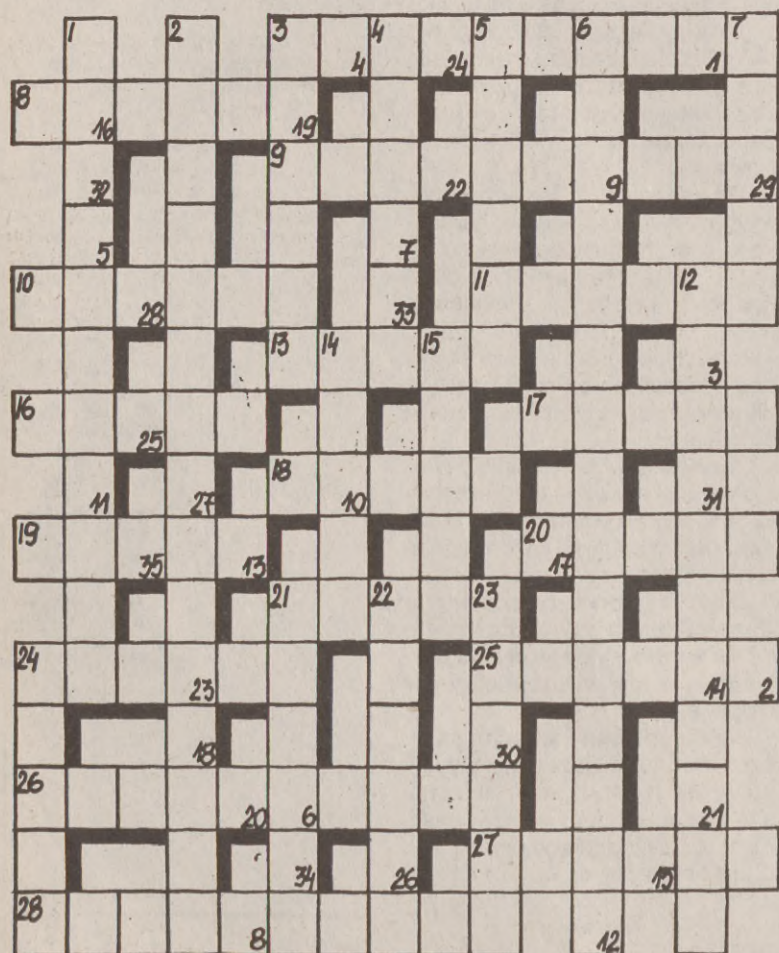
Do nieba ślę telegram:
Zmieńcie obraz ponury.
Wydź, kochana Wiosenko,
Ze sklepów — do Natury!

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) niepożądane zapalenie się jakiegoś materiału; 8) Krystyna, śpiewaczka operowa; 9) roślinna zielona o przyjemnej cytrynowej woni; 10) aura; 11) diabelskie drzewo; 13) oklaski, owacja; 16) karma; 17) narzędzie używane przez kolarzy; 18) sport na macie; 19) rosną na powiecie; 20) religia, wyznanie; 21) beczka na wino; 24) dawna miara cieczy; 25) wróg Arymana; 26) przyrząd działający automatycznie; 27) rodzaj pilnika; 28) wóz jednokonnny, mniejszy od bryczki

PIONOWO: 1) drobny skorupiak; 2) mol; 3) macek, pęta; 4) składnik śliny; 5) miasto w Hiszpanii nad Duero; 6) zmyrka szybkość; 7) gadunek antylopy afrykańskiej; 12) zdanie uwodzone; 14) do pieczenia kurczaka; 15) w ręku wędkarza; 21) obniżenie prawidłowego napięcia mięśni; 22) rodzaj perskiego kobierca; 23) potrzebna palaczowi; 24) ogon zająca

„LESZEK”



Litery z krętek ponumerowanych w prawym dolnym rogu cyfrą, uszeregowane od 1 do 35 utworzą hasło — które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji „Głos Pomorza”, 75-604 Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139 w terminie jednego tygodnia.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne rozwiązanie, rozlosowana zostanie nagroda w postaci bonu oświeceniowego PKO wartości 100 tysięcy złotych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z 12-13 lutego br.

HASŁO: ROZUM, GDY SIĘ GO NADUŻYWA, PRZESTAJE BYĆ ROZUMEM.

Nagrodę w postaci bonu oświeceniowego wartości 100 tysięcy złotych wylosował Andrzej Łużyński z Łęborka.

Gratulujemy! Nagrodę prześlemy pocztą.

NAPIĘTNOWANE

Cztery mieszkanki Pendżabu, stanu na północy Indii, zostały złapane przez policję na kradzieży portfela zagranicznemu turystę. Bez zbędnych formalności, na polecenie komisarsza, zostały związane i na ich czołach wytatuowano hańbiące słowo „złodziejka”. Tak ukara-

ne i upokorzone do końca życia, nie wychodzą z domu, ale zaskarżyły do sądu sprawców ich niesławy, której motywem miała być osobista zemsta policjanta. Żądają operacji plastycznej na koszt urzędu, która zetrze hańbiące je piętno. (AI)

WIDEOHITY

1. „Firma” — sensacyjny — dystrybutor: ITI
2. „Bodyguard” — obyczajowy — WARNER
3. „Bez przebaczenia” — western — WARNER
4. „Zabójca broń 3” — sensacyjny — WARNER
5. „Pasażer 57” — sensacyjny — WARNER
6. „Diagnoza zbrodni” — sensacyjny — WARNER
7. „Zabójca jakuzów” — sensacyjny — ARTVISION
8. „Półtora gliniarza” — komedia — ITI
9. „Amerykański łowca” — sensacyjny — VISION
10. „Szept w mroku” — sensacyjny — ITI

W koszańskiej WIDEOMODZIE przy ul. Kopernika 33 kupowano ostatnio następujące filmy: „Pasażer 57” — sensacyjny, „Chłopaki z sąsiedztwa” — sensacyjny, „Amerykański łowca” — sensacyjny, „Swobodny lot” — sensacyjny, „Europa, Europa” — dramat, „Skryta namiętność” — obyczajowy, „Moje własne Idaho” — obyczajowy, „Szept w mroku” — thriller.

ler, „Skórzane kurtki” — sensacyjny, „Odlotowy małolat” — familijny.

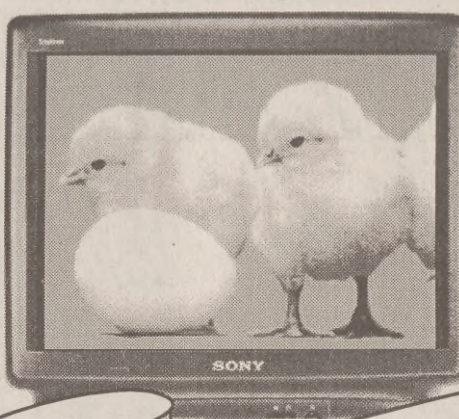
Ta lista wideohitów powstała na podstawie danych z następujących wypożyczalni: KOSZALIN — „VIDEO-MODA”, ul. Zwycięstwa 74 (czynna poniedziałek — sobota w godz. 10-20, niedziela — 10-15), ul. Kopernika 33 (ponied. — sobota w godz. 10-20, niedziela godz. 11-17), ul. Wyki 6 (czynna w godz. 14-20, niedziela — godz. 11-17), „SABRI-NA”, ul. Sucharskiego 2c (ponied. — piątek godz. 15-19, sobota — 12-19); KOŁOBRZEG — „ABC...VIDEO”, ul. Wojska Polskiego 9 (w godz. 10-20, niedz. — 11-17); SŁAWNO — „WIDEO HIT”, ul. Pułku Ułanów 17 (ponied. — sobota godz. 9-21, niedziela — 10-20), ul. Koszalińska 10 (ponied. — sobota — 12-20, niedziela — 15-20); KĘPICE — ul. Bielaka, sklep BARTEK (godz. 9-12 i 14-21, niedz. — 14-19); CZARNE — wypożyczalnia M. Szczepańskiego, pl. Wolności 6 (godz. 10-19, niedziela — 14-17), ul. Szczecińska 12 (godz. 16-20, niedziela — 14-17).

Dziękujemy za informacje. Dane, dotyczące dziesięciu najczęściej wypożyczanych filmów (tytuł, gatunek, dystrybutor plus dane o pracy wypożyczalni) — zamieszczamy bezpłatnie! Na kolejne czekamy do poniedziałku, 28 marca

br. Nasz adres: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin z dopiskiem WIDEOHITY. W poniedziałek, 28 marca, informacje powyższe przyjmujemy także telefonicznie (Koszalin. tel. 42-43-53, w godz. 10-15) (ms)

DONEX

Zbliżają się Święta, nareszcie będziemy mogli odpocząć, spędzić czas z rodziną, wspólnie obejrzeć ciekawy program w telewizji... do Świąt zostało jeszcze tylko kilka dni, zapraszamy więc do naszych sklepów...



- Szczecin
pl. Orła Białego 10
tel. 33 65 02
- Białogard
ul. W. Polskiego 81/82
tel. 38-67
- Koszalin
Hotel „ARKA”
tel. 42 79 11 w.332
- Słupsk
ul. Partyzantów 33
- Kołobrzeg
ul. W. Polskiego 5
tel. 28-828

Wygraj z nami przed Świętami

PITS

HOROSKOP

BARAN
21 III - 19 IV

Będziesz pochłonięty(a) przygotowaniami do jakiegoś niecodziennego przedsięwzięcia. Prawdopodobnie nie zauważysz nawet wyraźnych symptomów wiosny. Odbijesz sobie te zaległości niebawem, wszak czeka cię okres przygód, spotkań, wypraw — w każdym przypadku sympatycznych i na pełnym luzie. Na razie będziesz mocno zajęty(a), ale z pożytkiem dla przyszłości.

BYK
20 IV - 20 V

Przygotuj się na sprawy przyziemne, ale to właściwie twój żywioł. Zabieganie wokół własnych dóbr zwykle zaprzęta twoją uwagę. Wyrachowania nie wykonasz i nie ukryjesz. Nie narzekaj więc, jeśli zabraknie ci czasu na przyjemności. Potrzebę rozrywki zrekomensujesz sobie później i prawdopodobnie niebawem. Zbadaj o zdrowie, by drobne dolegliwości nie przeszły w stan przewlekły.

BLIŹNIĘTA
21 V - 20 VI

Odpuść sobie ambitne plany — jeszcze zdążysz się nad nimi napoczyć. Przedwiośnie nie sprzyja nadmiernym wysiłkom, warto najpierw zainwestować

w swoje zdrowie. Piątek nastroi cię melancholijnie, być może sam(a) zainicjujesz jakieś spotkanie. Najdziej cię potrzeba wspomnień, powrotów do najlepszych chwil i dawnych wydarzeń.

RAK
21 VI - 22 VII

Tym razem — zupełnie odmiennie, niż to u ciebie bywa — cieszyć się będziesz bez specjalnego powodu i okazji. I to już zanim nadejdą święta. Można by pomyśleć, że na ten wiosny nastrój wpływa bliska perspektywa odpoczynku, lecz po głębszym namyśle przyznasz, że to po prostu w twojej duszy gra. Obys tylko potrafił(a) utrzymać tę radosną nutę jak najdłużej.

LEW
23 VII - 22 VIII

Wyjdź w plener, wyjdź do innego miasta, a nawet kraju — zobacz, że świat jest większy, niż to ostatnio ci wmawiają lub tobie się tak wydaje. Od razu twoje życie nabierze innych wymiarów. Złapiesz oddech i poczujesz chęć działania. Musisz jednak się zdystansować do spraw i układow, w których tkwisz. Cokolwiek szarpało dotąd twoje nerwy minie jak zły sen.

PANNA
23 VIII - 22 IX

Nie traktuj drobnych porażek jako straszne zło. Strzykanie w kościach minie, kłopoty natury prawnej — również. Najwyżej trochę więcej czasu będziesz musiał(a) strawić na rzeczach, które nie przyniosą wymiernych zysków. Korzyść

mimo wszystko jakaś z tego będzie — każde doświadczenie przecież procentuje. Miłostki i flirty raczej odłóż na potem.

WAGA
23 IX - 22 X

Zaciśnij zęby i przeczeka — to znaczy cierpliwie i wytrwale wykonuj wszystko, co wzięłeś(wzięłaś) na swoje barki. Owoce swojej pilności zaczniesz zbierać dopiero jesienią. Na razie czerp zadowolenie z codziennych wydarzeń, przeżywając wyłącznie te sympatyczne, a zamykając oczy na przykre. Cały ten rok jest dla Wagi pełny rozmaitości — ważne, że się nie nudzisz.

SKORPION
23 X - 21 XI

Śnić ci się będą zamki na lodzie, które roztopią się po przebudzeniu. Może więc spróbuj śnić na jawie, a nawet zamieniać marzenia na czyn. Jowisz, „fortuna major”, wciąż znajduje się w twoim znaku. W czwartek, a najdalej w piątek — jakieś niespodziewane spotkanie ku czci. Cokolwiek to będzie — szampan, luksusowa lub piwo — pozwoli ci przenieść się w krainę czarów.

STRZELEC
22 XI - 21 XII

Pośpiesz się. To, na czym ci zależy, trzeba sfinalizować już w tych dniach. Inaczej prawdziwa gratka przejdzie ci mimo nosa. Nie trać więcej energii na złość i rozpamiętywanie krzywd. Jeśli coś wymaga wyjaśnienia, zrób to niezwłocznie. Potem pozwól swojej duszy

i ciału wypocząć przez kilka dni, ale raczej nie przy suto zastawionym stole. Pomyśl o całkowitej odmianie.

KOZIOROŻEC
22 XII - 19 I

Nie zastanawiaj się, nie rozdrabniaj włosy na czworo — wchodź w ten interes. Propozycja ta spada ci wprost z nieba i może już podobna się nie powtórzyć. Każdy dzień zwłoki działa na twoją niekorzyść, gdyż tracisz żywą gotówkę. Odpust raz od schematów — rutynowe zajęcia nie służą na dłuższą metę nikomu.

WODNIK
20 I - 18 II

Trafieś(aś) w dziesiątkę! Idź za ciosem, a wkrótce znajdziesz się na szczycie. Zapracowałeś(aś) solidnie na taką szansę, teraz tylko czerpać całymi garściami. Nie ma obaw, że nie podolasz, wzmacniać cię będzie dobra energia z gwiazd i od życzliwych ludzi, których skupisz wokół coraz więcej. Każdy dzień nadchodzącego tygodnia — to nowy, większy sukces!

RYBY
19 II - 20 III

Po dość aktywnych dniach, przyjdzie pewien marazm. Kumuluj siły do następnych występów na swojej scenie życia. Wiosna cię nie osłabi, przeciwnie — wzmocni cię psychicznie i fizycznie. Wstąpi w ciebie duch walki i etap po etap będziesz wygrywał. Nie zlekceważ romantycznych potrzeb serca — to uskrzydla.

OGŁOSZENIA
drogowe**SPRZEDAŻ**

126p (1986), 55 000, 24 000 000 zł idealny. Słupsk, 438-370.

FIATA 126p. Słupsk, tel. 21-870.

TANIO poloneza 1500 (1984). Słupsk, 229-83.

FIATA 126p (sierpień 1986). Koszalin, tel. 45-77-66.

126p (1988). Łęborg, 622-137.

126p (1987) 27 000 000, stan idealny. Audi 200 (1984/85) turbo quattro. Słupsk, tel. 213-12.

FIATA 125p 1500 combi (1982), stan dobry, tanio. Sławno, 70-75.

126p (1979). Słupsk, 438-142.

126p (1984 i 1976). Słupsk, 433-286.

FIATA 125p (1984) po wypadku sprzedam. Kolobrzeg, ul. Warszawska 30.

TANIO fiata 126p (XII 1992). Świdwin, tel. 530-31 wewn. 26-77.

FIATA 126p (1985). Miastko, 35-52.

FIATA ducato 2,5 DIESEL (1982), 5-biegowy, okazjonalnie. Sławno, 22-68.

POLONEZA 1,5 (X 1990). Miastko, 11-23.

POLONEZA 1500/82 Auto-gaz. Słupsk, Bałtycka 11/2.

SKODA favorit 135L (1991). Koszalin, tel. 40-26-86.

SPRZEDAM skodę favorit (1991). Grzmiąca, tel. (0966) 368-60.

LADA 2105 (1985). Darłowo, tel. 42-72.

WARTBURG — golf (1991). Koszalin, 45-79-77.

AUDI 80 automatic 87. Koszalin, Zubrzyckiego 11B/1, 42-41-97, (16-18).

AUDI 80 1,8 benzyna (1990) lub zamienię na tańszy. Koszalin, 42-39-81.

AUDI 100 (1977) stan techniczny dobry, 23 mln. Słupsk, 44-24-36.

AUDI 80 (1985). Słupsk, tel. 442-372.

NISSAN sunny (1989). Koszalin, 415-850.

NISSAN (1986) 73 mln. Słupsk, tel. 439-412.

VOLKSWAGEN golf 1,1 (1979). Słupsk, 43-11-63.

VOLKSWAGEN golf GLS 1400 (1979) 28 000 000. Koszalin, 42-53-66.

GOLF (1989). Słupsk, 43-43-96.

VOLKSWAGEN sentana 1,6 benzyna (1983). Gościno, tel. 12-195, po siedemnastej.

OPEL kadett 1,8 gt (1988) 5 500 DM bez cła (puknięty) tył. Kolobrzeg, 266-51.

OPEL kadett (1990) 1,7D; opel ascona (1987) 1,6D; opel ascona (1984), 1,6D. Gościno, ul. Lipowa 10/7, tel. 121-86.

OPEL corsa (1990). Słupsk, 434-106.

OPEL kadett combi 1,6D model 87 sprzedam. Słupsk, tel. 227-53.

OPEL ascona 1,3 (1985). Szczecinek, 439-49.

CADETT 1,6D automatic (1987). Sławno, tel. 32-79.

OPEL kadett combi 1,3S 1984/85, 3 500 DM bez cła. Mielnio, 189-696.

SIERRA combi (1990) 145 000 000. Świdwin, 533-13.

SIERRA (1992). Koszalin, 41-30-94.

MERCEDES 126 SE (1985) czarny metalik, stan idealny. Białogard, tel. 20-39.

MAZDA 626 2,0L (1993) wersja amerykań. Ustronie Morskie (965) 15-661.

JEEP CHE rok 1986 2,8L wszystkie opcje. Ustronie Morskie (965)-156-61.

OMEGA — sprzedam, zamienię. Słupsk, 275-06.

STARA 200 (1984). Słupsk, 437-419.

JAWĘ 350, wideo samsung. Słupsk, tel. 436-178.

„AUTO-HANDEL-VICTORIA” — komis samochodów, sprzedaż, zamiana. Lombard samochodowy, raty PTS Invest Bank. Wynajem przyczep. Części na zamówienie. Słupsk, Szczecińska 57, tel/fax 432-860.

AUTO-Handel-BANASIK, dg 36 rat PTS, komis-zamiana, LEASING, wszystkie opłaty na miejscu, osobowe, dostawcze, CIĘŻAROWE. Samochodowy Lombard. Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-24-64, czynny 7 dni.

AUTO-Handel Komis sc Mokrzejki, Etc zaprasza 10-18. Koszalin, Władysława IV oraz Gnieźnieńska (Bar Stop). Raty — do 36, leasing. W ciągłej sprzedaży około 100 samochodów, tel/fax 43-47-93. Uwaga! Premia! Każdy kupujący otrzyma 2-osobowe 7-dniowe wczasy.

AUTO Bazar Bierkowo koło Słupska, tel. 112-150 skupuje i sprzedaje samochody i części oraz komis. Skupuje również samochody na części.

AUTOPOŚREDNICTWO, autoraty. Łęborg, 612-846.

ZAPRASZAMY do nowo otwartego sklepu SKODA Koszalin, ul. Dzieci Wrzesińskich 4B parking na przeciwko hotelu Arka.

KOMPLETNY układ napędowy „REKIN” z osprzętem, goły silnik po kapitalnym remoncie, trwały ratunkowy „GRUDZIADZ” sprzedam. Kolobrzeg, 247-79.

INSTALACJE gazowe do sam. osobowych i dostawczych za 3 000 000, — Uska, 144-343, po osiemnastej.

M-3 w Szczecinku. Kolobrzeg, tel. 286-20.

MIESZKANIE (starówka). Kolobrzeg, 221-64.

M-3 Kępcze, Tadeusza Bielaka 3/9.

MIESZKANIE komfortowe 3 pokoje z telefonem, garaż, działka warzywna. Budowa 69/15, tel. 11-20-67.

DOM, garaż, działka 700 m kw. Koszalin, tel. 413-432.

SPRZEDAM dom w zabudowie szeregowej. Koszalin, tel. 45-11-85.

SPRZEDAM dom jednorodzinny z domem gospodarczym w Wejherowie, c.o., siła, II taryfa. Wejherowo, tel. 72-34-43.

PÓŁ bliźniaka Radzikowo 3. W rozliczeniu mieszkanie. Kolobrzeg, 284-37.

DOM 45 km od Olsztyna (działka 0,14 ha) blisko jeziora. Olsztyn, 236-529.

SKLEP z wodą. Słupsk, Wolności, tel. 220-33.

PILNIE (raty) sklep spożywczy. Sławno, tel. 79-94.

SPRZEDAM lub wydzierżawię sklepy w Słupsku i Rowach, tel. 433-992.

PILNIE tanio nowy kiosk drewniany 18 m kw. w centrum. Możliwość przewiezienia. Szczecinek, ul. Sikorskiego 27/2.

KIOSK handlowo-gastronomiczny z efektywnym wyposażeniem 16 m kw. Słupsk, 438-164.

SPRZEDAM kiosk. Koszalin, 43-32-71.

OBIEKT pod biurowiec w centrum Słupska — 102 m kw. Słupsk, 255-66.

DZIAŁKĘ usługowo-mieszkalną. Koszalin, Zwycięstwa 269, tel. 405-991.

DZIAŁKĘ uzbrojoną 640 m, 40 mln. Łęborg, 626-843.

DZIAŁKĘ warzywną, zamrażarkę. Słupsk, 44-26-23.

DZIAŁKI nad morzem — 20 000 za metr, zabudowania. Kolobrzeg, 221-64.

DZIAŁKĘ budowlaną. Słupsk, tel. 436-754.

VIDEO SCHNEIDER Słupsk, 43-11-63.

TECHNICS, PIONEER, SONY, najnowsze modele na rok 1994, gwarancja, raty. Słupsk, 44-21-53.

TECHNICS, PIONEER, radia, głośniki samochodowe, szafki audio, raty. Dom Towarowy „Centrum”, II piętro. Słupsk, pl. Zwycięstwa 11, 283-58.

AMIGA 500. Słupsk, tel. 435-155.

MAGNETOWID stereofoniczny. Słupsk, 438-903.

PIANINO. Słupsk, 44-45-28.

NUMERATORY, datowniki, stemple firmy TRODAT. Tempo Koszalin, Poławska 8.

NUMER telefonu os. Północ. Oferty pisemne BO Koszalin, nr 934.

ODSTĄPIE telefon. Słupsk, 442-629.

GALANTERIA Skórzana „Chic” poleca największy wybór odzieży skórzanej renomowanych firm krajowych i zagranicznych. Sprzedaż ratalna. Słupsk, ul. Mickiewicza 11, tel. 274-41.

SUKIENKI komunijne 650 000, atlasowe milion. Słupsk, tel. 280-15.

ŁÓŻKO solarium. Kolobrzeg, tel. 813-78.

SKLEP z tanim używanym AGD, RTV: pralki, lodówki, zamrażarki, kucharki, telewizory itp. Kolobrzeg, ul. Myśliwska 8, 293-30.

SPRZEDAM: agregat chłodniczy, regał przyścienny, szafę chłodniczą, stoisko kasowe. Szczecinek, tel. 43-334.

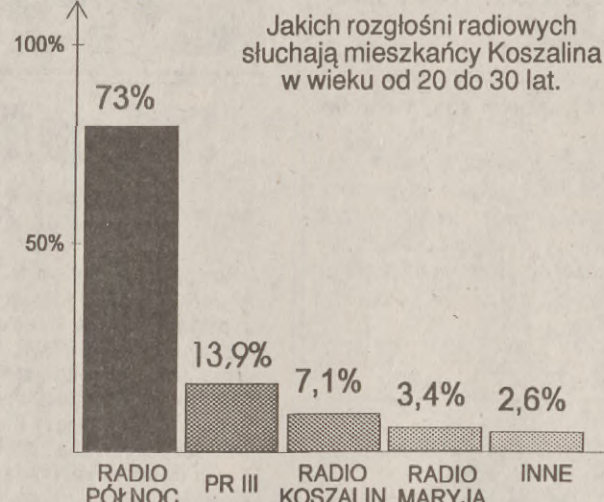
ZAMRAŻARKĘ 600 l, frytkownicę lub wymienię na lodówkę. Łęborg, 62-37-75.

„ANDRA” koldry, poduszki, pledy, jaski już od 190 tys. Hurt-Detal. Producent Koszalin, Mieszka I 24, tel/fax 42-62-15.



RADIO PÓŁNOC

dla wszystkich i zawsze na fali



Ankieta przeprowadził Instytut Zarządzania i Marketingu WSInż. w Koszalinie

K-437-0

ARTYKUŁY szewskie, kaletnicze, tapicerskie, Sklep A.S. Koszalin, Moniuszki 29A, tel. 45-18-85.

PLYTY meblowe, pilśniowe, wiórowe. Błaty kuchenne, fronty drzwiowe, gąbkę tapicerską, materiały obiciowe, akcesoria meblowe, tapicerskie. Oferuje: Hurtownia „KOMACZ” Koszalin, ul. Morska 41, tel. 43-28-51.

WÓZEK widłowy elektryczny. Słupsk, 297-04, po szesnastej.

AGREGATY do piaskowania oraz kucia, agregat prądoworczy 50 KV. Słupsk, 297-04, po szesnastej.

HURTOWA — szkła 3; 4; 5; 6 mm lustro 3; 4 mm. Sprzedaż nagrobków na raty. Ceny konkurencyjne. „Szkło Pomorskie” Słupsk, ul. Bałtycka 10, 267-31.

SPRZEDAM dąb, jesion — sezonowany. Szczecinek, tel. 571-93.

KOCIĘTA syjamskie 1 000 000. Słupsk, 287-67.

OWCZAREK niemiecki 4 miesiące. Słupsk, 432-551.

SZCZENIĘTA dobermanów i jamników szorstkowłose. Białogard, ul. Bolesława Śmiałego 23.

SZNAUCERY średnie pieprz-sól. Słupsk, tel. 43-78-87.

KUPNO

126p po wypadku. Koszalin, 42-59-61, po dziewiętej.

126p po wypadku. Szczecinek, tel. 451-96.

FSO 1500 89/90. Kolobrzeg, 251-37.

POLONEZ, lada samara (1989-92). Słupsk, tel. 443-074.

SKUTER simson kupię. Słupsk, 215-49.

MIESZKANIE 4 — 5-pokojowe na osiedlu Niepodległości w Słupsku. Uska, 146-159.

DWUPOKOJOWE. Słupsk, 434-914.

JEDNOPOKOJOWE. Słupsk, 440-715.

DZIAŁKĘ budowlaną w Słupsku lub (dom może być w rozliczeniu mieszkanie). Słupsk, 44-26-23.

FRYZY parkietowe dębowe cięte z papierówki dębowej, cena atrakcyjna. Miastko, 11-23 „Expomer”.

ROGI jeleń, kamienie żółciowe. Koszalin, Krasińskiego 8 454-520.

SKÓRY z nutrii. Słupsk, tel. 438-441.

ZAMIAŃ

MIESZKANIE 3-pokojowe własnościowe, I piętro, 48 m kw. na 4-pokojowe I-III piętro około 70 m kw. Słupsk, tel. 437-371, po szesnastej.

TRZYPOKOJOWE, własnościowe, garaż, ogródek na dwupokojowe własnościowe. Szczecinek, 403-74.

LOKALE

NORD-NIERUCHOMOŚCI. Szukamy atrakcyjnych domów do wykończenia w Koszalinie. Koszalin, Zwycięstwa 137, tel/fax 425-039, 427-921, wewn. 176.

DELTA — nieruchomości. Słupsk, 234-00.

„JBS” — OBRÓT nieruchomości, obsługa prawna transakcji. Słupsk, Kollataja 15, 270-17.

„ANKAM” — NIERUCHOMOŚCI Koszalin, Zwycięstwa 109, 42-26-19. Dom wolno stojący, działka 5 arów, Krucza — 890 000 000 zł.

SM Podczele 5 ul. Grodzieńska 5 sprzedam mieszkanie M-4 pow. 80 m kw., cena 1 m — 3 900 000, tel. 214-14. Kontakt 27 III, godz. 11, ul. Grodzieńska 5.

M-4 sprzedam. Kolobrzeg, 216-79.

DO wynajęcia pomieszczenia na pokój, działalność. Koszalin, 42-53-99.

POSZUKUJĘ pomieszczenia 80-100 m kw. Kolobrzeg, 217-01.

FIRMA „BELL” przyjmuje zapisy na budowę mieszkań własnościowych w Słupsku, cena m kw. 3 950 000. Adres: Słupsk, Solskiego 16, telefon 145-414, po szesnastej.

LOKAL użytkowy 90 m kw. oddam w dzierżawę, sprzedam. Słupsk, 294-28.

DO wydzierżawienia lokal gastronomiczny nowy 140 m. Kolobrzeg, tel. 269-12.

ODSTĄPIE dzierżawę baru. Słupsk, tel. 255-33.

USŁUGI

BIURO Rachunkowe — deklaracje, VAT, zeznania roczne, księgowość dużych i małych firm. Koszalin, Gnieźnieńska 38, tel. 42-26-64.

MASZYNOPISANIE komputerowe. Koszalin, 43-36-12.

ZAKŁAD fryzjerski przy dworcu autobusowym w Słupsku zaprasza (9-19), soboty (8-14).

WIDEOFILMOWANIE Słupsk, 430-220.

WIDEOFILMOWANIE Ernestowicz, Słupsk, 43-81-99.

WIDEOFILMOWANIE Słupsk, 215-22.

WIDEOFILMOWANIE. Koszalin, 43-44-92.

TELENAPRAWY domowe. Słupsk, 241-97.

TV naprawa. Tanio, solidnie. Słupsk, 430-264.

TELEPOGOTOWIE. Koszalin, 453-560.

PRALKONAPRAWY — Opar Słupsk, 436-083.

PRALKONAPRAWY domowe. Koszalin, 45-38-96.

PRALKONAPRAWY inne AGD. Kolobrzeg, 279-77, 875-52.

PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów, tapicerki. Kolobrzeg, 274-56.

PODCIŚNIENIOWE czyszczenie dywanów, tapicerki. Najtańszej! Najszybszej! Słupsk, 444-042.

PRODUKCJA okien, żaluzji „BROKAT” Kolobrzeg, 205-62.

ŻALUZJE stoisko Rolniczy Dom Towarowy Słupsk, tel. 284-49.

ALKO — Producent żaluzji okiennych i verticali. Słupsk, Zaborowskiej 29, tel. 432-671.

SUFITY podwieszane. Drobne remonty. Koszalin, 43-16-15.

REMONTY, malowanie, tapetowanie. Słupsk, 435-563.

ROBOTY murarskie, tynkarskie, glazura, posadzki, malarskie wykonuję. Słupsk, 11-25-86, po osiemnastej.

WANNY odnawianie w domu klienta. Słupsk, 43-94-61.

ZLECĘ wykonanie elementów bukowych. Łęborg, tel. 62-63-52, po dwudziestej.

ALARMY, blokady, znakowanie, radioodtwórzacze. Słupsk, 21-621.

AUTOALARMY, blokady, znakowanie, radioodtwórzacze, głośniki, anteny — profesjonalny montaż. AUTO — PLUS Słupsk, Zielona 1, 439-145.

ALARMY włamania i pożaru w obiektach. ELEKTROINSTAL SERWIS Słupsk, 243-70.

TLUMIKI WALKER SERVICE do wszystkich samochodów. Sprzedaż, montaż, naprawa. Słupsk, Bałtycka 10, 267-31, wewn. 18.

HALO-TAXI 949 Kolobrzeg, bezpłatny dojazd do Klienta.

TRANSPORTOWE 1,5 t. Koszalin, 43-16-88.

NAUKA

MATEMATYKA. Słupsk, 443-700.

SZKOŁA Komputerowa — kursy. Słupsk, tel. 441-448.

ANGIELSKI — korepetycje, tłumaczenia. Słupsk, tel. 228-72.

KOREPETYCJE — matematyka. Słupsk, tel. 228-72.

MEDYCYNIE

BEZOPERACYJNE leczenie kamicy nerkowożółciowej, prostaty, hemoroidów. Słupsk, 44-03-91 (9-16).

PRYWATNA Lecznicza Chirurgiczna „PRAXIS” Koszalin, Szpitalna 2, tel. dom. 43-40-64, 45-39-14. Operacje laparoskopowe pęcherzyka żółciowego, badania USG.



telefony

Pocztowia: Ciepłownicze - 993; Energetyczne - 991; Gazownicze - 992; Policja - 997; Ratunkowe - 999 (podstacja przy ul. Banacha, tel. 431-371); Straż Pożarna - 998; Wodokanalizacyjne - 994; Weterinaria - 228-31; Alkoholowy telefon zaufania (Klub „Aqua Vitae”) codz., czwartki, g. 16-20; Telefon zaufania - 280-35, czynny w godz. 15-20 (w sob. i niedz. w godz. 9-19); Punkt konsultacyjny dla narkomanów - 274-32, poniedziałek, wtorek i czwartki w godz. 10-16; Alkoholowy telefon zaufania (Klub „Aqua Vitae”) codz., godz. 16-21, w wyj. niedziel - 439-850

Informacje: Automatykna Paszportowa - 995; Automatykna Kolejowa: Pociągi przyjeżdżające do Słupska - 933; Pociągi odjeżdżające ze Słupska - 934; O komunikacji MZK - 240-60; Informacja o AIDS - 958; Biuro Numerów - 913

usługi

NAPRAWY TELEWIZORÓW, magnetowidów oraz innego sprzętu audio-video, „VIDEOSNIK”, Słupsk, ul. Dmowskiego 10 (d. Pstrzyskiego), tel. 434-563, Słupsk i woj. słupskie

NAPRAWA PRAŁEK AUTOMATYCZNYCH w domu klienta, Słupsk, tel. 442-246

POMOC DROGOWA CALODOBOWA, krajowa i zagraniczna, blacharstwo samochodowe, autonaprawy ekspresowe, Słupsk, ul. Bałtycka 9, 240-93

NAPRAWA URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH, lodówek, zamrażarek, szaf, lod, witrzyn i komórek chłodziących w domu klienta, Słupsk, tel. 435-091

„ADA” Komputerowy Bank Informacji, Słupsk, tel. 431-385, poniedziałek - piątek w godz. 8-15. Informacje o firmach różnych branż oraz wydruk adresów z całego kraju; wydajemy komercyjny informator reklamowy

POCZTOWIE SZKŁARSKIE (całodobowe) Słupsk, ul. Mostnika 7, tel. 435-593

BEZPIECZNE MIESZKANIE. Profesjonalne systemy alarmowe. Montaż, naprawa, konserwacja, sprzedaż „ALGI” Słupsk, ul. Dąbrowskiego 8/1A, tel. 238-96

USŁUGI POGRZEBOWE „KALLA”, Słupsk, ul. Armii Krajowej 15 (d. Findera), tel. 281-96 (8-17) dyżur nocny 212-85 (17-8)

dyżury

SŁUPSK: „NOWOBRAŃSKA”, ul. Nowobrańska 1, tel. 287-23

USTKA: „REMEDIUM”, ul. Kard. Wyszyńskiego 1 B, tel. 146-969

wystawy

SŁUPSK: MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO czynne 10-16 - Zamek Książąt Pomorskich; „Szkary książąt pomorskich”, „Sztuka dawna Pomorza od XIV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz - firma portretowa”, Günter Grass - grafika; Młyn Zamkowy: nieczynny; BWA - Beata Czarownic: Dominika Krecchowicz - malarstwo, grafika; Galeria Kameralna - Krzysztof Gilewicz - malarstwo; MCK - Kawiarnia (czynna 12.30-20.30); Piotr Wachowski - malarstwo; „ANTYK”, ul. Grodzka 8; „Słupsk - pamiętki czasu minłego” ze zbiorów K. Kellera i T. Warszawskiego

USTKA: BAŁTYCKA GALERIA SZTUKI, ul. Zaruskiego 1A - Kazimierz Cebula - malarstwo

klino

SŁUPSK: MILENIUM (tel. 251-91) Sala „A” - „Tajemniczy ogród” (USA 1.12) g. 16; „Kto to mówi” (USA 1.15) g. 18 i 20; Sala „B” - „Pole rażenia” (USA) g. 16.30; „Trzy kolory” (Franc. - pol. 1.15) g. 18.15; „Bezsenność w Seattle” (USA 1.15) g. 19.45

USTKA: DELFIN (tel. 144-677) - „Pożegnanie z Marią” (pol.) g. 16 i 18

wideo

SŁUPSK: „MAGIC”, kasety wideo, audio, CD, itp.: ul. Armii Krajowej 98 (WDK) codz. i w każdą niedzielę - 12.20; ul. Bukowa 84, codz. i w niedz. - 16.20; ul. Hubalczyków 8, codz. - 16.20 (w niedz. nieczynne)

SŁUPSK: „PACO”, ul. 3 Maja 22 (MCK) tel. 442-277, czynne codziennie i w każdą niedzielę w godz. 10-20; filia ul. Norwida 57

O wszelkich zmianach prosimy informować telefonicznie: Słupsk, tel. 251-95, lub pod adresem Oddziału Reklami: al. Sienkiewicza 20, pok. 106

Vigor

Serwis Inform.: od 6.15 (w niedz. od 7.15) do 22.15 co godz.; serwis skrócone: od 6.45 (w niedz. od 7.45) do 22.45 co godz.; Radio kierownicze: 5.30, 8.30, 11.30, 14.30, 16.30, 20.30; Osi. drobne: 9.50, 12.50, 16.50; Inform. kulturalne o 11.45 i 14.45; Wiad. regionalne: 10.45, 16.15 i 20.45; Herbatka z RV: 17.00 i 22.47

SOBOTA: 24.00-6.00 - Blok muz. P. Brosza; 9.00-4.00 Muz. dla zakochanych; 6.00-12.00 - Blok muz. M. Rogali; 8.00 - Przeg. prasy; 10.30 - Krzyżówka z „Głosem Pomorza”; 11.45 - „Kinomania”; 12.00-18.00 - Blok muz. A. Mieczewskiego; 13.00 - Zwierzenia o zwierzętach; 13.30 - Radio Alex z Zakopanego; 14.00 - Giełda pracy; 18.00-24.00 - Blok muz. M. Brokosa; 18.00 - Lista przebojów Radia Vigor

NIEDZIELA: 24.00-6.00 - Blok muz. M. Modrzewskiego; 6.00-12.00 - Blok muz. M. Rogali; 8.00 - Przeg. prasy regionalnej; 12.00-18.00 - Blok muz. M. Brokosa; 12.00 - Notowania giełdy samochodowej; 12.30 - „Konkurs rodzinny”; 15.00 - Sonda o kobietach i mężczyznach; 15.30 - Wydarzenia tygodnia; 18.00-24.00 - Blok muz. M. Brokosa; 20.45 - Sportowy weekend; 23.00 - Muzyka dla zakochanych



Ku naszemu wcale milemu zaskoczeniu taka „przyjemna” sprawa, jak długość rzeki Słupia, wywołała duży rezonans wśród naszych Czytelników. Oto kolejny głos, który drukujemy w całości.

„Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej Oddział w Słupsku w ślad za artykułem pt. „Jaka długa ta Słupia?” („Głos Pomorza” nr 45 z 23 lutego br.) uprzejmie informuje, że istnieje opracowanie pt. „Podział hydrograficzny Polski”, wydane w 1983 roku przez Zakład Hydrologii Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie, w którym podane są aktualne długości wszystkich rzek Polski. Publikacja ta w odróżnieniu od podobnych opracowań, jakie ukazywały się w latach ubiegłych, przedstawia zweryfikowany stan sieci wodnej, opracowany według jednej metody i na podstawie jednolitych materiałów źródłowych. Z pewnością jest to opracowanie mało znane zwłaszcza, że do czasu przesilenia politycznego posiadało klauzulę poufności („poufne”).

Autorzy wcześniejszych publikacji korzystali głównie z podziałów hydrograficznych, opracowanych i publikowanych w latach 1931-1938 i 1949-1954. Między innymi w 1949 r. opracowano „Szczegółowy podział dorzecza Odry i rzek Przymorza” na podstawie monografii H. Kellera i jego mapy („Wasserkarte der norddeutschen Stromgebiete”), wydanej w 1893 r.

Czytelnik „Głosu Pomorza”, pan Zdzisław Urban, kwestionując długość Słupia korzystał zapewne z opracowania Z. Mikulińskiego pt. „Zarys hydrografii Polski” (Warszawa 1963, PWN), w którym autor istotnie podaje długość Słupia 188 km. Jest to opracowanie oparte w głównej mierze na podstawie wcześniejszych publikacji, m.in. J. Kresa „Deutsche Küstenflüsse” (Berlin - 1911 r.), opracowań H. Kellera z 1896, 1898 i 1899 roku, B. Jastrzębskiego „Turystyczne szlaki wodne Polski” (Warszawa - 1960 r.), „Szczegółowy podział dorzecza Odry i rzek Przymorza” (Warszawa - 1949 r., prace PIHM, zeszyt 5) oraz innych.

Po wyczerpaniu się wcześniej wydanych publikacji został wydany w 1964 r. zeszyt z serii „Instrukcje i podręczniki” pt. „Podział hydrograficzny Polski” (Warszawa 1964, PIHM), którego podstawową częścią była odbitka z pracy wymienionego wyżej Z. Mikulińskiego.

Tak ówczesny przyjęty sposób opracowań (bez właściwej weryfikacji danych w terenie) powodował, że pojawiały się rozbieżności w publikacjach - zależnie od przyjętych do opracowania materiałów źródłowych. Często trudnych do sprawdzenia zwłaszcza, że środowisko naturalne nie jest statyczne, ulega ciągłym zmianom (m.in. na skutek oddziaływania człowieka, które mogą doprowadzić do dezaktualizacji ostatnio opracowanych danych).

Polemika wywołana na łamach „Głosu Pomorza” pt. „Jaka długa ta Słupia?” jest jeszcze jednym dowodem na to, że społeczeństwo nasze jest czujne i oczekuje rzetelnej i prawdziwej informacji.

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

skich publikacji, m.in. J. Kresa „Deutsche Küstenflüsse” (Berlin - 1911 r.), opracowań H. Kellera z 1896, 1898 i 1899 roku, B. Jastrzębskiego „Turystyczne szlaki wodne Polski” (Warszawa - 1960 r.), „Szczegółowy podział dorzecza Odry i rzek Przymorza” (Warszawa - 1949 r., prace PIHM, zeszyt 5) oraz innych.

Po wyczerpaniu się wcześniej wydanych publikacji został wydany w 1964 r. zeszyt z serii „Instrukcje i podręczniki” pt. „Podział hydrograficzny Polski” (Warszawa 1964, PIHM), którego podstawową częścią była odbitka z pracy wymienionego wyżej Z. Mikulińskiego.

Tak ówczesny przyjęty sposób opracowań (bez właściwej weryfikacji danych w terenie) powodował, że pojawiały się rozbieżności w publikacjach - zależnie od przyjętych do opracowania materiałów źródłowych. Często trudnych do sprawdzenia zwłaszcza, że środowisko naturalne nie jest statyczne, ulega ciągłym zmianom (m.in. na skutek oddziaływania człowieka, które mogą doprowadzić do dezaktualizacji ostatnio opracowanych danych).

Polemika wywołana na łamach „Głosu Pomorza” pt. „Jaka długa ta Słupia?” jest jeszcze jednym dowodem na to, że społeczeństwo nasze jest czujne i oczekuje rzetelnej i prawdziwej informacji.

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według niego Słupia ma 138,6 km długości całkowitej, co jest zgodne z danymi wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, na którego powołaliśmy się w naszych wcześniejszych informacjach. (wir)

Łącząc wyrazy szacunku - za starostę dyrektora Oddziału IMGW w Słupsku, szefa służby hydrologiczno-meteorologicznej, inż. Stanisław Kosiński”.

Dziękujemy za tę wyczerpującą wypowiedź, która wymagała zapewne dużej fatygi autora. Dzięki niemu możemy jednak upowszechnić wiedzę specjalistyczną i trudno dostępną. Odpowiedź ilustrujemy mapką Słupia wraz z jej głównymi dopływami i naniesionym aktualnym kilometrażem. Według

OKNA
Z PCV system **panorama** (PRODUKCJA I MONTAŻ)
BLACHY TRAPEZOWE szwedzkiej firmy

Lindab
75-132 Koszalin, ul. Mieszka I-go 24K
tel. 41-03-93, fax 42-62-14

plastkon

Spółka z o. o.
zdecydowanie
zatrudni
**GŁÓWNEGO
KSIĘGOWEGO**
z praktyką
Słupsk,
tel. 438-982.

**Sprzedaż
kurek niosek**
od 4 kwietnia 1994 r.
cena 1 szt. — 30 000 zł.
waga ok. 2 kg
Robert Adkonis
Komiłowo 10
tel. (Słupsk) 11-12-06,
11-12-11

**Firma zagraniczna
przyjmie handlowca
do pracy w branży
fotograficznej**

Wymagane:

- Operatywność,
- Dyspozycyjność,
- Wiek do 35 lat,
- Samochód,
- Przygotowanie handlowe.

Kontakt: POZNAN
(0-61) 65-65-50, 65-65-53

**Zapraszamy
na gimnastykę
Steep Reebok**

najnowsza
forma rekreacji
i odchudzania
zajęcia
w **Clubie 68**

Słupsk ul. Szczecińska 68
tel. 43-10-00, 43-48-68

CENTRALA NASIENNA spółka z o.o.
SŁUPSK 76-200, GRUNWALDZKA 11
tel. 436-370, fax 436-368

oferuje

- nasiona warzyw i kwiatów
- nasiona zbóż jarych, strączkowych, buraków pastewnych, kukurydzy
- pasze treściwe, sruły zbożowe, zboża paszowe
- nawozy mineralne (m.in. punkt fabryczny ZA Puławy)
- środki ochrony roślin

oraz

worki papierowe (przedstawicielstwo ZC Ostrołęka)

Zapraszamy również w wolne soboty.

SKLEP DAGLEZJA
boazeria: PCV,
sosnowa, panelowa
karnisze drewniane
drzwi harmonijkowe
tralki, poręcze
CENY ZBYTU
Słupsk
ul. Z. Augusta 63B
tel. 43-16-99

EROTYCZNA LINIA



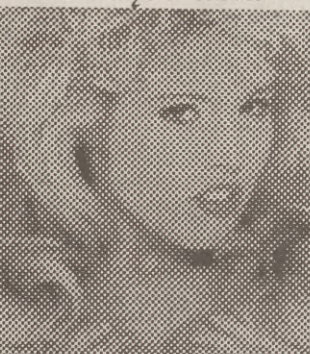
Zaniemówisz!
00-599-2863

Moje sekretnie nagrania
00-599-2837

Nagrania z pokoju hotelowego
00-599-2866

TAS, Antyle — opłata za telefon wg aktualnej taryfy.

00 61 100 1844
Gorące usta



00 61 100 1845
Zadzwoń - nudzę się

Koszt połączenia 27.000 zł + VAT 11 min

ZARZĄD MIASTA DARŁOWA

**ogłasza publiczny przetarg ustny na
wykonanie robót w zakresie remontów
cząstkowych nawierzchni asfaltowych
na terenie miasta Darłowa.**

Przetarg odbędzie się 15 dnia od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w pokoju nr 4 Urzędu Miejskiego w Darłowie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium gotówką w kasie Urzędu, najpóźniej na godzinę przed przetargiem w wysokości 5 000 000 zł.
Regulamin przetargu do wglądu na tablicy ogłoszeń oraz w pokoju 5 od dnia ukazania się ogłoszenia. Bliższe informacje uzyskać można w pokoju 5 lub telefonicznie pod nr 22-23, wew. 229.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu bez podania przyczyn.

CUKROWNIA „NAKŁO”

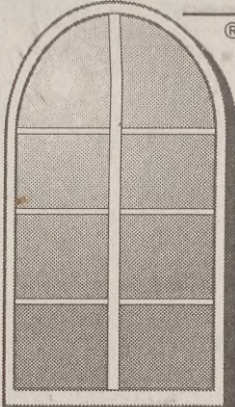
PRODUCENT WYSOKIEJ
JAKOŚCI CUKRU
POLECA

CUKIER PO CENIE PRODUCENTA

w opakowaniach
luźnem 50 kg — 7.800 zł/kg
paczkowany 1 kg — 8.200 zł/kg
Rabat przy zakupie powyżej 3 ton

ZAPRASZA

do Składu Fabrycznego w Koszalinie,
ul. Bohaterów Warszawy 4
tel. 43-00-07; 43-00-08
czynne w godz. 7-15 oprócz sobót



— OKNA DO BIUR, BANKÓW,
MIESZKAN
— WITRYNY SKLEPOWE
— DRZWI
— TANI MONTAŻ
(WYSPECJALIZOWANE BRYGADY)
— doradztwo techniczne
— SPRZEDAŻ GOTÓWKOWA I
RATALNA
Z OPROCENTOWANIEM 1.9 %
w skali miesiąca
TYLKO W P.U.H. „BESTPOL”
KOŁOBRZEG ul. Ratuszowa 1
tel. 240-21 w 325
PRZEDSTAWICIEL FIRMY „UNITECH — IMPEX” ŻARY

Zarząd Miasta Lęborka

**ogłasza nieograniczony przetarg
ofertowy na wykonawstwo prac
związanych z modernizacją I etapu
ul. Czołgistów w Lęborku w ramach
generalnego wykonawstwa.**

Zakres prac obejmuje następujące branże:

- elektryczną
- drogową
- sanitarną

Termin wykonania: — I półrocze 1994 r.

Oferta powinna zawierać:

1. Nazwę firmy z dokładnym adresem.
2. Informację o kwalifikacjach wykonawczych, dotyczących dokonań.
3. Wartość ryczałtową z podatkiem VAT.
4. Określenie warunków płatności.
5. Deklarację kar.

Informacji dotyczących przedmiotu przetargu udziela się w godz. 8-15 w pok. nr 205 Urzędu Miejskiego w Lęborku przy ul. Armii Krajowej 14 tel. 624-280 wew. 20.

Oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w terminie do dnia 11.4.1994 r.

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 12.4.1994 r. o godz. 10 w pok. 104 Urzędu Miejskiego w Lęborku.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zarząd Miasta Lęborka

**ogłasza nieograniczony przetarg
ofertowy na wykonawstwo prac
związanych z ułożeniem kabla SN w ciągach
pieszych i w ulicy Czołgistów w Lęborku.**

Termin wykonania — I półrocze 1994 r.

Oferta powinna zawierać:

1. Nazwę firmy z dokładnym adresem.
2. Informację o kwalifikacjach wykonawczych, dotyczących dokonań.
3. Wartość ryczałtową z podatkiem VAT.
4. Określenie warunków płatności.
5. Deklarację kar.

Informacji dotyczących przedmiotu przetargu udziela się w godz. 8-15 w pokoju nr 205 Urzędu Miejskiego w Lęborku przy ul. Armii Krajowej 14 tel. 624-280 wew. 20.

Oferty należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w terminie do dnia 11.4.1994 r.

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 12.4.1994 r. o godz. 12 w pok. 104 Urzędu Miejskiego w Lęborku.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

**PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
„BIS” S.D.**

ul. E. Gierczak 44, tel. 230-15
78-100 Kołobrzeg
Oddział Słupsk (Rolniczy Dom Towarowy)
ul. Kopernika 37 tel. 284-48 wewn. 10

Lindab

Oferuje do sprzedaży:

- profilowane kolorowe blachy budowlane na dachy i fasady
- Lindab „PANNAN” — blacha dachówkowa
- blacha trapezowa
- kompletne systemy rynnowe
- akcesoria do montażu blach
- lekkie belki konstrukcyjne

OKNA PCV

KBE
panorama
PROFIL- UND FENSTERSYSTEME



ADRESY BIUR OGŁOSZEŃ



KOSZALIN: ul. Zwycięstwa 137/139, tel./fax. 42-22-91, centrala 42-79-21, wewn. 260, tix: 0532275, w godz. 7-17; KOŁOBRZEG: ul. Ratuszowa 1, pok. 12 tel. 278-55 lub 240-21 w. 260, w godz. 9-16; SZCZECINEK: ul. Kardynała Wyszyńskiego 36, tel./fax 403-11 (hol. PZU); SŁUPSK: al. Sienkiewicza 20, tel. 266-08, tix: 582213, fax: 251-95, godz. 9-16; Białogard: Dom Kultury — ul. 1 Maja 15, tel. 23-34 (do godz. 15); Bobolice: Baza GS nr 1 ul. Pocztowa, tel. 495; Bytów: TUIR „Warta”, ul. Kochanowskiego 3, tel. 22-80, g. 8-16; Człuchów: „Ruch” SA ul. Zamkowa 5, tel. 739, tix: 0533163; Darłowo: PPZ „Awimex”, ul. Hotelowa 8 — os. Cztery Kąty, tel. 29-33, godz. 9-17; Drawsko Pomorskie: OKZ, ul. Sikorskiego 4, tel. 327-21, ul. Moniuszki 9/2, tel./fax 331-37 (cała doba), ul. Pocztowa 1 (PZMot. 7-15); Kołobrzeg: „Khan”, ul. Sienkiewicza 17, p.9, tel. 248-13 w. 18; Koszalin: „Corinto” ul. Władysława IV 58/32 tel./fax. 45-29-33, całodobowe B.O. na telefon i fax 45-29-33 • „NOR-KAR” Koszalin, tel. 43-38-96, godz. 8.00-10.00 • „EKOLAM” J. Zieliński, Koszalin, tel. 42-28-03 do godz. 9 i po 18; Agencja „BERNAT”, Koszalin, tel. 45-75-37 do godz. 11; Lębork: „MARS-POL”, ul. I Armii WP 42, tel. 624-247; • „Ruch” nr 11 ul. Zwycięstwa koło szpitala; Miastko: Biuro Ogłoszeń i Promocji „Polipress”, ul. Wojska Polskiego 29 A (dawny biurowiec PKP), tel./fax 289-54, tix 582419, tel. 436-436 (cała doba). Na terenie miasta ogłoszenia na telefon; Stargard: Agencja Reklamowa „Kwiatkowski” ul. Chopina 21 tel./fax (0-92) 73-26-35; Świdwin: Biuro Ubezpieczeń ul. Krzywoustego 1, tel./fax 526-24; Ustka: PHUPIT „Bałtyk”, ul. Żeromskiego 9 (g. 8-16); Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.